Tajemnica spowiedzi.

Spowiedź św. jest otoczona, jak wiadomo, jak największą, najściślejszą tajemnicą, aby szukającym miłosierdzia Bożego ułatwić drogę do pojednania się z Bogiem, nadając im pewność, że grzechy wyjawione kapłanowi w Sakramencie Pokuty ani publicznéj hańby ani kary z ramienia świeckiego za sobą nie pociągną. Podstawę tego obowiązku stanowi przyrodzone, głównie zaś pozytywne boskie i w związku z temże kościelne prawo. Z prawa przyrodzonego zobowięzuje tajemnica spowiedzi tak samo do milczenia, jak każda w zaufaniu powierzona tajemnica. Złamanie téj tajemnicy byłoby wykroczeniem przeciw obowiązkowi miłości (ex virtuali contractu de secreto servando) a zarazem wierności i sprawiedliwości. Lecz złamanie tajemnicy spowiedzi jest czemś więcéj jeszcze; jest ono zarazem peccatum contra religionem i to świętokradztwem, gdyż występuje przeciwko godności Sakramentu i ogólnéj potrzebie wiernych, którzy mają w tem interes, aby administracya Sakramentu budziła zaufanie, bez czego korzystanie z tego koniecznego środka zbawienia byłoby niemożebnem. Powód do tego spoczywa jedynie w jus divinum, t. j. w boskiem ustanowieniu spowiedzi (Conc. Senon. z r. 1524: Eodem jure prohibetur revelatio confessionis, quo praecipitur confessio, quae est de jure divino a Christo instituta). Wypełnienie boskiego przykazania spowiadania się byłoby dla wiernych nieznośnym ciężarem, moralną nawet niemożebnością, gdyby nie mieli zasadniczego zastrzeżenia, że treść ich spowiedzi pozostanie tajemnicą, nikomu na świecie nieznaną. Na zbawienie wiernych ustanowiona instytucya Jezusa Chrystusa poniosłaby szwank w swéj istocie, a nawet zupełnie udaremnioną by była (Conc. Senon.: Si licitum esset in aliquo casu sacerdoti, revelare peccatum sibi dictum in confessione, enervaretur praeceptum divinum de confessione facienda; quia nemo esset, qui vellet suum peccatum occultum propriae famae denigrativum sacerdoti detegere et revelare, et sic talis revelatio esset a praecepto de facienda confessione detractiva). Nadto Chrystus P.

ustanowił właśnie spowiedź tajemną, którą ma składać każdy przed kapłanem jako jego zastępcą, dla czego tenże treść wyznania grzechów ma zachować jako tajemnicę Bogu tylko zwierzoną, gdyż właściwie nie jemu, człowiekowi, lecz przez niego Zbawicielowi się spowiada. Z powodu boskiego ustanowienia tajnéj spowiedzi, ciąży na każdéj in ordine ad claves złożonéj spowiedzi, ex jure divino obowiązek zachowania tajemnicy, a nadto bardzo prawdopodobnem, że ten obowiązek nie jest żadnym dodatkiem do Sakramentu, lecz należy do najwewnętrzniejszéj jego istoty. Valde verisimile fit, mówi Suarez (in p. 3 t. 4 disp. 33 s. 1 n. 10), praeceptum hoc, quamvis supernaturale sit et divinum, non tamen esse mere positivum, superadditum, quale est v. gr. in eucharistia praeceptum praemittendi confessionem ante communionem, sed esse quasi connaturale et intrinsecum ipsi sacramento, prout de facto institutum est. Kościelne prawo względem tajemnicy spowiedzi jest tylko zatwierdzeniem boskiego i ma na celu zapewnić jego wykonanie. Kościół od najdawniejszych czasów obowiązek ten tajemnicy jak najsurowiéj nakazywał i nad jego spełnieniem czuwał. Praktyka publicznéj spowiedzi w pierwotnym Kościele nie może służyć za dowód przeciwny. Oprócz tego wiele synodów prowincyonalnych a głównie czwarty sobór powszechny lateraneński surowemi karami pogwałcenie tajemnicy zagroził. Z powodów obowiązku wykazuje się jego cel. Miarodawczym dla tego obowiązku jest już z prawa przyrodzonego wzgląd na spowiadającego się, aby mu spowiedź żadnéj nie przyniosła szkody lub nieprzyjemności (gravamen), więcéj zaś jeszcze według prawa bożego wzgląd na godność i interes Sakramentu, aby nań nie spadło żadne odium (ne confessio fiat odiosa). Tyle co do konieczności zachowania tajemnicy spowiedzi. Prawo to istniało po wszystkie czasy i po wszystkie wieki. Bliższe szczegóły i wiadomości znajdzie czytelnik pod tym względem w obszernych historycznych rozprawach, których literatura kościelna nie małą posiada liczbę, dowodzących, że ta tajemnica zawsze surowo bywa nakazywana i przestrzegana od czasów Apostolskich. Tajemnica spowiedzi ma nawet swoich męczenników, że wspomnimy ś. Jana Nepomucena i błog. Jana Sarkandra. Pomijamy te ogólne rzeczy, mając na celu przedstawienie szczegółów i wskazówek, odnoszących się do praktyki.

I. *Co rozumieć należy przez sakramentalną tajemnicę (sigillum sacramentale)?*

Wiemy, co znaczy pieczęć listu lub innego dokumentu. Z tego używania pieczęci wytworzyła się przenośnia nazywania rzeczy, powierzonych pod tajemnicą, sub sigillo. Sama naturalna tajemnica jest

inną od sakramentalnéj, która ma za przedmiot rzeczy powierzone kapłanom w Sakramencie Pokuty. Dwa te rodzaje tajemnicy to mają wspólnego, że osobie, któréj się tajemnica powierza, nakładają obowiązek milczenia. Naturalna tajemnica może być w niektórych przypadkach złamana, lecz sakramentalna jest tak konieczna i nietykalna, że żaden wypadek na świecie, żaden powód nie może upoważniać do jéj złamania. Tomasz św. objaśniając naturę sakramentalnego sigillum, mówi tylko, że jest „debitum celandi confessionem.“ To debitum nakłada, jak każda inna powinność, obowiązek. Specyalnym obowiązkiem jest tutaj nienaruszalna tajemnica, debitum celandi. Ten obowiązek zachowania tajemnicy odnosi się do rzeczy powiedzianych w spowiedzi, celandi confessionem. Słowo confessio, stanowiące w definicyi św. Tomasza cechę istotną sigilli sacramentalis, musi być brane zupełnie w swem formalnem znaczeniu (formaliter), tak że obowiązek zamilczania dotyczy tylko rzeczy, które z natury odnoszą się do spowiedzi, a więc grzechów i wszystkiego, co się do grzechów odnosi; wykluczone jest zatem wszystko inne, co penitent mówi bez względu na spowiedź.

Św. Tomasz mówi, że tajemnica spowiedzi jest de essentia Sacramenti. Jakie znaczenie mają te słowa anielskiego Doktora? Sakrament św. Pokuty obejmuje bowiem tylko trzy istotne części, t. j. żal nadprzyrodzony, zupełność wyznania i rozgrzeszenie udzielone przez kapłana mającego jurysdykcyą. Te trzy momenta zaś mogą zachodzić chociażby tajemnica pogwałconą być miała. Jakżeż Tomasz św. może twierdzić, że tajemnica należy do istoty Sakramentu? Odpowiedzieć można na to, że jeśli się uważa na absolutną istotę Sakramentu, nie ulega wątpliwości, że tajemnica nie jest w tem objęta. Inaczéj jednak ma się rzecz, jeśli nie na absolutną istotę Sakramentu, lecz na jego utrzymanie i używanie i to w stósunku do słabości naszéj zepsutéj natury się zważa. Jak pożywienie koniecznie potrzebne do naturalnego utrzymania ludzkiego życia, tak tajemnica potrzebna istotnie do utrzymania Sakramentu Pokuty. Gdyż bez tego prawa nienaruszalnéj tajemnicy byłaby spowiedź nienawistną i nieznośną wskutek wstrętu, jaki uczuwają ludzie przed wyjawieniem publicznem swych błędów. Ztąd nie waha się Soto twierdzić, że chociaż tajemnica spowiedzi nie stanowi istoty Sakramentu, jest mimo to konieczną, aby spowiedź była utrzymana. „Quamquam confessionis secretum non sit de ejus essentia, est nihilominus necessarium, ut confessio substineatur.“ W téj saméj myśli musimy także rozumieć powyższe słowa św. Tomasza.

Jeśli się na tajemnicę spowiedzi zważa, co materialiter zawiera, można wykazać, że wypływa już z prawa przyrodzonego; nie tak ma

się rzecz, jeśli się ją uważa formaliter, t. j. w powodzie, dla czego jest sakramentalną tajemnicą. Dowód, że tajemnica spowiedzi materialiter obowiązek naturalnéj tajemnicy według przyrodzonego prawa za sobą pociąga, zdaje się być zbyteczny. Każdy, kto coś powierza, przypuszcza milczenie. Quod tibi non vis, alteri non feceris. Formaliter pojęta, nie wypływa tajemnica spowiedzi ze samego prawa przyrodzonego. W takim przypadku naturalny rozum dopuszczałby tak, jak w tajemnicy naturalnéj, niektóre przypadki wyjątkowe, w którychby można wyjawić, co się na spowiedzi dowiedziało. Ponieważ sigillum sacramentale absolutnie każdy wyjątek odrzuca i we wszystkich przypadkach zobowięzuje, nawet choćby z niebezpieczeństwem życia, widoczna, że nie sam naturalny rozum stworzyć może obowiązek, od którego nie ma zwolnienia. Dodajemy jeszcze słowa św. Tomasza z Akwinu: Sacramenta sunt de jure divino, quod est supernaturale. Confessionis sigillum formaliter acceptum est etiam supra dictamen rationis naturalis: ergo ex jure naturae ortum non ducit.

Sigillum Sacramenti nie wypływa także z samego prawa kościelnego. Bo gdyby tylko z tego prawa pochodzilo, mógłby Kościół w niektórych przynajmniéj okolicznościach od niego dyspensować. Tymczasem Kościół nie może z żadnego powodu, ani aby zapobiedz wielkiemu nieszczęściu, ani też dla zyskania wielkich korzyści, dać pozwolenia na wyjawienie grzechów znanych ze spowiedzi. Ztąd obowiązek zachowania tajemnicy sakramentalnéj nie płynie z samego kościelnego prawa.

Prawdę tę można daléj dowieść przez to, że obowiązek zachowania tajemnicy ma taką siłę, jakiéj mu Kościół nadać nie może. Zobowięzuje ona tak surowo, że od niéj nigdy dyspensować nie można, nigdy swéj zobowięzującéj siły nie traci, choćby nawet ogólne dobro Kościoła lub społeczeństwa od tego zawisło. Prawo ludzkie, jakiem jest kościelne, jakkolwiek niekiedy aż do ofiary własnego życia, gdzie tego dobro ogólne wymaga, zobowięzywać może, nie może nigdy swéj zobowięzującéj siły zachować aż do punktu nawet, gdzie ogólne dobro ponieść trzeba w ofierze. Ztąd tajemnica spowiedzi silniéj zobowięzuje, jak prawo kościelne nakazywać zdolne.

Obowiązek tedy zachowania tajemnicy sakramentalnéj płynie z prawa boskiego, czy to z pozytywnego prawa boskiego, t. j. z wolnéj i wyraźnéj woli Pana naszego Jezusa Chrystusa, czy też z naturalnego boskiego prawa, t. j. z natury samego Sakramentu.

I w istocie, ktokolwiek przepisuje cel, przepisuje też, aby być konsekwentnym, wszelkie do osiągnięcia tego celu potrzebne środki. Ponieważ Jezus Chrystus, nasz Pan, sakramentalną spowiedź przepisał,

która bez tego obowiązku tajemnicy istnieć nie może, musiał także tę tajemnicę przepisać, która tedy ex jure divino zobowiązuje. Konieczność tajemnicy, aby spowiedź istnieć mogła, wykazuje się jawnie, gdy się rozważy, że Pan nasz nie chciał nadmiernie twardéj i nieznośnéj spowiedzi nałożyć, lecz raczéj słodką i przyjemną, tak iżby bez wielkiéj trudności odprawiana być mogła. Aby spowiedź rzeczywiście przyjemną i znośną była, było nieodzownie potrzebnem, ażeby kapłan prawem nienaruszalnéj i wiecznie trwającéj tajemnicy względem rzeczy powiedzianych mu na spowiedzi był związany. Ztąd wypływa, że spowiedzi nakazanéj prawem Boskiem nie dałoby się utrzymać i praktykować, gdyby nie było tajemnicy spowiedzi. Spowiedź sakramentalna jest coś trudnego. Tylko z wewnętrznym oporem objawia człowiek swe grzechy drugiemu człowiekowi. Ten wstręt i opór u niektórych ludzi idzie tak daleko, że woleliby nie wiedzieć jaką pokutę przyjąć, aniżeli drugiemu ukryte tajniki sumienia swego wyjawiać. Jeśli tedy taką odrazę i wstręt uczuwają ludzie do wyznawania swych błędów, że mimo świadomości o nienaruszalnéj tajemnicy i mimo wzywania najusilniejszego powściągają się od Sakr. Pokuty dla trudności z nią połączonych, to jakże daleko posuwałaby się ta odraza i niechęć, gdyby penitenci obawiać się musieli, żeby kapłan ich grzechy miał wyjawić, gdyby tego dobro ogólne lub inny podobny powód wymagał. Spowiedź w takim razie byłaby nienawistną i pogardzoną. Z tego pokazuje się, że dla utrzymania ustanowionego przez Jezusa Chr. Sakramentu, było nieodzownie potrzebnem, aby boska powaga nałożyła zarazem przykazanie tajemnicy aby na zawsze i bez wyjątku zamknąć usta spowiednikom, a penitentom dać rękojmię, że wyznanie ich błędów w wiecznem milczeniu pogrzebane będzie.

Jakaż zaś jest poszczególna natura tego boskiego prawa? Jestże to naturalnie boskie, czy pozytywnie boskie prawo, czy obydwa razem? na każde twierdzenie mamy powagi naukowe. Największe prawdopodobieństwo zdaje się mieć za sobą trzecia opinia. Bo kto przepisuje cel, o tym przypuścić trzeba, że przynajmniéj implicite przepisuje to, bez czego celu osięgnąć nie podobna. A zachodzi to przy sakramentalnéj spowiedzi przez Chrystusa P. nakazanéj. W praktyce nie ma ta kwestya wielkiego znaczenia, gdyż złość grzechu popełnionego przez złamanie tajemnicy nie pomnaża się przez to ani specyficznie ani numerycznie.

II. *Tajemnica spowiedzi zobowiązuje we wszystkich przypadkach.*

Wszelkie przypadki złamania tajemnicy spowiedzi można na dwie klasy podzielić: złamanie to jest albo pośrednie albo bezpośrednie

(directe vel indirecte). Sądzimy, że téj różnicy objaśniać bliżéj nie potrzebujemy. Jeśli kapłan jakimkolwiek znakiem lub słowem grzechy lub penitentów, którzy się z nich oskarżali, da poznać, pogwałcenie tajemnicy byłoby pośrednie; jeśli je wprost wyraźnie opowiada, jest bezpośrednie. Że w ogóle nie może zachodzić przypadek, w którymby wolno było grzech ze spowiedzi wyjawić, jasnem jest po tem, cośmy w tym przedmiocie powyżéj powiedzieli. Tajemnica spowiedzi zobowięzuje absolutnie we wszystkich przypadkach. Taką jest ciągła tradycya Kościoła, to wypowiadają wszelkie dekreta papiezkie. Kapłan bez formalnego przyzwolenia ze strony penitenta nie może w żadnym przypadku, niechby chodziło o niewiedzieć jaką korzyść lub szkodę pojedyńczych ludzi lub ogółu, wyjawiać grzechów, jakkolwiek w razie prawdziwéj konieczności może penitentowi rozgrzeszenie zatrzymać, jeśli na wyjawienie swego grzechu zezwolić nie chce. W każdym jednak razie to wyjawienie zależy jedynie od woli penitenta. Wybierać może z pomiędzy dwóch ostateczności, albo otrzymać rozgrzeszenie, gdy na wyjawienie swéj zbrodni zezwoli, albo pozbawić się rozgrzeszenia, gdy zezwolenia swego odmówi. W takim razie kapłan nigdy grzechu wyjawić nie może. — Nie wolno także nic zdradzać ze spowiedzi, aby np. ojciec syna, lub przełożony podwładnego naprawił; albo zapobiedz jakiemu niedozwolonemu lub nieważnemu małżeństwu; aby jaką plagę i nieszczęście grożące społeczeństwu n. p. rewolucyą lub zgubną herezyą udaremnić. Żaden biskup, żaden papież nie może pozwolić na zdradzenie tajemnicy spowiedzi. Że i ze spowiedzi zmarłych osób nic wydawać nie wolno, jasną jest rzeczą.

Trudność pewną co do absolutnego obowiązku dochowania tajemnicy spowiedzi nastręcza następujący przypadek. Jakże zachować się ma kapłan, gdy go pytają albo w sądzie, albo gdzieindziéj, czy jako sługa Boży zna ten lub ów grzech, który mu rzeczywiście spowiadano? Czy winien milczeć, czy zaprzeczyć faktu? Jeśli milczy, to milczenie budzi w interlokutorze silne podejrzenie np. w mężu działającym pod wpływem gwałtownéj zazdrości. Gdyby zaś wprost zaprzeczył, popełniłby kłamstwo w żadnym razie niedozwolone. — Aby uniknąć téj alternatywy, mówią, że kapłan nie może powiedzieć: „nescio“ i rozumieć to: „ut homo (nescio)“ albo „ut tibi dicam“ (właściwie non scio, ut tibi dicam), gdyż byłaby to restrictio mentalis. Aby ten przypadek posunąć do ostateczności, przypuśćmy, że kapłan stoi przed despotą, który mu śmiercią grozi, aby go zmusić do przysięgi, że mu na spowiedzi grzech jaki wyznano lub nie. Gdyby kapłan w takim przypadku pod przysięgą odpowiedział nie, czyżby nie dopuścił się krzywoprzysięstwa?

Prawie wszyscy nauczyciele kościelni zgadzają się na to, że w tym przypadku, może kapłan, jeśli nie znajdzie odpowiedniejszego wybiegu, powiedzieć wprost, że nie wie, o co go się pytają, albo po prostu może zaprzeczyć, że nie wie tego, o co go pytają. Że zdanie to jest prawdziwem, zdaje się wypływać z następujących refleksyi. Przypuśćmy przypadek, że kapłana pytają absolutnie o ten lub ów grzech, bez wyraźnego dodatku, czy o tem na spowiedzi, czy po za konfesyonałem się dowiedział. W tym przypadku może kapłan odpowiedzieć wprost „nescio", choćby go zmuszano zeznawać to pod przysięgą. Św. Tomasz mówi: „Dicendum, quod homo non adducitur in testimonium nisi ut homo et ideo absque laesione conscientiae potest jurare se nescire quod scit tantum ut Deus." W przypadku niniejszym kapłan wezwany jest na świadectwo jako człowiek. W słowie nescio rozumie on tylko swoją nieświadomość jako człowiek i to z tem większem prawem, że się przypuszcza i przypuszczać musi, iż sędzia lub inna osoba tylko o to pytać się chce, co kapłan ma prawo do powiedzenia, co wie jako człowiek a nie jako sługa Boży. Zgadzają się pod tym względem wszyscy teologowie. Mogłaby jedyna tylko zachodzić trudność, gdyby się kapłana pozytywnie pytano, czy wie o tym lub owym grzechu nie jako człowiek lecz jako spowiednik. I w tym przypadku może kapłan, nie popełniając kłamstwa, odpowiedzieć „nescio" ze względu, że na mocy prawa znaczenie tego słowa jest ograniczone w ustach kapłana i rozciąga się tylko na rzeczy, których nie wie jako człowiek. Jeśli tyran słowo to bierze w znaczeniu, jakiego w prawie mieć nie może, to jego błąd a nie kapłana, który w tym przypadku odpowiedział, jak był powinien, nie na pytanie, które mu nieprawnie postawiono, lecz na pytanie, jakie mu stawione być było powinno. Przekraczając granice swéj władzy, nie może tyran zyskać prawa do zmuszenia kapłana, aby grzeszną dał odpowiedź, podczas gdy tenże zawsze słusznie odpowiedzieć może, trzymając się w granicach, jakie mu jego sumienie przepisuje, i jego odpowiedź przyjęta być musi w swem jedynem i prawdziwem znaczeniu. Tak uczą prawie wszyscy teologowie n. p. Vasquez, Soto, Suarez, Liguori. — Jeśli kapłan w przypadku wspomnionym może powiedzieć, nie popełniając kłamstwa, że nie wie tego lub owego grzechu, może to powiedzieć także pod przysięgą, bez popełnienia krzywoprzysięstwa, gdyż przysięga w tym przypadku odnosi się tylko do prawdziwéj rzeczy; tak uczą ut probabilius Liguori i inni teolodzy.

Mimo to zauważyć należy co następuje: Jeśli kapłan może interlokutora, który się odważa pytać go o to, o czem wie tylko jako spowiednik, należycie odprawić bez dania mu do domysłu, co mu

w spowiedzi powiedziano, tego środka użyć powinien. Do formalnego zaprzeczenia uciecze się wtedy tylko, gdyby jego odprawa nie zdołała odwieść od nieprawnie postawionego pytania, lub gdyby pytającemu miała dać powód do podejrzywania mocniejszego, że qu. występek został popełniony.

III. *O wyjawieniu pośredniem ze spowiedzi.*

Wszyscy teologowie zgadzają się na to, że w żadnym razie, nawet indirecte, tajemnica spowiedzi nie powinna być złamana. Papież Innocenty III mówi: Caveat autem sacerdos omnino, ne verbo aut signo, aut alio quovis modo aliquatenus prodat peccatorem. Tomasz św. zaś pisze: Id quod per confessionem auditur, nullo modo est manifestandum nec verbo, nec signo, nec nutu, nec etiam aliquid est faciendum, unde in suspicionem peccati aliquis possit devenire. Powód jest jasny: pośrednie łamanie tajemnicy spowiedzi tak samo jak bezpośrednie wystawiałoby instytucyą spowiedzi na szwank.

Dla tego uczą wszyscy jednozgodnie: 1. że spowiednikowi nie wolno z powodu grzechów, o jakich się dowiedział w konfesyonale, penitentom czynić wyrzutów, nie wolno okazywać im surowéj i srogiéj twarzy, nie wolno szorstko do nich przemawiać lub tak się brać, żeby im to boleść, zawstydzenie sprawiało lub inną jaką niekorzyść przynosiło. Spowiednik musi także powstrzymać się od wszelkiéj czynności, któraby komu innemu nastręczać mogła okazyą do wyrobienia sobie jakiego pozytywnego sądu, lub powzięcia jakiegoś podejrzenia względem penitenta; naturalnie może tu być mowa o rozsądnem i prawdopodobnem podejrzeniu, a nie o konjekturach podstępnych i ciekawych ludzi.

2. Nie wolno kapłanowi po za spowiedzią i bez wyraźnego pozwolenia penitenta o grzechach mówić, które słyszał, nie tylko z obcemi osobami, lecz nawet ze samymi penitentami. Nadto musi on w obec penitenta unikać wszelkiéj oznaki lub wszelkiego innego aktu, któryby świadczył, że pamięta jego grzechy. Wszyscy autorowie mówią pod tym względem, że, jeśli penitent sam rozpocznie mówić o swych spowiadanych grzechach w obec spowiednika, daje mu tem samem pozwolenie do mówienia o tychże grzechach. Z drugiéj strony wolno kapłanowi mówić penitentowi (w konfesyonale) o grzechach, które były przedmiotem dawniejszéj spowiedzi, jeżeli to uważa za potrzebne dla jego duchowego dobra. W takim razie traktuje się sprawa przed tem samem sakramentalnem forum; kapłan, jako sędzia i lekarz, jeśli to za stósowne uważa, musi przypomnieć penitentowi jego dawniejsze grzechy, aby skuteczniéj wpływać na jego poprawę; o penitencie zaś samym przypuszczać należy, że spowiednikowi daje zupełną władzę korzystania

ze wszystkiego, co wie, aby jak najlepiéj go prowadzić. Kapłan może także, jeśli podczas spowiedzi zapomniał coś powiedzieć, natychmiast po jéj ukończeniu naprawić swoje zapomnienie, gdyż w tym razie uważa się dalsza ciągłość tego samego sądu.

3. Pytanie, co ma czynić kapłan, gdy penitent odmówi pozwolenia do mówienia z nim po za spowiedzią o przeszłych grzechach, choć to uważa spowiednik za konieczne, aby np. zapobiedz jakiéj wielkiéj niesprawiedliwości, którą zagrożony jest jaki niewinny człowiek. Niektórzy teolodzy sądzą, że kapłan może w takim przypadku o tem z penitentem mówić, gdy pozwolenia do tego żądał, choć mu odmówione zostało. Argumenta ich jednak są za słabe, dla tego uważamy za zbyteczne je tu przytaczać, zbijać i przeciwne zdanie uzasadniać.

4. Kapłanowi, któremu rzecz pewna tylko ze spowiedzi jest wiadoma, nie wolno unikać publicznie ekskomunikowanéj i nietolerowanéj osoby (persona vitanda). Zgadzają się na to wszyscy, lecz niezgodni są autorowie, czy tego penitenta tajemnie unikać może na miejscach np. gdzie się z penitentem sam na sam spotyka. Większa część przemawia za opinią negatywną, że kapłan nawet in occulto swego penitenta ekskomunikowanego unikać nie powinien, albo tak zw. commercium politicum mu odmawiać i podają na to bardzo poważne argumenta. Czyżby bowiem takie postępowanie nie zdradzało indirecte tajemnicy spowiedzi?

5. Kapłan ani potajemnie ani publicznie nie może odmówić Komunii św. lub innego Sakramentu osobie, o któréj ze spowiedzi wie, że jest niegodną. Nie może zatem wzbraniać się dać ślubu tym, o których przeszkodzie rozrywającéj dowiedział się tylko w spowiedzi. Tak samo nie może biskup odmówić święceń temu, o którego irregularitas wie tylko z konfesyonału. Tak uczą jednomyślnie teolodzy, a Liguori mówi, że ta opinia dziś jako zupełnie pewna przyjęta być powinna. Wolno jednak kapłanowi, mówią oni, publicznéj nierządnicy lub lichwiarzowi odmówić Komunii św., gdy ich publiczne grzechy zna zkądinąd. Gdyby doń kto z takich osób rzekł: Confessus tibi sum, et absolutionem tribuisti, może odpowiedzieć: De tua confessione nil scio; te tamen agnosco publicum peccatorem, et absque satisfactione publica te admittere ad sacramenta non debeo.

6. Gdy kapłan przez grzesznika, któremu dla niegodności odmówił rozgrzeszenia, oskarżony jest o jaką rzekomą zbrodnię, bronić się nie może zdradzeniem tajemnicy spowiedzi, nawet i wtedy nie, gdy nie znalazł żadnego sposobu do wykrycia oszczercy i uniknięcia niebezpieczeństwa śmierci. Musi nadto wszystkiego tego unikać, coby dać mogło

do zrozumienia, że oszczerstwo, jakiego padł ofiarą, nie ma żadnéj innéj przyczyny, jak odmówienie rozgrzeszenia. Zasada ta znajduje zastósowanie do wszystkich innych przypadków, gdyby chodziło o uratowanie jakiego niewinnego, przez złamanie tajemnicy, od pewnéj śmierci.

7. Pytanie, czy kapłanowi wolno jest nie odprawić Mszy św. albo unikać drogi, jeśli wie, lecz tylko ze spowiedzi, że wino do Mszy św. jest zatrute, lub że zbójca jaki czyha na téj drodze na jego życie? Teolodzy dwie rzeczy tu rozróżniają. Jeśli penitent wyznaje to na spowiedzi a rzeczywiście nie ma zamiaru spowiadania się, tylko czyni to w złośliwym zamiarze związania kapłana tajemnicą sakramentalną, aby obawa przed pogwałceniem téj tajemnicy zniewoliła go Mszą św. odprawić, albo pójść zamierzoną drogą (którą to intencyą z okoliczności wybadać można); w takim razie może obydwóch rzeczy zaniechać, aby śmierci uniknąć. Druga rzecz, że kapłan może również uciec lub Mszą opuścić, gdy to czyni w takich okolicznościach i tak roztropnie, iż najmniejszego nie da pozoru do poznania lub podejrzywania, że o tem się dowiedział ze spowiedzi, i nadto jeśli przez to penitentowi nie zrobi spowiedzi odiosam. Każdą razą, gdy żadna ztąd szkoda dla penitenta powstać nie może, ani też powodu się nie nastręcza do podejrzywania, iżby kapłan wiedział to ze spowiedzi, może kapłan według tego, co słyszał w trybunale św., działać z podwojoną ostrożnością i roztropnością tak w tem, co się dotyczy jego własnéj osoby, jako też w prowadzeniu powierzonych sobie dusz w parafii. Pytamy tedy, czy kapłanowi wolno opuścić Mszą św. lub unikać drogi, jeśli się przez to domyślać można grzechu, który mu na spowiedzi wyjawiony został? W ogóle odpowiadają na to teolodzy: negative, gdyż byłoby to pośredniem pogwałceniem tajemnicy spowiedzi. Zobowięzuje ona raczéj w tym przypadku kapłana tak surowo, że jéj łamać nie może, choćby wieczne zbawienie jego duszy było w tem interesowane, np. gdyby się znajdował w stanie grzechu śmiertelnego, spowiadać się nie mógł i był w wątpliwości o dostateczności swego żalu. Kapłan musi wtedy całą swą ufność położyć w łasce Bożéj i wedle sił o potrzeby swéj duszy starać, modląc się i budząc w sobie prawdziwy żal.

8. Czy kapłan może się wzbraniać słuchać pewnéj osoby spowiedzi, która dla niego jest przedmiotem zgorszenia? Moraliści odpowiadają twierdząco. Zgorszenie ma swój powód albo w ułomności kapłana, albo w solicytacyi, jakiéj penitent w dawniejszych spowiedziach się dopuszczał. W obydwóch razach odmowa słuchania spowiedzi nie łamie tajemnicy, gdyż i w drugim przypadku usiłowana solicytacya nie była grzechem, któregoby się był spowiadał penitent. Również może kapłan.

gdyby mu penitent dla odmowy rozgrzeszenia groził śmiercią, aby go zmusić do udzielenia mu takowego, bez złamania tajemnicy uciec i wzbraniać się słuchać ponownie spowiedzi osoby, która mu w ten sposób groziła; nie powinien tylko w swojem występowaniu nikomu dawać powodu do podejrzywania i domyślania się, że rozgrzeszenie odmówione zostało. — Lecz cóż ma czynić kapłan, który kilka razy już penitentowi z braku dyspozycyi odmówił rozgrzeszenia, proszony jest przez tegoż penitenta ponownie o spowiedź, który jakkolwiek ma rzeczywiście zamiar spowiadania się, nie okazuje potrzebnéj dyspozycyi? W takim razie może się kapłan uniewinić, jeśli ma rzeczywiście inny do tego powód; jeśli zaś nie ma tego powodu i penitent mógłby się domyślić przynajmniéj ogólnie, że wymawianie się księdza nie ma żadnego innego powodu, tylko brak dyspozycyi, nie może się wzbraniać słuchać go; na początku jednak spowiedzi może ją przerwać, penitenta do domu odesłać i upomnieć go, aby więcéj nie przychodził, gdyż to daremnie.

9. Czy kapłan może odmówić penitentowi, który się przed nim spowiadał, lecz rozgrzeszenia nie otrzymał, karteczki z poświadczeniem, że spowiedź odbył? Opinio communis oświadcza się za tem, że odmawiać nie może, gdyżby to było pewnym rodzajem pośredniego wyjawienia grzechów penitenta. Argumenta przytaczane przez tych, co są przeciwnego zdania, nie mają znaczenia. Karteczka świadcząca o odbytéj spowiedzi nie potwierdza odebrania rozgrzeszenia.

10. Można jeszcze stawić pytanie, czy duchowny, który ze spowiedzi wie, iż kościół jest splamiony, może i powinien w tym kościele odprawić Mszą św.? Jedni odpowiadają na to twierdząco, mówiąc, że nie zdaje się, aby kościół w takim razie tylko dla sigillum kapłana zobowięzywał do niecelebrowania. Inni zaś sądzą, że kapłan nie może celebrować, gdyż wyraźny jest zakaz celebrowania w splamionym kościele i ponieważ w tym przypadku wcale o sigillum nie chodzi; nie ma bowiem niebezpieczeństwa, aby tajemnica była zdradzona i penitent żadnéj ztąd szkody ponieść nie może. Tę opinią nazywa Liguori satis probabilis, mianowicie w takim razie, gdy spowiednik rzeczywiście żadnéj przez to penitentowi szkody nie wyrządza i nie zdradza pośrednio spowiedzi, jak n. p. gdy inny może podać powód celebrowania gdzieindziéj.

(Dokończenie nastąpi.)

Koniec świata
podług nauki Pisma świętego i tradycyi.

(Dokończenie.)

Ta przemiana dopełni się w ogniu i w ogniu rzeczywistym wytworzą się nowe te kształty. Na stwierdzenie tego powołujemy się tu na słowa św. Piotra w II liście 3, 3—13. Winniśmy tu zaznaczyć, że Piotr św. ma tu na oku sektę heretycką w małéj Azyi, która zaprzeczała, żeby Chrystus miał przyjść powtórnie na sąd, a tłomaczyła się tem, że ze zmiany w stworzeniu, którąby musiała nastąpić wedle zapowiedzi, jeszcze ani śladów nie widać, a jednakże, gdyby Chrystus chciał znów przyjść, dawno już to musiałoby się było pokazać, bo Chrystus przyobiecał przyjść wkrótce. Piotr św. odpowiada tu nasamprzód na zarzuty przeciwników dowodami, a potem podaje pozytywne tłomaczenie wiary chrześciańskiéj o powtórnem przyjściu Chrystusa i towarzyszących mu okolicznościach i to, jak tego domaga się stósunek jego do chrześcian i heretyków i pobudki do listu i cel jego, nie w samych obrazach, lecz z stanowczością godną świadka przez Boga natchnionego. „Przyjdą pod zdradą naśmiewcy, mówi Piotr św., chodzący wedle własnych pożądliwości, mówiąc: gdzież jest obietnica albo przyszcie jego? Albowiem odtąd jak ojcowie zasnęli, wszystko tak trwa od początku stworzenia.“ Aby utwierdzić tedy wiarę wiernych w obec takich zdań pogardliwych, zbija Apostół ich zarzut pozorny tylko, zamknięty w słowach: „wszystko tak trwa od początku stworzenia,“ wspomnieniem historycznego potopu, wskutek którego nastąpiła rzeczywista zmiana stanu świata. Mówi on w w. 5—9: „Bo tego chcący nie wiedzą, iż niebiosa były pierwéj, i ziemia z wody i przez wodę stanęła słowem Bożem. Przez które świat który naonczas zatopiony wodą zaginął. Lecz niebiosa, które teraz są, i ziemia, temże słowem odłożone są, zachowane ogniowi na dzień sądu i zginienia niepobożnych ludzi. A jedno to najmilejszy niech wam tajno nie będzie, iż jeden dzień u Pana jako tysiąc lat, a tysiąc lat jako jeden dzień. Nie odwłaczać Pan obietnicy swojéj jako niektórzy mniemają: ale cierpliwie sobie poczyna dla was, nie chcąc, aby którzy zginęli, ale żeby się wszyscy do pokuty nawrócili.“ Apostół obaliwszy zarzuty niewiary i wykazawszy, że w stósunku do wieczności Boga jeden dzień i tysiąc lat to jedno, że więc miary czasu, do któréj przywiązane jest zapatrywanie ludzkie,

do zapatrywania Bożego zastósować nie można, że więc nie może w obec Boga być mowy wcale o zwleczeniu czasowem obietnicy, przechodzi do objaśnienia pozytywnego wiary chrześciańskiéj o drugiem przyjściu Chrystusa i towarzyszących mu okolicznościach. Pisze on w w. 10—13: „A dzień Pański przyjdzie jako złodziej; w który niebiosa z wielkim szumem przeminą, a żywioły od gorąca rozpuszczą się, a ziemia i dzieła które na niéj są, popalone będą. Gdyż tedy to wszystko ma się zepsować: jakimi wam potrzeba być w świętym obcowaniu i w pobożnościach: Oczekiwając i spiesząc się na przyjście dnia Pańskiego, przez które niebiosa gorejące rozpuszczą się, i żywioły od gorącości ognia stopnieją? Lecz nowych niebios i nowéj ziemi wedle obietnic jego oczekiwamy, w których sprawiedliwość mieszka.“

Myśl przewodnia tego miejsca jest ta: świat obecny, który wyszedł z wody potopu, zaginie na rozkaz słowa Bożego, i to przez o g i e ń.

Zdanie ogólne: „niebiosa, które teraz są, i ziemia (która teraz jest), tymże słowem odłożone są, zachowane ogniowi,“ dzieli Piotr św., podając skutki ognia, na trzy części. Pierwszą częścią jest: „niebiosa“ i o nich mówi on: „niebiosa z wielkim szumem przeminą“ i „od gorąca rozpuszczą się.“ Przez słowo „niebiosa“ rozumieją Augustyn św., Beda, Tomasz z Akwinu, Liranus, Escyusz sferę powietrzną, którą nazywamy atmosferą: bo ogień świata, mówią oni, obejmie wedle słów Apostoła wszystko to, co obejmował potop; ciała niebieskie, że nie objęte grzechu stósunkiem, nie potrzebują odnowienia. Ale Apostół mówi tylko, że jak niebo i ziemia powstały z wody i przez wodę i jak woda była żywiołem, przez który stary świat zaginął, t. j. zmienił dotychczasową postawę swoją, tak będzie ogień żywiołem, mocą którego dopełni się ostatnia przemiana. Jakąbądź będzie natura i wzajemny stósunek ciał niebieskich, tyle jest pewna, że wszystkie razem tworzą jedność organiczną, że są wplecione w korupcyą człowieka, że więc koniec ich tylko w połączeniu z całością i tak jak całość dopełnić się może. Św. Hilary, Ambroży, Hieronim zaliczyli do nieba i niebo gwiaździste i wedle nich niebo powietrzne i gwiaździste, jak są teraz, z wielkim szumem t. j. wśród okoliczności najstraszniejszych ulegną przemianie przez ogień; zaginie na nich to, co tylko było dla obecnych świata stósunków, a zostanie, ale w odmiennym, oczyszczonym stanie to, co będzie odpowiadało ówczesnym stósunkom, ponieważ będzie istniało nowe niebo i nowa ziemia. Za tem zdaniem przemawia Apokalipsa (21, 1): „widziałem niebo nowe i ziemię nową. Abowiem pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeszła,“ „przed jego obliczem uciekła ziemia i niebo, a miejsce inne jest znalezione“ (20, 11); i co mówi

Łukasz św. (21, 25, 26): „będą znaki na słońcu, i księżycu i gwiazdach; mocy niebieskie wzruszone będą.“

Druga część zdania odnosi się do żywiołów: „żywioły od gorąca rozpuszczą się.“ Beda, Hezychiusz, św. Tomasz z Akwinu rozumieją przez nie one cztery żywioły znane z ówczesnéj nauki przyrody: powietrze, ogień, ziemię i wodę. Escyusz i inni mówią tylko o dwóch żywiołach, o ziemi i wodzie, bo ogień w ogniu się nie rozpuszcza, a o powietrzu albo o regionach powietrznych już przy „niebie“ była mowa. Liczebne określenie jednak żywiołów jest tu niemożliwe. Trzeba bowiem to brać na uwagę, że żywioły tworzą pierwiastki, z których coś jest złożone, a ponieważ na tem miejscu stoją „żywioły“ w środku pomiędzy „niebem“ a „ziemią,“ dla tego trzeba je uważać za pierwiastki obudwóch. Pierwiastki czyli części składowe świata widzialnego rozpuszczą się jak kruszec w piecu, od gorąca ognia i w tem oczyszczą się, przemienią. Sąd więc ostateczny będzie o wiele intenzywniejszy aniżeli sąd potopu, ponieważ ten zburzył tylko powierzchnią ziemi, a w sądzie świata rozłożą się pierwiastki całego gmachu świata, tak że i ciała niebieskie i ziemia wystąpią z obecnego zespolenia. Jak przecież, mówi Augustyn św., rozpuszczenie się kompozycyi nie jest jeszcze jéj zniszczeniem, tak też i ten wypadek nie sprowadzi zniszczenia albo całkowitego zburzenia żywiołów wyrwanych z ich połączenia. Do tego zmierza wyrażenie: żywioły od gorąca rozpuszczą się.

Trzecia część zdania odnosi się do ziemi i jéj tworów; o tych mówi Apostół: „a ziemia i dzieła, które na niéj są, popalone będą.“ Jak niebo i żywioły, tak i ziemia oczyści się w ogniu. Nie ma tu mowy, aby ziemia miała być zupełnie zburzona, jak i w potopie, z którym Apostół zestawia ten ogień świata, nie został świat zburzony, lecz tylko zmieniony. Colmet i Justynian uważają w „dziełach ziemi“ wszystkie twory natury i dzieła ludzkie i te „będą popalone“ t. j. zupełnie zniszczone, jako nieprzydatne dla człowieka po zmartwychwstaniu.

Że jak świat pierwotny przez wodę, tak świat obecny przez ogień inną uzyska postać, tego uczy Pismo św. nie tylko na tem miejscu, ale na wielu innych miejscach zaznacza to: jak u Izaj. 29, 6 — 30, 30 — 66, 15, 16: „Od Pana zastępów nawiedzion będzie, gromem i trzęsieniem ziemie, i głosem wielkim wichru i burze, i płomienia ognia pożerającego;“ „strach ramienia swego ukaże w pogróżce zapalczywości i w płomieniu ognia pożerającego.“ Co Stary Testament mówi o przyjściu Jehowy na sąd w płomieniach ognia, to przenosi Nowy Testament na Chrystusa. Tak mówi ap. Paweł św. w II liście do Tesaloniczan (I, 7, 8), że Pan Jezus się objawi „w płomieniu ogni-

stym," a w I liście do Koryntów (3, 13) „dzień Pański pokaże, bo się w ogniu objawi," to znaczy: sąd ostateczny objawi się jako ogień, co ciemne rozświeca, znikome trawi, ale trwałe oczyszcza i okazuje w prawdziwéj wartości.

Stary więc i Nowy Testament mówi o tem, że Bóg przyjdzie na sąd w ogniu niszczącym. Że bowiem Bóg po potopie przyrzekł, iż ziemi potopem już więcéj gładzić nie będzie, ztąd wniosek, że sąd ostatni dopełni się ogniem.

Kiedy ten świat się spali w tym ogniu, czy przed sądem ostatecznym, który nad ludźmi się odbędzie, czy przed zapadnięciem wyroku. czy też bezpośrednio po nim, to trudno oznaczyć. Ponieważ znaki na niebie i na ziemi, o których opowiada Mateusz św. w XXIV rozdz. nie tylko są zwiastunami przemiany świata, lecz z nią samą się zejdą, możnaby przyjąć, że ogień świata w każdym razie uprzedzi koniec sądu. Tego zdania jest św. Tomasz z Akwinu, który tak uzasadnia swe zdanie: „że zmartwychwstanie uprzedzi sąd, to jest pewna. Równocześnie ze zmartwychwstaniem dopełni się gloryfikacya ciał wybranych. Z nią zaś jest połączone odnowienie bezwiednego stworzenia." Richard, Durandus i inni podzielają to zdanie; św. Anzelm i Bonawentura mówią, że sąd uprzedzi ogień. Jeżeli zaś sąd poprzedzi ogień, to pewnie wtenczas ten ogień palić się będzie, kiedy sprawiedliwi usłyszawszy wyrok wzbiją się w wyższe regiony otaczając Chrystusa, aby potem, po ogniu dokonanym, powrócić na świat odnowiony, jako właściwe swe mieszkanie.

Pytanie jednakże, jak ten ogień tu rozumieć? Jedni mówią, że będzie to ogień rzeczywisty, naturalny, materyalny, nie różniący się istotnie od naszego ognia, ten, którym się Bóg posługiwał także przy stworzeniu świata do ukształtowania i udoskonalenia swych stworzeń. Kiedy bowiem P. Bóg z niczego wywołał pierwszą materyą świata, rzekł: „niech się stanie światło, i stało się światło." Światło jest skutkiem ognia. Tem światłem stworzonem posłużył się Bóg do rozprzestrzenienia powietrza, do rozdziału i połączenia pomieszanych części ciał świata itd. Ogień jest wszędzie, w ziemi i we wszystkich ciałach świata, a to wystarczy do zapalenia wszystkiego. Bóg potrzebuje tylko znieść zapory wstrzymujące teraz ogień, a rozszerzy się on na wszystkie stworzenia, przeniknie, roztopi wszystko i sprowadzi do pierwiastków pierwotnych. Analogią tego ognia jest woda w potopie, pod któréj wpływem przekształciła się ziemia i niebo. Bóg nie użył do tego nowéj wody, ani wody nadnaturalnéj; „przerwały się wszystkie źródła przepaści wielkiéj, i upusty niebieskie otworzone są" (I Moj. 7, 11)

t. j. Bóg użył wody znajdującéj się w świecie, rozkazawszy jéj wystąpić z zapór jéj wskazanych (Massl). Inni przyjmują ogień nadprzyrodzony, którego bliżéj określić nie umieją. Z tego już jednak względu, że i to, na co ogień ma wpłynąć, jest także materyalne, zdaje się to zdanie zasługiwać na pierwszeństwo, które przypuszcza ogień materyalny.

I nauki przyrodzone skłaniają się do przyjęcia ognia jako żywiołu, w którym świat kiedyś się roztopi.

Że świat kiedyś ulegnie przemianie, będzie rozjaśniony, za tem przemawiają najsławniejsze powagi starożytności kościelnéj. Już w liście przypisywanym apostołowi Barnabie, jest mowa o harmonii między uświęconą ludzkością a rozjaśnioną naturą, co kiedyś ma nastąpić. Mowa tam jest o spoczynku sobotnim, który nastąpi po końcu świata, to jest wtenczas, kiedy Syn Boży na sąd przyjdzie, przemieni słońce, księżyc i gwiazdy i przyniesie spokój, z którego będą korzystali i ci, którzy się tu uświęcili, a to wskutek odnowienia wszystkich rzeczy, którego Bóg dopełni. Panowanie człowieka nad naturą zostało przez grzech osłabione a będzie mu przywrócone po dokonaniu procesu uświęcenia.

Teofil Antyocheński wykazuje, że tak poeci i filozofowie pogańscy, jak szczególniéj księgi sybilińskie przemawiają za tem, że świat się spali kiedyś i natura się odnowi, a daléj mówi, że wedle nauki chrześciańskiéj całe otoczenie człowieka cierpi wskutek jego upadku; ale skoro człowiek powróci na pierwotną, naturalną drogę i nie będzie grzeszył, wtenczas będzie i otoczenie człowieka zwrócone do dawnéj łagodności swojéj, t. j. do początkowego przyjaznego stósunku (ad Antolycum II c. 37, 38).

Klemens Aleksandryjski mówiąc o zasadach Eukratyków, którzy uważają materyą za siedzibę złego, rzuca cenne uwagi o celu stworzenia materyalnego, i mówi, że dla tego, iż jest przez Boga stworzone i w sobie dobre, nie może być pominięte kiedyś przy uwielbieniu człowieka. Stać się i przeminąć to jest losem stworzenia „aż do chwili zupełnego rozdziału i naprawy wybranego, dla czego i pomieszane z światem cząstki, wrócą napowrót do właściwego swego stanu.“

Św. Cyryl Jerozolimski mówi w wykładzie wiary chrześciańskiéj, że świat obecny się skończy, ale znów się odnowi (Cateches. 15). Powodem, że ma być odnowiony, jest grzech panujący, dla tego musi przeminąć świat obecny, aby lepszy powstał. „Nie smućmy się, jakobyśmy sami umarli, i gwiazdy umrą, ale i one powstaną w podobny sposób do nowéj istności. Pan nieba je stopi, nie aby je zniszczyć, lecz aby je znów podnieść w piękniejszéj postaci.“ Święty Biskup mówi

wyraźnie o nowéj ziemi. Odnowienie stworzenia nie mającego woli uważa on za tak pewne jak zmartwychwstanie. „Formy objawu przeminą, mówi on, ale to lepsze, co oczekujemy, wstąpi na ich miejsce.“ Głęboko obmyślany jest jego wywód, w 18 katechezie, że w życiu przyrody zawsze idzie śmierć przed nowem życiem, a widzi on w tem przepowiednią tego, co się stanie.

Św. Hilary mówi, że całe uniwersum, potęgi niebieskie oczekują jak ziemia z tęsknotą uwielbienia człowieka. Stworzenie, które z niczego się stało, trwa wiecznie (tract. in. psal. 148). Bo skoro kiedyś zmienność przeminie, będzie stworzenie wypoczywało od służby, którą spełnia w obrębie zepsucia, będzie uwielbiało w radości i spokoju Pana i do współudziału w chwale wiecznéj powołane, po długim szeregu rozwojów będzie doprowadzone do końca nadziei i przybierze jasność odpowiednią uwielbieniu człowieka.

Św. Bazyli opiera naukę o uwielbieniu natury na sile twórczéj Boga. Już pierwsze słowa Genezy połączone z słowami Pawła św. (I Kor. 7, 31): „przemija kształt świata tego“ są mu wskazówką, jak chrześciaństwo rozumie dokonanie i odnowienie świata. Stworzenie bowiem powołane do bytu nie ma samo z siebie niezmienności; za niezmiennością ścisłą mogą tylko przemawiać ci, którzy zaprzeczają stworzenia. Cel stworzenia polega na tem, że kiedyś ulegnie ono przemianie wedle analogii stanu duszy. „Bo jeżeli kiedyś życie animalne przejdzie w inną formę bytu, natenczas musi i świat koniecznie uledz zmianie. Jak bowiem istnieje pokrewieństwo pomiędzy życiem obecnem a właściwością natury, tak przybierze i przyszłe miejsce pobytu dusz naszych postać odpowiednią formie ich egzystencyi. Uwielbienie wybranych zamyka w sobie przemianę materyalnego wszechstworzenia (Hom. in ps. 44). Prawda ta, mówi Święty, wydaje się wprawdzie śmieszną przeciwnikom, ale wierni katolicy niech się jéj trzymają ku pociesze i odwadze w tych burzliwych czasach aryanizmu.

„Oczekuję, powiedział św. Grzegórz Nazyanzeński, w mowie pogrzebowéj, wołania Archanioła, ostatniego dźwięku trąby, transformacyi nieba, przekształcenia ziemi, uwolnienia żywiołów, odnowienia całego świata.“

Św. Jan Chryzostom pisze: Świat materyalny wyszedł dobry i godny Stwórcy z ręki Bożéj. Stanem jego obecnym jest jednak zepsucie. W różnych kołach natury potrzebuje jedno drugiego do utrzymania życia; płody natury zjadają się wzajemnie; w stworzeniu toczy się ciągła walka (ad popul. Antich. hom. 10). Smutny ten stan tłomaczy stó-

sunek natury do ludzkości. Skutkiem postanowienia, że żywić ona miała człowieka, który stał się śmiertelnym, musiała i ona podledz skażeniu; „bo nie przystoi, aby ciała skażeniu podległe żyć miały w naturze niepodległéj skażeniu.“ Jak z grzechem pierwszego człowieka przekleństwo przyszło na ziemię, tak i ona została przy potopie karą dotknięta. Jeżeli w ogóle częściéj dotknęła ją kara dla błędu ludzkiego, to pochodzi ztąd, że dla nas istnieć poczęła i dla tego uczestniczy w zmianach naszych stósunków.

Z tego samego powodu będzie kiedyś natura znów uwolniona z niewoli zepsucia. Skażona, jak jest dzisiaj, stanie się kiedyś nieskażoną. Wtenczas skończy się jéj lękliwe oczekiwanie, jéj bojaźliwa tęsknota, jakie jéj przypisuje Apostoł, chociaż jest ona bez rozumu i czucia, i przedstawi w jasnych barwach wielkość chwały, która się kiedyś w nas objawi. „Gdy powstaniemy kiedyś i przyobleczemy ciała nieskazitelne, wtenczas będzie i suknia nieba i ziemi i całego stworzenia nieśmiertelną i świetlaną.“ Niebo i ziemia i całe stworzenie z cielesnością będzie przemienione w nieskazitelność. Przemiana substancyi ciał zapowiedziana w Piśmie św. nie jest zniszczeniem; owszem lepsze, ukryte kiełko rozwija się, aby dojrzało; dla tego nie powinien chrześcianin się smucić, bo tylko śmierć się niszczy i zamiera śmiertelność.

Św. Augustyn wypowiada zdanie: żywiołów t. j. nieba i ziemi nie zniszczy ogień, lecz postawi je w lepszym stanie; nie substancya, lecz tylko postać przeminie.“ Zniszczenie stworzenia o tyle tylko on przypuszcza, o ile korupcya je ogarnęła.

I w scholastyce przebija pewność, że przyjdzie kiedyś odnowienie świata. Naukę o tem odnowieniu tak ona uzasadniała: a) Jeżeli stworzenie materyalne dla człowieka w tym celu istnieć poczęło, aby mu Boga wskazywało, natenczas musi ono, kiedy człowiek będzie podniesiony do stanu udoskonalenia, jeszcze dokładniéj tego celu dopełniać, aniżeli dzisiaj. b) Stworzenie materyalne musi jak mieszkanie człowieka odpowiadać położeniu jego mieszkańców; c) człowiek ma z natury pewną skłonność do stworzenia materyalnego — zamiłowanie; dla tego pragnie jego udoskonalenia; to jego pragnienie musi być zaspokojone; d) natura musi, jak w skutkach grzechu, tak i w skutkach upadku wziąść udział. Jednakże nie natura na pierwszem miejscu, która, że nie wolna, nie może zjednywać sobie zasług, odbierze nagrodę we właściwéj myśli, lecz człowiek w naturze i przez nią ku pomnożeniu swéj chwały. Dla tego nie przyczyną naturalną, lecz wolą Bożą udoskonali się świat (św. Tomasz z Akwinu, św. Bonawentura).

Wiarę w to, że świat w o g n i u się udoskonali przy końcu, miały i ludy niechrześciańskie, pewnie jako resztki pierwotnego objawienia, jako wynik refleksyi spekulatywnéj i empirycznéj. Greccy filozofowie a pomiędzy nimi przedewszystkiem stoicy, przyjmowali, że będzie ogień świata, w którym podlegną zniszczeniu wszystkie istoty organiczne, wszystko stanie się eterem. Ale natychmiast potem pocznie się świat tworzyć z nowa, jakby feniks z popiołów na nowo powstający (Plutarch). I Parsowie wierzyli w to, że na końcu świata wybuchnie wielki ogień i wszystko czyścić będzie; kometa spadnie na ziemię i w nim stopi się wszystek kruszec; w tym strumieniu czyszczącym kruszcu roztopionego oczyści się wszystko; ludzie wtenczas ubrani w suknie niebieskie złączą się w chwale, którą śpiewać będą Ormuzdowi i Amszaspandsowi. Pytagorejczycy uczyli podług Celzusa i Orygenesa, że po długiéj walce świata, kiedy gwiazdy powrócą do pierwotnego porządku, nastąpią wielkie ognie i potopy świata i że po ostatnim deukalionskim świata potopie potrzeba peryodycznéj przemiany w ogniu. W księgach sybilijskich i poezyach orfejskich przebija myśl ta sama. W fragmentach Herakliusza, najgłębszego z wszystkich myślicieli przed Sokratesem, widzimy przedstawioną naukę o ogniu świat czyszczącym w żywych i prymitywnych barwach. Uniwersum świata, mówi on, było i będzie zawsze, jest i ogień wiecznie żyjący, zapalający się w pewnych miarach i w tych miarach gasnący. Mówi on o wielkim roku świata, który wtenczas nastąpi, kiedy gwiazdy powrócą do pierwotnego wzajemnego stósunku. Platon przytacza egipskiego kapłana, jak przemawia do Solona helleńskiego mędrca, że w bajce o Faetonie, synu Heliosa, który nie umiejąc kierować wozem swego ojca, ziemię spalił i sam zginął w błyskawicy, niczego innego nie zaznaczono, jak że po długich czasach przyjdzie zburzenie rzeczy w ogniu wszystko niszczącym. Mówi daléj Platon „o doskonałéj liczbie czasu, która wtenczas rok udoskonali, kiedy wszystkie okolenia nieba gwiazd stałych i siedmiu planet powrócą do punktu wyjścia. Zeno, Kleantes i Chrysippus, przywódzcy szkoły stoickiéj uczyli, że po upływie wielkich peryodów wszystkie rzeczy rozpłyną w eterze i w ogniu eterycznym, a potem z ognia, jakby z nasienia ukształcą się w nowy świata porządek. Seneka mówi: świat się spali wtenczas, kiedy będzie wola Boża, aby stare zaginęło i lepsze nowe powstało: woda i ogień panują nad wszystkiem ziemskiem, przez nie powstają i giną wszystkie rzeczy: ogień jest końcem świata, woda jego początkiem. Podobnie pisze Cicero: „że w końcu świat cały zanurzy się w ogniu.“

Jaki będzie u k ł a d ś w i a t a odnowionego w ogniu, to jest wielką

tajemnicą, taką tajemnicą, że ledwie w przybliżeniu wystawić to sobie można. Podług analogii rozjaśnionego ciała ludzkiego można to tylko powiedzieć, że nowy ten stan świata udoskonalonego polegać będzie z jednéj strony na przytłumieniu, odsunięciu materyalności, szczególniéj zmienności, znikomości z niéj wynikającéj, a z drugiéj znów strony na przekazaniu mu nadprzyrodzonego blasku i siły nadprzyrodzonéj. Rozjaśnienie natury przedstawia Paweł św. (Rzym. 8, 19, 21) jako udział w wolności chwały synów Bożych co do ciała i dla tego musimy przyjąć, że rozjaśnienie ludzkiego ciała pociąga za sobą w analogii rozjaśnienie natury, bo jak ciało jest mieszkaniem duszy, tak i natura materyalna jest mieszkaniem całego świata; ciało ludzkie jest z niéj wzięte i w połączeniu swojem z duchem nie występuje z organicznego z nią związku. Dla tego musi rozjaśnienie ciała ludzkiego udzielić się i otaczającéj je naturze, aby była godnem mieszkaniem uwielbionego człowieka i w całości swojéj uczestniczyła w chwale rozlanéj nad jéj szczytem, to jest człowiekiem. Ponieważ nadto ziemia odnowiona, chociaż nie wyłącznie, będzie mieszkaniem błogosławionych, dla tego musi oczywiście przyjąć formę odpowiadającą istocie i życiu przemienionych ludzi i dla tego wnosimy, że śmierci i zgnilizny nie będzie w świecie przemienionym. To, co mówi Jan św. w Objawieniu 21, 4: „a śmierci daléj nie będzie,“ zdaje się odnosić się nie tylko do ludzi, ale i co do całéj natury; i kiedy mówi daléj: „oto nowe czynię wszystkie rzeczy,“ rozumie przez to przekształcenie zupełne świata materyalnego, wśród którego tylko substancya zostanie ta sama.

O życiu organicznem mówią powszechnie, że przy odnowieniu i udoskonaleniu świata uleci, bo jeżeli w drugiem życiu nie będzie śmierci i rozkładu, jakżeby można tam sobie wystawić produkcye organiczne: czy wegetabiliczne czy animaliczne na ziemi udoskonalonéj, tem więcéj żeby były zbyteczne w obec mieszkańców przemienionych? Ogień nadto, w którym ma się świat udoskonalić i odnowić, jest onym żywiołem, który nie przypuszcza życia organicznego, ale owszem niszczy wszelkie twory organiczne. Żar tedy ognia, który ogarnie naszą ziemię, musi zburzyć wszystkie organizmy; zkądby zaś przyjść miały nowe? Chybaby się przyjęło nowe stworzenie dla nowéj ziemi! Dla tego też mówi Objawienie (2, 1): „widziałem niebo nowe, i ziemię nową. Abowiem pierwsze niebo, i pierwsza ziemia przeszła, a morza już nie masz.“ Jeżeli można to dosłownie tłomaczyć, to nie będzie morza na ziemi, a więc i organicznego życia, któremu wody koniecznie potrzeba.

W Piśmie św. znajdujemy na kilku miejscach opisy świata przemienionego, ale że to są opisy apokaliptyczne, dla tego trudno jest

wyczytać z nich myśl prawdziwą. Tak opisuje Piotr św. (II list 3, 13) nowe niebo i nową ziemię jako takie, „w których sprawiedliwość mieszka,“ a więc jako siedzibę sprawiedliwości, w któréj wszyscy zgadzają się z wolą Bożą. Jak człowiek pierwotnie na to był stworzony przez Boga, aby panował nad naturą i Bogu ją poświęcał, tak będzie i potem. Ludzkość odnowiona, przemieniona zapanuje nad światem nowym, uświęci wszystko, co na nim będzie i zaniesie Bogu w ofierze. Św. Jan widział miasto niebieskie Jeruzalem, „zgotowane jako oblubienicę ubraną mężowi swemu,“ zstępujące na ziemię odnowioną. „Zstępowaniem“ jest przejście stanu obecnego błogosławionych w niebie, przemienionych w duszy, w stan przemienienia i co do ciała, w którym mieszkają w nowem niebie i nowéj ziemi. Będą oni mieszkali, gdzie pod względem duszy i ciała będą zażywali szczęścia; będzie to miejsce, gdzie będzie udoskonalone Królestwo Boże, to jest Kościół tryumfujący z zamkniętym w sobie Kościołem walczącym i cierpiącym — Kościół w udoskonaleniu swojem. W tym udoskonalonym Kościele (Obj. 21, 4) „otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich, a śmierci daléj nie będzie, ani smętku, ani krzyku, ani boleści więcéj nie będzie,“ to jest będzie tylko wieczna radość, woń, życie. Będzie więc chwała i świetność, jak w raju kiedyś, którą jednakże zna tylko chyba Bóg sam, jak mówi Skotus.

To tylko jeszcze trzeba dodać, co mówi Scheeben: „w świecie doczesnym zawisła świetność jego przyrodzona głównie od słońca stojącego w punkcie jego środkowym; z słońcem płynie siła i światło na ciała od niego zależne. Podobnie jest i w świecie przemienionym słońce, z którego wychodzi nadprzyrodzona jego świetność. Tem słońcem jest dla istót duchownych łono świetlane Boga, zbierające w sobie i w okół siebie wszystkich duchów błogosławionych i w spokoju nieprzemiennym przenikające je boskiem światłem, rozjaśniające, ożywiające i karmiące Dla świata zaś materyalnego jest słońcem należące do niego ciało Syna Bożego, z którego tylko może wychodzić i wychodzi rzeczywiście chwała jego nadprzyrodzona, uduchowniająca. Około niego, jako około punktu środkowego, musi się skupić i świat przemieniony, musi ono być dla niego tem samem, czem jest słońce przyrodzone dla świata ziemskiego, czem jest Bóg dla przemienionego świata duchów. Tak będzie cały świat przyrodzony przy przemianie swojéj podniesiony z fundamentów swoich i zbudowany na nowych fundamentach z nowym, z natury nieporuszalnym organizmie. I będzie on nowem niebem i nową ziemią, świetnem miastem Bożem, nie potrzebującem ziemskiego słońca, księżyca — bo świetność Boża je oświeca a światłością jego jest baranek

— w którem wody życia nie rozlewają się więcéj z ziemskich źródeł, lecz od tronu Bożego i barankowego.“

Kwestya pytań przy katechizacyi.

O katechezie wieleśmy już pisali w naszem piśmie, a jednak nie wahamy się jeszcze kilka uwag poświęcić temu przedmiotowi, bo tak ważny, a tak mało pod tym względem materyału podaje polska literatura młodemu zwłaszcza katechecie. Ma w tem być zachęta i dla starszych katechetów i przypomnienie, że to dziś jest ars artium w naszych szczególniéj smutnych stósunkach i wśród naszéj tak opuszczonéj i zaniedbanéj dziatwy.

Najtrudniejszym punktem w sztuce katechizowania jest stawianie pytań. Powiedział ktoś słusznie, że „po sposobie stawiania pytań poznać katechetę;“ téj kwestyi dla tego poświęcamy następujące luźne nasze uwagi. Może ktoś i kompetentniejszy i doświadczeńszy je uzupełni, a temu otwieramy chętnie łamy naszego pisma.

1. Na czele stawiamy pytanie: czy trzeba w katechezie zadawać pytania?

W katechezie chodzi o rozwój i ukształcenie rozumu pod względem religijnym, o podanie uczniowi prawd potrzebnych do osiągnięcia zbawienia. W religijnym tym rozwoju rozumu trzymają się katecheci dwóch dróg: podają oni prawdy bezpośrednio i stawiają pytania. Podając prawdy wykładają je, objaśniają i uzasadniają, a w ten sposób myślą jakoby naprzód głośno, aby uczeń w cichości razem z nimi myślał i zastanawiał się. Dzieje się to w katechetycznych kazaniach i naukach: jeden mówi a wszyscy się przysłuchują. Ten sposób nazywa szkoła metodą akroamatyczną.

Przy stawianiu pytań zwraca się nauczyciel do ucznia i żąda od niego odpowiedzi; powstaje tu rozmowa, a jéj celem jest pobudzenie ucznia, aby postępując od znanego do nieznanego, w końcu sam odnalazł prawdę. Tę metodę nazywają heurystyczną, erotematyczną albo i sokratyczną.

Przypatrzywszy się bliżéj jednéj i drugiéj metodzie, musimy w ogóle przyznać, że w nauce religii należy pierwszéj, to jest akroamatycznéj przyznać pierwszeństwo. Objawienia chrześciańskiego — jak to sama

nazwa wskazuje – można tylko uczyć się i uczyć z pomocą żywego słowa, a nie z pomocą własnych konkluzyi rozumowych. Chrystus Pan przepowiadał prawdy religijne i apostołów też wysłał, aby przepowiadali; a żąda od każdego, aby przyjął z wiarą przepowiadaną tę naukę. Ergo fides ex auditu, auditus autem per verbum Christi (Rzym 10, 17). I tych nawet prawd religii, które, jak mówi Apostół (Rzym. 1, 20), światłem naturalnem rozumu poznać można, nie wolno uważać, jakoby były ludzkiego badania rezultatem, lecz trzeba w nie wierzyć. Accedentem autem ad Deum oportet *credere*, quia est et inquirentibus se renumerator sit (Żyd. 11, 6).

Prawda to, że religii powinno się uczyć na drodze pozytywnéj, t. j. wykładając ją autorytatywnie, a jednak obok tego nie można zaprzeczyć konieczności i ważności stawiania pytań wśród katechetycznéj nauki. Przyczyna tego jest jasna i widoczna. Przy każdéj nauce chodzi na pierwszem miejscu o to, aby ją rozumiano, to jest, aby uczeń łączył ze słowami, które słyszy, albo sobie uważa, albo odpowiada, prawdziwe pojęcie. Tę regułę trzeba przedewszystkiem stósować do nauki religii, gdzie chodzi o prawdy i zasady, których niezrozumienie albo fałszywe zrozumienie może dla ucznia pod względem zbawienia być najfatalniejsze w następstwach. Chociaż więc uczeń z jednéj strony powinien z wiarą przyjmować naukę przez katechetę podaną, to jednak sam on niezdolen jéj treści dobrze pochwycić i zdać sobie z niéj sprawę; dla tego zamiast prawdy, mógłby błąd stać się duchową jego własnością.

W tem też leży przyczyna, czemu katechecie na tem zależyć powinno, aby się przedewszystkiem dowiedział, czy i o ile zrozumiał uczeń wyłożoną mu naukę. Nauczycielowi nie wolno bez wszystkiego przypuszczać, że uczeń dobrze zrozumiał, chociażby wykład jego był najjaśniejszy i najprzystępniejszy; i odpowiedź uczniów potakująca na pytanie: czyście mnie zrozumieli, również nie wystarcza, gdyż nie godzi się o tem zapominać, że ma dzieci przed sobą, których pojęcie jeszcze bardzo jest mierne, a skłonność do roztargnienia wielka; z drugiéj znów strony chodzi tu o pojęcia, które sięgają po za sferę zmysłowego spostrzegania, a po większéj części i po za sferę myśli zwyczajnéj. I jakże tu tedy z góry przypuszczać, że dziecko rozumie i pojmuje?

Więc przekonać się musi katecheta, a drogą jedyną do nabrania przekonania jest p y t a n i e; ztąd też s t a w i a n i e p y t a ń j e s t w k a t e c h e z i e n i e z b ę d n i e p o t r z e b n e. Katecheta wykładający i najpiękniéj i najlepiéj tłomaczący, ale nie zadający pytań uczniom, jest podobny człowiekowi, co wodę wlewa w naczynie, nie pytając się

o to, czy naczynie nie przecieka. Może on zdać sprawę z tego, jak daleko sam zaszedł w nauczaniu, ale nie zda jéj nigdy z tego, jak daleko zaszli uczniowie jego w uczeniu się, a tego nigdy wiedzieć nie będzie, czy go wszyscy uczniowie, czy też mała ich liczba albo może nikt z nich nie zrozumiał; jednem słowem może on być dobrym teologiem, znakomitym kaznodzieją, ale będzie nieudolnym katechetą.

2. Uczeń powinien na pierwszem miejscu naukę religii zatrzymać w pamięci i zrozumieć, a katecheta powinien mu to ułatwić stawianiem pytań. Uwzględniając przy tem dowód jako zaokrąglanie nauki, będziemy mieli trzy rodzaje pytań: a) pytania pamięci, b) pytania pojęcia, c) pytania dowodu.

Dla lepszego zoryentowania się, niech nam będzie wolno, każdemu z tych trzech rodzajów kilka uwag poświęcić.

a) Co do pytań pamięci. Wszystko, co katecheta wykłada, powinni uczniowie zachować w pamięci, przynajmniéj w głównych zarysach. Ponieważ katechizm w pytaniach i odpowiedziach podaje cały materyał, dla tego powinni uczniowie uczyć się odpowiedzi na pamięć dosłownie, a katecheta powinien pilnie przestrzegać tego i czuwać nad tem i wypytywać się uczniów szczegółowo tak, jak katechizm podaje. Są jednakże pedagodzy, którzy w tem widzą pewien mechanizm, potępiają to jako zbyteczne przeciążanie pamięci, jako dręczenie dzieci; my zaś gotowiśmy im odpowiedzieć na to, że nie pojmujemy, jakby można wykluczyć pamięć dziecka ze służby Bożéj, a i doświadczenie samo wskazuje, że człowiek to wie dopiero dobrze, co w pamięci zatrzymał, że to, czego dziś nie rozumie, zrozumie późniéj, a praktyka życia wykazuje, że i maleńkie dzieci uczą się na pamięć „Ojcze nasz“, „Zdrowaś Marya“, „Wierzę w Boga“, chociaż tego nie rozumieją, i to żadnéj ujmy nie czyni w rozwoju umysłowym. Główną przyczyną, dla któréj dziecko powinno się uczyć odpowiedzi z katechizmu na pamięć, jest ta, że zachowanie w pamięci prawd katechizmowych jest konieczną podstawą właściwéj, porządnéj znajomości religii i prawd jéj w pewnym związku, jest jakby budową, w któréj późniéj staną pojęcia, każde na swojem miejscu, jedno drugie wspierając i uzupełniając.

Drugim przedmiotem pamięci dzieci jest historya biblijna; téj jednakże nie radzą poważni pedagodzy uczyć na pamięć, ale chcą, aby katecheta uczył jéj przez pytania, w pierwszych latach w ogólnych zarysach, w późniejszych zaś latach w coraz ściślejszych szczegółach.

Przedmiotem pamięci są ostatecznie pewne modlitwy, westchnienia, które każde szkólne dziecko dobrze znać powinno.

b) Pytania pojęciowe. Prawda, że pamięci w nauce religii ważne

należy się miejsce, ale i to prawda, że religia nie jest tyle rzeczą pamięci, co rozumu a przedewszystkiem woli. Pamięć znosi jakby kamienie i belki do budowy religijnéj, rozum porządkuje je i spaja, a wola ostatecznie obiera w niéj mieszkanie i krępuje się w niem prawem Boskiem. Dla tego nie wolno katechecie mniemać, że wszystko zrobione, kiedy uczeń wbił sobie w pamięć prawdy religijne, bo uczniowie powinni być przejęci prawdami objawienia Boskiego, przekonani o ich prawdziwości, gdyż tylko silne przekonanie stawia mur niezłomny błędowi i na wolą wywiera wpływ nieprzeparty, stanowczy.

Przekonanie zaś właściwe opiera się na znajomości i dobrem rzeczy pojęciu. Pojęcie uzasadnia dobre objaśnienie; objaśnienie zatem katechizmu, historyi biblijnéj, formuł modlitw jest głównem zadaniem katechety. Czy zaś dzieci zrozumiały dobrze objaśnienie jego, czy pochwyciły stawione pojęcia, o tem przekona się najlepiéj, kiedy po wykładzie postawi im pytania. Temu też jest stawianie pytań tak potrzebne jak samo objaśnienie. O co się zaś ma pytać to mu pokaże objaśnienie, które trzy rzeczy objąć powinno: słowa pojedyńcze — stósunek, w jakim te słowa do siebie stoją, a więc zdania, — stósunek, w jakim zostają do siebie zdania pojedyńcze, a więc związek logiczny. Objaśnienia słów potrzeba tylokrotnie, ilekroć katecheta przypuścić może, że uczniowie o słowie, o które chodzi, albo wcale żadnego nie mają pojęcia, albo źle je rozumieją. Potrzebę tego objaśnienia uzna nieraz katecheta, kiedy się postawi w położeniu dziecka, a aby się przekonać, czy dziecko dobrze zrozumiało, powinien po objaśnieniu w różny sposób stawiać pytania i badać, czy dziecko ma dobre o rzeczy pojęcie. Od dobrego zrozumienia słowa zawisło zrozumienie dalsze rzeczy.

W objaśnieniu zdania chodzi o objaśnienie pojedyńczych części zdania i ich wzajemnego do siebie stósunku. Tu znów mogą pytania wielką oddać przysługę; a chodzi tu głównie o logiczny związek pojedyńczych części zdania.

Ostatecznie winien katecheta objaśnić związek, w jakim zdania pojedyńcze do siebie stoją, i to związek ściślejszy i wolniejszy. Przez związek ściślejszy rozumiemy powiązanie zdań, które się odnoszą do pojedyńczéj prawdy wiary albo do faktu biblijnego, przez związek wolniejszy zaś rozumiemy odniesienie prawd pojedyńczych do budowy całego systemu wiary, jak to widzimy w katechizmie i historyi biblijnéj. Aby bowiem w uczniu wyrobić silne religijne przekonanie, nie wystarcza, iżby miał dobre pojęcie o pojedyńczych naukach wiary; powinien on zrozumieć wewnętrzne ich powiązanie, organiczny ich związek i wza-

jemny do siebie stósunek i nauczyć się tego, że z nauki wiary katolickiéj niczego usunąć nie można, boby się inaczéj obaliło całość. Związek ten prawd religijnych będzie można tem łatwiéj objaśnić, a uczeń tem łatwiéj go zrozumie, im lepiéj objaśnił katecheta słowa i zdania. Katecheta stawiając tu pytania przy powtarzaniu większych ustępów pozna tem łatwiéj, co i jak się nauczył uczeń jego z prawd wiary i obyczajów.

c) Pytania dowodu. Uczeń opuszczający szkołę ludową, powinien nietylko znać treść wiary, ale i zdawać sobie sprawę z tego, w co wierzy, z religijnego przekonania swego, i powinien umieć jéj bronić przed wszelakiemi zarzutami. Czasy nasze, czasy obojętności religijnéj, wątpliwości, niewiary czyniącéj coraz większe wyłomy już i wśród klas niższych, domagają się dla młodzieńca i dziewczyny takiéj tarczy duchownéj; oczywiście wszystko cum grano salis. Nie żądamy bowiem tego, aby katecheta z dzieci wiejskich rekrutował uczonych teologów, ale w każdym razie powinien on to uwzględnić, że te dzieci kiedyś pójdą za prądem nieszczęsnym czasu, staną do pracy wśród obcych i na najzgubniejsze pod względem wiary wystawione będą wpływy. A ilu tam nauczycieli błędu i kłamstwa i na ulicy i w miejscach publicznych, ile tam i książek i rozprawek rozrzucają, których zadaniem wiarę oslabić, a potem i zniszczyć.

3. To więc jest pewną, że katecheta musi dzieciom stawiać pytania; chodzi jednakże o to, jak je stawiać?

Katecheta pyta się na to, aby odebrał dobrą odpowiedź; dla tego musi pytanie być właściwie i dobrze postawione, t. j. odpowiadać prawom i zasadom ludzkiego myślenia. Nauczyciel nie znający początku i przebiegu poznania ludzkiego, nie będzie umiał nigdy stawiać dobrych pytań. Sztuka to łatwa dla tego, który często zastanawia się nad przebiegiem własnego poznania i poznania dzieci. Rozum jako siła duszy jest ostatecznie w każdym człowieku ten sam i w każdym podlega tym samym prawom. Jednakże między procesem myśli dorosłych a maluczkich zachodzi różnica, która zasługuje na jak największe uwzględnienie, bo bez niego daremną jest wszelka nauka. Dorosły, który przez częste ćwiczenie rozumu nabył pewnéj elastyczności w myśli, spostrzega w duszy nieraz z jednéj jedynéj myśli snujący się cały wątek innych myśli do niéj się nawięzujących i jakby jednym skokiem stawa prędko u celu, przenika łatwo ciemną nieraz i zagmatwaną w pojęciach mowę; ale nie tak dziecko. Powolnym krokiem tylko postępuje ono naprzód, a jeszcze musi mieć drogę równą, jasną przed sobą. Dla tego nie wolno nauczycielowi mierzyć czynności ro-

zumowéj dziecka, chociaż ona w istotnych rzeczach zgadza się z jego czynnością, miarą własnéj czynności, lecz powinien zniżać się do sposobu myśli dziecka i z miłością krok w krok iść za niem. Katecheta powinienby wziąść na uwagę sobie Elizeusza proroka, o którym opowiada Pismo św. (IV ks. Król.). „Ingressus est ergo Elisaeus domum et ecce puer mortuus jacebat in lectulo ejus... et ascendit et incubuit super puerum posuitque os suum super os ejus et oculos suos super oculos ejus et manus suas super manus ejus et incurvavit se super eum et calefacta est caro pueri.“

Wracamy jednakże do pytania wpierw postawionego: jak powinien pytać się katecheta z uwzględnieniem treści i formy?

Co do treści:

a) powinien katecheta nawięzywać pytania do czegoś znajomego. Myśl ludzka zawsze wychodzi od rzeczy znanych, aby dojść do nieznanych. Ztąd zdanie: „Prima idea non est in potestate hominis.“ Dopóki dziecko np. nie wie, kto jest Chrystus, albo co znaczy ukrzyżować, nie będzie umiało dobrze odpowiedzieć na pytanie: „Gdzie został Chrystus P. ukrzyżowany?“ Wolno więc dziecka pytać się tylko o takie rzeczy, o których się wie, że dziecko zna je w części. Tym jednak grzeszą zwykle nauczyciele, że albo za wiele albo za mało znajomości w dziecku przypuszczają. Niejeden nauczyciel mniema, że dziecko to i owo wiedzieć powinno, bo on to wie; wielu przypuszcza często znajomość różnych teologicznych wyrażeń, jak: objawienia, łaski, kościoła, cnoty, zasługi itd., kiedy tymczasem mylą się w tem i przy starszych już dzieciach. Inni znów wpadają w błąd przeciwny i przypuszczają nieznajomość najprostszych wyrażeń, a tracą czas niepotrzebnie na ich tłomaczenie i uprzykrzają przez to naukę całą uczniom żywszym, lepiéj pojmującym. Średnia droga tu najlepsza, a tą chodzą ci, którzy uwzględniają indywidualne ducha wychowania i życia stósunki uczniów swoich.

b) Pytanie powinno być ściśle określone. Co np. powiedzieć o nauczycielu, któryby się zapytał ucznia o urodzenie Chrystusa słowami: „co się stało w Betleem?“ W Betleem niejedno się stało, a dziecko tak zapytane nie wie i nie może wiedzieć, jaki ma przytoczyć wypadek. Pytanie tu więc nie jest ścisłe, a jest ono ścisłe wtenczas, kiedy można na nie dać odpowiedź, jakiéj pytający się domaga. Katecheta powinien zatem unikać wyrażeń ogólnych, wymieniać ściśle osoby, rzeczy, przymioty, fakta, o które chce się pytać. Pytania, jak: czego uczył Jezus, co cierpiał, co uczynił?“ „co rozkazuje Bóg?“ „dokąd przyjdą ludzie?“ są nieścisłe i dla tego niedobre.

c) Pytanie powinno być wyraźne to jest tak postawione, aby uczeń mógł dobrze zrozumieć i treść całego zdania i myśl pojedyńczych w niem zachodzących wyrazów. Nauczyciel powinien unikać abstrakcyjnych pojęć szkoły, jak: istota, natura, osobistość itd., wyrażeń, których używają wykształceni, jak: wzgląd, stósunek, bo tego dziecko nie rozumie, a tem więcéj powinien unikać obcych wyrazów. Ostatecznie powinno pytanie być postawione w całem zdaniu, a nie tylko w oderwanych, niepowiązanych z sobą słowach.

d) Pytanie niech będzie zastósowane do stopnia rozwoju pojęcia dziecięcego. Przeciw téj zasadzie grzeszą najwięcéj katecheci, którzy idą na lekcyą nieprzygotowani i dla tego bez głębszego zastanowienia się stawiają pytania. Pytanie nie powinno być za trudne, ale i nie zbyt łatwe, chociaż katecheta stawiający łatwiejsze pytania prędzéj do celu dojdzie, aniżeli ten, który stawia trudne pytania, gdyż przy łatwiejszych pytaniach okazują uczniowie więcéj interesu dla nauki i z większą słuchają jéj uwagą.

e) Pytanie powinno odpowiadać zadaniu. Przez zadanie rozumiemy cel, który się chce osięgnąć przez pytanie. Ten cel, t. j. prawdę, pojęcie, fakt itd., które katecheta chce przez pytania wybadać w dziecku, czy je zrozumiało, powinien mieć on zawsze na oku i prosto do niego zdążać. Pytań ubocznych, chociażby i interesujących, powinien unikać, przy rzeczy saméj nie dłużéj się zatrzymywać, jak potrzeba, ale też i nie iść daléj, dopóki dziecko rzeczy gruntownie nie pojęło.

f) Pytanie powinno być dobrze ułożone, — następne powinno opierać się o poprzedzające, jedno przystawać do drugiego, a katecheta powinien się wystrzegać zbyt nagłych przejść, może bez związku, od jednéj myśli do drugiéj. Uczeń daje czasem odpowiedź na pytanie pierwsze, któréj nauczyciel w szeregu pytań po ostatniem się spodziewa, bo odgadł przypadkiem; dla tego niech nauczyciel nie uważa tego za dowód bystrości ucznia, ale żąda odpowiedzi na stawione pytanie i tak niech go prowadzi przez pytania w logicznym związku aż do odpowiedzi, którą dał już naprzód.

Co do formy:

a) powinno pytanie być pojedyńcze. Jak najmniéj słów powinno ono zawierać, a jednak podawać wszystko, co jest potrzebne. Im jest krótsze a ściślejsze, tem łatwiéj pochwyci je uczeń i odpowie na nie. Jeżeli nie można krótko się wyrazić, natenczas lepiéj jest pytanie rozczłonkować na kilka krótszych pytań. Nie dobrze też jest robić wstęp do pytania, jak np. pierwsi ludzie zgrzeszyli, grzech wielką

sprawił im szkodę: czy grzech ten szkodził tylko pierwszym ludziom? Nie dobrze też jest robić dodatki do pytania, jak n. p. czy mógł Jezus, że był Bogiem, cierpieć? Bóg nie może przecież cierpieć! A więc czy mógł Jezus cierpieć? Nie wolno też w jednem pytaniu o wiele się pytać, lecz tylko o jedno trzeba pytać, o jeden stósunek, wzgląd itd.

b) Pytanie powinno być dobrze wypowiedziane; zawsze w zdaniu zupełnem, bo nauczyciel mówi nieraz do roztargnionych, myślą rozproszonych dzieci. Pytaniem wypowiedzianem nie w całem zdaniu pociąga się i przyzwyczaja do urywanéj odpowiedzi.

c) Pytanie powinno być wyraźne: a do tego należy to, aby każda część zdania była wypowiedziana na właściwem miejscu, dobitnie i wyraźnie. Przeciw temu wykraczałoby n. p. pytanie: Chrystus P. gdzie umarł?

d) Pytanie powinno być dobrze ułożone i zwrócone do całéj klasy. Powinno ono zawsze się odnosić do ostatniéj danéj odpowiedzi i tak być postawione, aby pojęcie, o które tu chodzi, na wybitnem w zdaniu stało miejscu i wybitnie było wypowiedziane, bo przez to zwróci się uwagę ucznia na związek tego pytania z poprzedzającem. Doświadczenie uczy, że położenie przycisku na pewne właściwe miejsce, na pewnem pojęciu, uczniowi bardzo ułatwia pojęcie. Dobrze jest też wpierw postawić pytanie, a potem wywołać ucznia, aby na nie odpowiedział, bo w takim razie całą klasę się zainteresuje i pobudzi się do uwagi.

Katecheta powinien też i na to uważać, aby nie kładł uczniowi odpowiedzi w usta, ani w połowie sam jéj zaczynał, bo w takim razie pytanie jego nie ma żadnego celu, a metodą swoją popierałby lenistwo umyslowe ucznia. Małym tylko lub bardzo bojaźliwym dzieciom może z początku w ten sposób ułatwiać odpowiedzi, dopóki się nie ośmielą i nie nabiorą odwagi.

W ogóle jednakże ten tylko katecheta będzie stawiał dobre pytania, który na katechezę dobrze się przysposobi, a w pierwszych latach nawet takie pytania spisywać sobie będzie.

(Dokończenie nastąpi.)

Uwagi i wskazówki pastoralne.

Kapłan przy łożu śmiertelnem sześcioletniego dziecka.

Niejedno dziecko umiera przed dziewiątym rokiem życia bez kapłana. Rodzice i domownicy sądzą zwykle, że przy tak młodem dziecku dusz pasterz nic nie ma do czynienia. Wina z powodu onego mniemania błędnego nie spada jednakże na nikogo innego, jak tylko na kapłana samego, który w tym względzie nie pouczył swych parafian i nie upomniał ich, by w razie choroby, chociażby tylko pięcio lub sześcioletniego dziecka, natychmiast go zawołano.

Przedewszystkiem najmniejszéj nie ulega wątpliwości, że dziecko 5 lub 6letnie może grzeszyć. *Linzer theol.-praktische Quartalschrift* podaje następny wzruszający wypadek. W bardzo licznéj, rozległéj parafii X. znajduje się duszpasterstwo od dłuższego czasu w bardzo dobrem ręku, kapłani dużo mają zajęcia, mianowicie każdorazowy hebdomadaryusz dniem i nocą nie ma spokoju. Pewnego bardzo słotnego dnia przybywa do wikarego posłaniec i prosi, aby bezzwłocznie zechciał przyjść do domu jednego z gospodarzy i zaopatrzyć pięcioletniego chłopczyka, który wcale jeszcze nie uczęszczał do szkoły i publicznéj nie pobierał nauki. Ks. wikary prośby téj nie uwzględnił, twierdząc, że dziecko takie żadnych jeszcze nie ma grzechów i że byłby szczęśliwy, gdyby kiedyś wszyscy tak spokojnie umierać mogli. Chory chłopczyk, dziecko bystre i bardzo umysłowo rozwinięte, oczekiwał z upragnieniem przybycia kapłana. Gdy posłaniec sam powrócił, niezmiernie się zasmucił i począł wołać „muszę się spowiadać, koniecznie muszę się spowiadać, inaczéj nie pójdę do nieba.“ „Bądź spokojny, odpowiedziano, jesteś jeszcze bardzo mały i nie masz grzechów.“ „Mam grzechy, wołał z przerażeniem i niespokojem, okłamałem matkę, ojcu porwałem grosz, muszę się spowiadać.“ Na otaczających wzruszające i bolesne sprawiały te słowa wrażenie, obiecali dziecku, że następnego dnia poproszą kapłana, aby przybył na pewno. W nocy umarł chłopczyna na rękach matki, która starala się wzbudzić w nim akty skruchy i żalu i pocieszała go jak mogła.

W *Pastoralblatt des Bisthums Münster* Nr. 8 z roku 1884 opowiada pewien kapłan wypadek jeszcze smutniejszy: „Et ad demonstrandum, mówi on, quam necesse eis, liberos quam primum ad Confessionem admittere, liceat factum non fictum narrare, quomodo inter eos, qui novem annos nati prima vice confitebantur, puellam iuvenerim jam pluries a puero duodenni violatam.“

Skoro jest rzeczą pewną, że dzieci pięcioletnie już grzeszą i że w 8 i 9 roku życia grzechy śmiertelne popełniać mogą, natenczas zaprzeczyć się nie da, że mają obowiązek uczęszczania do spowiedzi św. Św. Alfons twierdzi, że dziecko już przed siódmym rokiem życia obowiązane jest do coroczněj spowiedzi, jeżeli już przed siódmym rokiem popełniło grzech ciężki. Niechaj nikt nie sądzi, jakoby dzieci włoskie o wiele szybciéj się rozwijały, aniżeli nasze. Zdumiewać trzeba, jak rychło dojrzewają dzieci obecnie żyjących generacyi; niejeden kapłan z długoletnią praktyką porobił w tym względzie najsmutniejsze doświadczenia. Trzeba zatem przyjmować dzieci jak najrychléj do spowiedzi św., w każdym razie z dziewiątym rokiem życia.

O wiele wcześniéj jednakże trzeba udzielać Sakramentu Pokuty św., skoro chodzi o dziecko chore śmiertelnie. „Maxime vero, powiada Lehmkuhl, in mortis periculo, etiamsi puer seu puella sit in teneriori aetate, prorsus prospicere debet parochus, ne sine absolutione, sive absolute sive hypothetice data, postquam pro eorum captu actus necessarios cum iis elicuerit, e vita discedant, utcumque fuerit dubium de peccato commisso aut etiam e memoria elapso.“ — Skoro bowiem dziecko już w piątym roku życia może się rozwinąć umysłowo — co w bardzo wielu razach zachodzi — a nawet, skoro dziecko podług św. Alfonsa już przed siódmym rokiem, podług Lehmkuhla zaś już przed szóstym, (multum ante sexennium) ciężko grzeszyć może, natenczas ma dusz pasterz święty z pewnością obowiązek starać się, aby dzieci 5 i 6letnie nie umierały bez Sakramentów św.

Grzeszą zatem ci proboszczowie, którzy stanowczo nie nawołują swych parafian, by w razie ciężkiéj choroby dziecka przywoływali kapłana, również grzeszą i ci, którzy nawoływania tego nie uwzględniają.

Skoro kapłan przybył, cóż wtedy ma czynić przy łożu śmiertelnem dziecięcia? Najpierw winien w najprostszy i najprzystępniejszy sposób pouczyć dziecko o tem, co scitu sunt necessaria necessitate medii. Stałéj, jednolitéj normy, jak nauki téj udzielić trzeba, stawić nie można. Wiele w tym względzie zależy od zdolności umysłowych, od sposobu wychowania i od stanu choroby dziecka. Podług komentarza Möhlera do Katechizmu rottenburgskiego możnaby ową rozmowę z dzieckiem w ten mniéj więcéj urządzić sposób: Słyszałeś i wiesz cokolwiek o P. Bogu? Wiesz gdzie P. Bóg jest? P. Bóg jest w niebie. Lecz Bóg jest także na ziemi, jest wszędzie, jest nawet tutaj w izbie przy tobie. Ty Boga widzieć nie możesz, lecz Bóg widzi ciebie, widzi cię nawet wśród ciemnéj nocy, widzi, co się w sercu twojem dzieje, widzi wszystko, cokolwiek czynisz. Do P. Boga wszystko należy, co tylko jest

na ziemi, wszyscy ludzie wielcy i mali muszą czynić wszystko to, co on chce. Kto nie czyni tego, co Bóg chce, ten jest niedobrym, złym człowiekiem. Złych ludzi P. Bóg nie kocha, karze ich. Lecz ludzi dobrych P. Bóg bardzo kocha, będą mogli kiedyś pójść do Niego, do nieba. O jakże tam pięknie, wcale tego wypowiedzieć nie można.

Teraz niechaj kapłan każe dziecku złożyć ręce, i niechaj wolno i z największem nabożeństwem mówi: Módl się teraz ze mną jak najpobożniéj: O Boże jesteś wszędzie, jesteś tam u góry w niebie i jesteś także tutaj przy mnie. Widzisz mnie. Wszyscy ludzie muszą Ci być posłuszni, muszą to czynić, co Ty chcesz. Dobrych ludzi kochasz, oni będą mogli pójść do Ciebie do nieba, złych ludzi nie kochasz, oni karę od Ciebie odbiorą. O Boże! wierzę w Ciebie, kocham Cię, modlę się do Ciebie. Będę Ci zawsze posłuszny, dopomóż mi, abym mógł się dostać do Ciebie, do nieba.

A potem daléj. Czy umiesz się przeżegnać? Przy przeżegnaniu mówimy: w imię Ojca i Syna i Ducha św. Ojciec, Syn i Duch św. to są trzy osoby boskie. Ojciec jest Bogiem, Syn jest Bogiem i Duch św. jest Bogiem. Lecz nie ma trzech Bogów, jest tylko jeden Bóg. Mów więc znowu ze mną pospolu: Jest tylko jeden Bóg, lecz są trzy boskie osoby: Ojciec, Syn i Duch św. Ojciec jest Bogiem, Syn jest Bogiem, Duch św. jest Bogiem. Lecz nie ma trzech Bogów, jest tylko jeden Bóg, w to wierzę silnie. Chwała Ojcu itd.

Czy wiesz cokolwiek o P. Jezusie, o naszym Zbawicielu? Jezus jest synem Boga, Bóg jest ojcem jego. Syn Boży bardzo był dobrym dla nas ludzi. Zstąpił z nieba na ziemię, stał się człowiekiem i umarł za nas na krzyżu (można pokazać krzyż). O jakże go to bardzo bolało. I dla czego to chciał Syn Boży, P. Jezus umrzeć na krzyżu? Miał litość nad nami biednymi ludźmi. Byliśmy bardzo niedobrzy i rozgniewaliśmy Ojca niebieskiego, Ojciec niebieski chciał nas ukarać. Lecz P. Jezus umarł za nas na krzyżu, wycierpiał za nas karę i sprawił, że Ojciec niebieski znowu nas kocha. O jakże dobrym jest P. Jezus, teraz jest on w niebie. Lecz przyjdzie znowu na ziemię. Wtedy dobrych ludzi zabierze ze sobą do nieba; złych ludzi strąci do piekła, tam wielki bardzo jest ogień, tam źli ludzie muszą się palić zawsze — bez końca. Módl się teraz: O Jezu zstąpiłeś na ziemię i stałeś się człowiekiem. Za mnie umarłeś na krzyżu, dziękuję Ci za to z całego serca. Będę Cię zawsze bardzo kochał.

Wiele opowiadałem Ci o P. Bogu, Bóg to wszystko w sercu mojem złożył. Com Ci opowiadał, wszystko to pochodzi od P. Boga, dla tego musisz w to wierzyć. Musisz sobie myśleć, wszystko prawda, co

mi ksiądz opowiadał, P. Bóg sam tak powiedział. Wierzę silnie w to wszystko.

Obok nauki o Bogu jako sprawiedliwym sędziu, przechodziłem także z dzieckiem naukę o Trójcy przenajświętszéj i o wcieleniu się Chrystusa Pana. Jakkolwiek bowiem podług opinio probabilis wystarcza wierzyć fide explicita, że jest jeden Bóg, że Bóg nagradza dobrych, a karze złych, że sprawił w swéj o nas troskliwości, iż ludzie grzeszni zyskują pomoc do nawrócenia się, to jednakże podług niektórych pierwszorzędnych autorów trzeba znać fide explicita tajemnicę Trójcy Przenajświętszéj, jako też wcielenia się Syna Bożego i odkupienia. Trzeba zatem obierać drogę pewniejszą i podać także krótką naukę o dwóch ostatnich tajemnicach.

Wreszcie niepodobna wymagać od dziecka, aby dawało objaśnienia na pytania owych prawd dotyczące, wystarcza skoro je pojmie i w nie wierzy. Lehmkuhl twierdzi: „Sufficit, si homo rudis, sensu harum veritatum intellecto, divina fide eas assumat, etsi interrogatus alteriorem rationem reddere non possit.“ Ze względu właśnie na obudzenie wiary trzeba każdorazową naukę kończyć krótką modlitwą i wzbudzaniem wyraźnego i formalnego aktu wiary.

W drugim rzędzie trzeba dziecko pouczyć o Sakramencie Pokuty w następny lub podobny sposób: Wszyscy ludzie muszą być Bogu posłuszni, muszą czynić to, co Bóg chce. P. Bóg chce, aby dzieci słuchały rodziców, skoro dziecko nie słucha rodziców, czyni coś bardzo złego, tego czynić nie trzeba. Dziecko nie powinno bić innych dzieci, rzucać ich kamieniami. Dziecko nie powinno nic brać rodzicom pokryjomu. Skoro dziecko coś podobnego czyni, jest niedobre, złe, popełnia grzech i zasługuje na karę u P. Boga. Nie byłeś już także złym? Nie popełniłeś grzechu i nie zasłużyłeś u P. Boga na karę? Kapłani mogą ludziom, którzy coś złego popełnili, dopomódz, mogą im grzechy odpuścić, P. Bóg dał im moc do tego. Ja także jestem kapłanem, mam władzę, aby ci grzechy odpuścić. Lecz musisz mi koniecznie szczerze wyznać, cożeś złego dotychczas popełnił. Nie bój się ja ci dopomogę. Nie prawda, nie raz już nie usłuchałeś rodziców itd.? Trzeba pytać o takie grzechy, które prawdopodobnie zaszły, a potem: może jeszcze co innego złego uczyniłeś? powiedz mi szczerze. — Widzisz ile to popełniłeś złego! Teraz módl się: O ukochany Ojcze niebieski, byłem bardzo złym, często Cię nie słuchałem, zasłużyłem na to, abyś mnie ukarał. Obym Cię nie był obraził! odtąd będę dobrym, o przebacz mi! — Teraz odmówię nad tobą modlitwę, serce twoje stanie się czystem, Ojciec niebieski przebaczy ci i znowu cię

będzie kochał. Potem następuje absolucya i odmówienie krótkiéj pokuty.

Gdzie pojęcie dziecka i okoliczności na to pozwalają, trzeba więcéj szczegółowéj udzielić nauki; jeźli możliwa, trzeba się starać, by w najprostszéj formie wzbudzić w niem akty wiary, nadziei i miłości. Po odprawieniu Sakramentu Pokuty św. trzeba udzielić olejem św. namaszczenia i odpustu zupełnego. Przed tem w te mniéj więcéj można się odezwać słowa: P. Jezus chorym wiele bardzo okazuje miłosierdzia. rozkazał, aby kapłan chorych namaszczał olejem św., aby się nad nimi modlił i w ten sposób im ulgę przynosił. Téj pomocy i tobie udzielę. W końcu trzeba odmówić modlitwę i formuły dotyczące odpustu zupełnego i upomnieć dziecko, aby często powtarzało Imię Jezus, wymawianie bowiem Imienia Jezus przez chorego jest warunkiem koniecznym do pozyskania odpustu.

Jeżeli uzasadniona istnieje wątpliwość, ażali dziecko posiada do tyla rozwinięte władze umysłowe, iżby mogło grzech popełnić, lub czy dostatecznie jest dysponowane, natenczas trzeba absolucyi, olejem św. namaszczenia i odpustu udzielić conditionate.

Nie potrzeba dodawać, że takim ciężko chorym dzieciom, które odpowiednio rozwinęły się umysłowo i Komunii św. udzielić trzeba, chociażby publicznie do pierwszéj Komunii św. nie były jeszcze przystąpiły. Św. Alfons bowiem twierdzi: „Pueris qui jam sunt compotes rationis, in articulo mortis non solum Communio dari potest, sed debet.“ Jednakże wątpić się godzi, czy dziecko 6 lub 7letnie posiada dostateczne rozwinięcie umysłowe.

Przy pogrzebie dzieci w ten sposób zaopatrzonych trzeba użyć ritus sepeliendi adultos.

Benedykt XIV przyjmuje 7 rok życia jako aetas discretionis, w którym wzmiankowane Sakramenta św. przyjąć można, skutkiem tego powstaje obowiązek urządzenia pogrzebu podług ritus sepeliendi adultos. Jednakże nie można zmusić rodziców, aby kazali pochować dziecko, skoro umrze, w ten sam sposób co i starszych.

To są prawidła, podług których powinien kapłan przy łożu śmiertelnem 6 lub 7letniego dziecka postępować. Przedewszystkiem strzedz się trzeba owego błędnego mniemania, jakoby dziecko przed 7 rokiem życia nie mogło popełnić grzechu śmiertelnego i jakoby wskutek tego nie istniał dla niego obowiązek spowiadania się. O ile chodzi tutaj o wypełnienie przykazania kościelnego, powiada Lehmkuhl, twierdzić można, że nie ma obowiązku przystępowania do Sakramentu Pokuty przed ukończonym rokiem siódmym. Natomiast rzecz ma się zupełnie

inaczéj, gdy chodzi o zadosyćuczynienie przykazaniu Bożemu, a takiem jest nakaz spowiedzi; Kościół bliżéj je tylko określił. „Si de lege divina agitur, ut de Confessione, sine dubio sicut usus rationis, ita obligatio peccata confitendi, prius adesse potest.“ Na innem zaś miejscu powiada Lehmkuhl: „Confessio institui debet, quam primum periculum est, ne forte pueri peccaverint (widocznie graviter) et in peccato permaneant: quod sane non raro ante septennium, imo aliquando malum ante sexennium accidit.“

Wpływ dzieła dziecięctwa świętego na młodzież.

Nie wiemy, o ile w naszych dyecezyach prosperuje dzieło świętego dziecięctwa; czytamy w *Posłańcu św. Józefa* co miesiąc kilka nazwisk czcigodnych ofiarodawców na rzecz téj instytucyi, ale te ofiary nie płyną z rąk dziecięcych; nie wiemy, czy istnieje gdzie w dyecezyi stowarzyszenie dziatek; z pisma poświęconego téj sprawie a wychodzącego w Krakowie pod zbawiennym wpływem O. Kiedrowskiego wiemy, że bez porównania więcéj dzieje się w tym kierunku w Galicyi; a jednak to dzieło wywiera tak zbawienny wpływ na młodzież tam, gdzie ją się zbiera pod święty sztandar. Towarzystwo dziecięctwa Jezusowego wśród dzieci to nauka dla nich religii, metody opartéj na zmysłowych spostrzeżeniach, na któréj pedagodzy dzisiejsi opierają przeważnie naukę swoją i dla tego b o d a j c o t a k o t w i e r a d u s z e d z i e c i ę c e d l a r e l i g i i, ż e j ą ł a t w i é j r o z u m i e j ą i o c h o c z o p r a k t y k u j ą, jak to stowarzyszenie. W niem przesuwają się przed oczami dzieci biedne one dzieci pogańskie, które dla tego, że ich rodzice nie znają Zbawiciela, prawdziwéj świętéj religii, rzucane bywają przez własnych rodziców na pastwę największéj nędzy, a nawet na śmierć najokrutniejszą. Z drugiéj znów strony widzą dzieci pogańskie wyrwane z téj okrutnéj zagłady, a wyrwane tylko przez świętą religią, dowiadują się, jak się zajmują niemi synowie téj religii, skoro tylko ochrzcone zostały, jaką opieką je otaczają, a wszystko to dla Jezusa, jak więc Jezusowi właściwie zawdzięczają ocalenie swoje duchowe i cielesne. Tu uczą się także dzieci chrześciańskie, jak i one to zawdzięczają Zbawicielowi i religii świętéj, że nie tak źle z niemi jak z dziećmi pogańskiemi, że znajdują tyle opieki i miłości. Uznanie tych prawd nie może pozostać bez wpływu na serca dziecięce, pokochają one pod ich wrażeniem ciągłem i Jezusa i świętą jego religią, umysł dziecka stanie się wrażliwszym na wpływy religii, a serce sposobniejszem do spełniania ich praktyk. Roczniki dziecięctwa wychodzące w Krakowie mogą w rękach dzieci wielce się przyczyniać do obudzania i ożywiania życia religijnego.

Misyonarz amerykański O. Weninger powiedział razu pewnego o tem dziele: „Dzieło dziecięctwa świętego ma daleko większe znaczenie dla Ameryki, aniżeli dla Azyi. Tu przedewszystkiem potrzeba wzmacniać młodzież w wierze i lud ukształcić, aby w nawróceniu Ameryki tak pomagał kapłanowi, jak pomagał lud chrześciański kapłanom bożym przy nawróceniu cesarstwa rzymskiego. Do tego właśnie przyczynia się cudownie dzieło dziecięctwa św. Tu podaje się rodzicom, nauczycielom i kapłanom co miesiąc sposobność przemawiania do serc dzieci o wielkiem znaczeniu wiary i wybawianiu dusz, a dzieci przyzwyczajają się w ten sposób do tego, żeby się przyczyniać z swéj strony na wzór apostolskich chrześcian darami do rozszerzania królestwa Bożego. O dziele tem w Ameryce możemy to samo powiedzieć, co mówią zwykle w Syonie o dziele rozszerzania wiary: „my posuwamy dzieło rozszerzania wiary bardziéj jeszcze dla Francyi, aniżeli dla reszty świata," bo przez to nie gaśnie światło wiary św. dla Francyi saméj. Jakaż potrzeba tego dla Ameryki, gdzie tyle jest walk i doświadczeń."

Tak pisał O. Weninger w r. 1863. Czyżby nie można tego samego zastósować i do nas? Pap. Pius IX powiedział w brewe z dnia 18 lipca 1856 r., polecając całemu światu katolickiemu dzieło dziecięctwa św., że to dzieło „budzi w sercach dziecięcych wiarę chrześciańską i skłania uczucia dziecięce do prawdziwego miłosierdzia, zapala je i ożywia pragnieniem, aby dusze dostąpiły zbawienia a światło prawdziwéj religii się rozszerzało. A może i w niejednem sercu wywołać powołanie do stanu duchownego, zakonnego: we Francyi przynajmniéj i Belgii, gdzie to dzieło najbardziéj kwitnie, nie ma braku duchowieństwa, klasztory tam przepełnione, ztamtąd wychodzi najwięcéj misyonarzy i męczenników dzisiejszych.

Dzieło dziecięctwa świętego może być bardzo skutecznym środkiem wychowania chrześciańskiego. Doświadczony pewien pasterz dusz powiedział: „nauczyciele, rodzice i kapłani, którzy chcą wychować po chrześciańsku młodzież sobie powierzoną, nie mogą wybrać lepszego ku temu środka nad wprowadzenie tego dzieła." Dziecko mając przed oczyma dzieci pogańskie nauczy się kochać tem bardziéj własnych rodziców swoich, przejmie się i zapali uczuciem miłosierdzia, zamknie serce na samolubstwo i skępstwo, na chęć używania i trwonienia, na pychę i próżność. Ci, którzy zajmowali się i zajmują tem dziełem, przyznają, że doznali tego wielokrotnie i że to im się udało.

A cóż dopiero mówić o łaskach i błogosławieństwach, które ztąd płyną z góry od Pana na dziatki w zaraniu ich życia? A dziś, gdzie

o dziatki tak bardzo chodzi, wszystko jest pożądane i upragnione. Gorliwych dusz pasterzy odsyłamy po informacye do W. O. Kiedrowskiego w Krakowie, który jest duszą świętego tego dzieła.

Z pola
kościelno-politycznych praw.

Czy kościoły w Prusach mają obronę w § 123 kodeksu karnego (zakłócenie pokoju domowego)? Kwestyą tę postawił pewien proboszcz w *Germanii*, prosząc prawników i obeznanych z prawem o odpowiedź na to pytanie. Dotychczas nikt się z odpowiedzią nie zgłosił — widocznie, że nie było co odpowiadać w obec praktyki sądów pruskich. Pytanie to może każdego zadziwić. Któżby uważał za możebne, aby kościoły i budynki kościelne miały być pozbawione prawnéj obrony, jakiéj doznają wszelkie prywatne i publiczne domy? A jednak zdaje się, że władze i sądy w Prusach są tego zdania, jak następujący wypadek poucza. Do kościoła w X. wchodzi się przez przedsionek (w wieży). W celu zapobieżenia różnym nieporządkom, jakie się wydarzały w tym przedsionku, zakazał proboszcz z ambony przebywania tamże. Zakaz ten kilkakrotnie został ogłoszony, mianowicie z powodu pewnego robotnika N., który do niego stósować się nie chciał. Pewnéj niedzieli sługa kościelny, czuwający z polecenia proboszcza nad porządkiem w kościele, ujrzał znowu owego robotnika stojącego z kilku innymi podczas nabożeństwa pod wieżą i wezwał go do opuszczenia tego miejsca; N. nie usłuchał, inni wyszli. Proboszcz uznał za konieczne wnieść skargę do przełożonego wsi przeciw N. o gorszące zakłócenie kościelnego porządku. Ponieważ po przeprowadzeniu śledztwa nic nie zostało rozporządzonem w téj sprawie, odniósł się proboszcz do prokuratoryi, powołując się na §§ 167 i 123 kodeksu karnego. Prokuratorya odmówiła wytoczenia procesu, twierdząc, że N. swojem postępowaniem nie przeszkadzał w nabożeństwie; aby zaś paragraf, dotyczący zakłócenia spokoju domowego, módz do niego zastósować, potrzebny jest co najmniéj dowód, że korporacya kościelna, któréj wedle § 170 cz. II tyt. 11 prawa krajowego własność budynków kościelnych przysługuje, ogólnie znany zakaz przebywania w owéj części kościoła podczas nabożeństwa wydała.“ Przeciwko temu zaniósł pro-

boszcz zażalenie do wyższéj prokuratoryi dowodząc, że proboszcz jest reprezentantem i zastępcą gminy kościelnéj, we wniosku zaś do prokuratoryi wyraźnie podniósł, iż zakaz taki wydał, często go ogłaszał publicznie, a mianowicie w obec N. wyraźnie go ponowił; N. nie może się bronić nieznajomością tego zakazu. Wyższa prokuratorya tego wywodu nie uwzględniła, lecz oddalając powoda ze skargą tłomaczyła, że „do publicznéj służby przeznaczonemi miejscami są te, które bezpośrednio lub pośrednio państwowych interesów dotyczą. Kościoły służące jedynie do celów kościelnych nie mogą być zaliczane do miejsc wspomnionych w § 123 prawa karnego.“ Pomijając i to, postępowanie N. nie może być podciągnięte pod § 123 prawa karnego o zakłóceniu spokoju domowego. Gdyż przebywania w przedsionku kościoła, przez który wszyscy do kościoła idący przechodzić muszą, nie można uważać — choć przebywanie w nim podczas nabożeństwa było zakazane — za nieprawne wdzieranie się w myśl § 123 kodeksu karnego. Że oskarżony na wezwanie sługi kościelnego nie opuścił tego miejsca, to jeszcze nie zasłużył przez to na karę, gdyż kościelnemu nie przysługuje do tego w myśl § 123 żadne prawo. Rekurs przeciwko temu zapatrywaniu prawnemu i decyzyi do ministra sprawiedliwości został odrzucony bez podania dalszych powodow.

Tyle pisze rzeczony proboszcz i taki ztąd wyciąga wniosek: Wedle tego są kościoły pozbawione wszelkiéj obrony prawnéj, gdyż „sprawy, jakie się tam odbywają, ani pośrednio ani bezpośrednio państwowych interesów nie dotyczą.“ Każdemu prywatnemu człowiekowi, stowarzyszeniu śpiewaków itd. § 123 kodeksu karnego przysługuje, tylko nie kościołowi. Przy utrzymaniu porządku w kościele jest duchowny w obec wszelkiego oporu i niesforności bezsilnym.“

KWESTYE TEOLOGICZNE.

O stypendyach mszalnych. Z powodu decyzyi św. Kongregacyi Soboru, jakąśmy w téj materyi podali w poszycie przeszłym, wystósował d. 11 kwietnia 1889 r. biskup trewirski, który tę kwestyą przedłożył Kongregacyi św., do swego duchowieństwa instrukcyą, w któréj podaje informacye bliższe i wyjaśnienia, w jakich przypadkach proboszcz nie ma obowiązku zastępującemu go wikaryuszowi dawać całego stypendyum. Instrukcya ta dotyczy wprawdzie dyecezyi trewirskiéj, tyle

jednak przypomina rzeczy o stypendyach mszalnych z prawa ogólnie zobowiązującego, tak ważne i ciekawe podaje wskazówki, że istrukcya ta może być i dla innych pouczającą, i dla tego ją tu powtarzamy:

Inhaerentes igitur tramiti a S. Congregatione praescripto, sequentes statuimus regulas, ab omnibus dioecesis Nostrae sacerdotibus stricte et accurate observandas.

1. Quum fundationes ideo in certis ecclesiis statutae sint, ut et fundatorum ibi in sacris memoria fiat et clerus ecclesiae adscriptus inde partem necessariae sustentationis accipiat, de iure ad persolvendas missas in ecclesiis parochialibus fundatas p r i m o loco vocatus est et officio suo tenetur ipse ecclesiae rector seu parochus et s e c u n d o loco sacellani seu vicarii. Quare non licet eis, omissis propriae ecclesiae fundationibus, his aliunde oblatas missarum intentiones praeferre, sed tenentur pro tempore sollerter adimplere fundatorum, qui ecclesiis et cleri sustentationi beneficia contulerunt, pias voluntates.

Meminerint quoque missas in iis ecclesiis altaribusque celebrandas esse, in quibus fundatae sunt, neque licere eas ad libitum alio, exempli gratia e c a p e l l i s f i l i a l i b u s ad ecclesiam parochialem, transferre. Si missae necessario alibi celebrandae sunt, sacerdotes ad Nos recurrant, qui facultate ab Apostolica Sede obtenta utentes, quae opportuna visa fuerint, statuemus.

Item parochi et vicarii missas a parochianis oblata eleemosyna dioecesana expetitas, quas m a n u a l e s vocant, non respuant; ad levandas enim parochianorum necessitates vocati sunt; idemque valeat de n o v i s m i s s a r u m f u n d a t i o n i b u s, quas fideles offerunt.

2. Parochi, si ob legitimas causas vicariis seu aliis sacerdotibus missam fundatam vel casualem persolvendam committunt, non tenentur eisdem totum stipendium tradere, sed possunt eam partem retinere, quae taxam dioecesanam excedit.

Quum tota huius singularis dispositionis seu privilegii ratio in eo consistat, quod illarum missarum stipendia parocho in congruam computata sint, attendendum imprimis est, *quot missae hoc privilegio comprehendantur.* Iam vero ex iis, quae de congrua constituenda augendave nuper acta sunt vel in dies aguntur, parochi probe norunt, an et quomodo haec missarum salaria quovis in casu in congrua statuenda annumerata sint. Quod si exploratum non sit, alia adest ratio, qua fundationes, pro quibus privilegium valet, discernere possint. Nulli enim beneficio, etsi quotidianae missae onus iniunctum habeat, ultra 362 missae fundatae per annum inhaerere possunt. In beneficiis vero parochialibus hic numerus necessario minuitur: nam parocho deman-

data est obligatio realis et personalis applicandi octoginta circiter missas pro populo sibi commisso; praeterea ipsi incumbit obligatio missas casuales celebrandi, quarum numerus iuxta locorum consuetudinem et populi frequentiam diversus erit; missas denique a parochianis expetitas respuere non debet. Quare vix eveniet, ut ultra 180 vel 200 missae fundatae tamquam beneficio parochiali inhaerentes censendae sint: ideoque ad hunc numerum restringendae sunt missae fundatae quae titulo congruae parochialis comprehenduntur. Patet nonnumquam arctioribus adhuc limitibus privilegium circumscribi; unde plerumque in dioecesi Nostra parochi, qui missas persolvendas ad Vicariatum generalem transmittunt, totum salarium in fundatione statutum reddere consueverunt.

Deinde privilegium parochorum locorum habere, *si ob legitimas causas* missae aliis sacerdotibus committuntur, votum consultoris Romani iam edixit. Sane rationabilis eaque gravis causa requiritur, ut parochus partem officii, quod ipsimet incumbit, ad alium transferat, et ipse iura officio annexa sibi tribuat. Ante oculos enim versatur S. Congregationis resolutio in causa Monacensi d. d. 25. Iulii 1874, ad cuius tramites in nostra causa responsum datum est; ibi enim sermo est de parochis *impeditis*, ac declaratur eorum privilegium tunc locum habere, *si per se satisfacere non possint.* Rationabilem vero huius rei causam non esse solam commoditatem aut ansam fructuum maiorum percipiendorum, cuilibet compertum est. Profecto si revera illa verba Concilii Tridentini (Sess. XXII. Decr. de observandis et vitandis in celebratione missae) consideramus, si gravissimas poenas latae sententiae legimus, quas Summi Pontifices non semel statuerunt „in colligentes eleemosynas maioris pretii pro missis et ex his lucrum captantes, facientes eas celebrari in locis, ubi missarum stipendia minoris pretii esse solent“ (Benedicti XIV. Constitutio „Quanta cura“ 30. Iunii 1741 et Pii IX. Constit. „Apostolicae Sedis“ 30. Octobris 1869 sect. 2. n. 12) liquido patet, quid facere, quid fugere debeamus. Legitimas autem causas esse, si quis parochus morbo, absentia aliisve sacris functionibus impediatur, quominus missas ipse celebret, in causa Coloniensi anno 1874 apud S. Congregationem Concilii acta legimus; atque generatim vera moralis impossibilitas vel gravis difficultas vel maius bonum fidelium parochos a personali officio persolvendo excusat.

Parochi igitur in persolvendis missis suo officio annexis diligentes sint et privilegio suo nonnisi parce ac modeste utantur et ad legitimas causas attendant. Has causas diiudicandas sicut in multis aliis,

parochorum conscientiae eo fidentius relinquimus, quod ipsi sciunt se in ea re Deum habere inspectorem et iudicem. Illud solum monemus, ut in transmittendis ad Vicariatum Nostrum generalem missarum oneribus exprimant, se iustis de causis ipsis persolvendis impares esse, et si parochorum privilegio in his utuntur, hoc non reticeant.

Vicarii ad persolvendas missas fundatas et casuales, quas parochi eis committunt, primo loco vocantur ac tenentur, etsi parochus illam partem stipendii, quae taxam dioecesanam excedit, retineat. Confidant vicarii parochos privilegio suo non abuti, quin in singulas causas inquirant.

3. Taxam dioecesanam pro missis lectis ex decreto praedecessoris Nostri Leopoldi Pelldram d. d. 26. Ianuarii 1866 ad eleemosynam unius marcae Germanicae hodiernae monetae adauctam statutamque esse, omnibus notum est.

Ne autem pro missis cum cantu celebrandis regula desit, in missis quidem *manualibus* cuiusque parochiae consuetudinem observari volumus, quam Nobis inconsultis nemo mutare praesumat, in missis *fundatis* autem, quoties parochus missam cantandam alii committit, stipendium unius marcae saltem cum dimidia reddat.

Eadem dispositio et de iure parochorum et de stipendio pro missa sive lecta sive cantata tradendo observetur in missis *casualibus* quae iuxta supra exposita partem congruae parochialis constituunt: scilicet missae in nuptiis et exsequiis vel die tertia, septima ac trigesima post obitum celebrandae, quibus ex dioecesis consuetudine missa in prima die anniversaria accensetur.

Missas sibi a parocho traditas pro stipendio taxa dioecesana minore persolvere vicarii non tenentur; aequum enim est, ut parochi, qui in pinguioribus fundationibus commodum sentiunt, in aliis incommodum sentire non detrectent.

Quodsi in missis fundatis vel casualibus aliquid emolumenti tribuatur pro extraordinario labore vel itineris longioris vel incommodi horae, id totum reddendum esse sacerdoti, qui illum laborem sustinet, iam S. Congregatio Concilii docuit.

4. Porro ne vicarii numero missarum pro parocho celebrandarum praegravatos se sentiant, statuimus, ut parochi ipsis duodecim saltem dies quovis mense liberos relinquant.

5. Iuxta S. Congregationis responsum licita est conventio, qua sive expresse sive tacite inter parochos vicariosque statuitur, ut pro commodiore victu vicariis praebendo parochis cedant in cumulo fructus fundationum et vicariis tribuatur stipendium dioecesanum.

6. Privilegium parochorum locum non habet in missis manualibus sive lectis sive cantatis, quae in dies a parochianis expetuntur: ideoque „integra semper celebranti eleemosyna tradenda est, nisi morali certitudine constet, excessum communis eleemosynae oblatum fuisse intuitu personae ipsius parochi" (S. Congregatio Concilii in causa Coloniensi 25. Iulii 1874 ad 3).

Neque applicari privilegium potest in fundationibus, quae ultra numerum 180 vel 200 excedunt et iuxta supra exposita beneficio parochiali inharere non possunt. Ad has persolvendas vicarii primo loco vocantur integrumque celebranti stipendium debetur.

Demum privilegium non extenditur ad fundationes parochiae vacantis, cuius curam parocho vicino vel vicario commisimus, cum haec parochia administratori non in titulum beneficii collata sit. Missas fundatas in his parochiis suo tempore ac sine delectu persolvendas esse, neque licere pinguiores fundationes cum detrimento successoris anticipare, iam in ordinatione episcopali d. d. 27. Decembris 1852 cautum est.

7. In casibus dubiis et si difficultates forte in applicandis regulis, a Nobis traditis, oriantur, ad Nos recurratur.

8. Nonnulla alia decreta, quae ad hanc rem pertinent, in memoriam revocare opportunum duximus.

S. Congregatio Concilii sub Urbano VIII. d. 21. Iunii 1625 inter alia praecepit:

„*Eleemosynas manuales et quotidianas* pro missis celebrandis ita demum iidem (ecclesiarum superiores) accipiant, si *oneribus antea impositis ita satisfacerint* ut nova quoque onera suscipere valeant: alioquin omnino abstineant ab huiusmodi eleemosynis, etiam sponte oblatis in futurum recipiendis." Quod praeceptum postea ita temperavit, ut sacerdotes etsi oneribus iam susceptis non satisfacerint, onera nova assumere possint „dummodo *infra modicum tempus possint* omnibus *satisfacere.*" Quod modicum tempus, nisi cum offerente eleemosynam aliter pactum sit, ultra *duos menses* iuxta vigentem usum non extendi Doctores tradunt, et in missis pro recenter defunctis intra mensem cohibent (S. Alphonsi theol. moral. lib. 6, num. 317, qu. 2; Gury II, num. 371; Lehmkuhl II, num. 190).

Fundationes suarum ecclesiarum parochi tam in tabella, quae in sacristia affigatur, quam in libro maiori iurium et onerum parochiae (qui lingua vernacula „Lagerbuch" dicitur) accurate descriptas habeant, quibus novas fundationes missarum et reductiones, si forte a Nobis conceduntur, addant. Abstineant autem ab inscribendo his locis, quo-

ties ipsi per annos fundationibus satisfacerint: sed missas tam fundatas quam casuales et manuales, quas persolvendas susceperunt, omnes sacerdotes in speciali libello distincte describant, addito stipendio, et persolutas quotidie accurate annotent, ut quovis tempore de iis rationem reddere possint, ne post eorum mortem tristes inextricabilesque quaestiones de missarum oneribus et emolumentis nascantur et sacerdotum memoria diffamationis periculo exponatur.

Postremo renovamus mandatum die 6. Aprilis 1870 pro dioecesi Nostra datum:

„In memoriam revocantes ea, quae de missarum fundatarum reductione petenda die 13. Maii anni 1862 tractata et mandata sunt, ne reverendi parochi in re tam gravi praecipites ferri videantur, statuimus, libellum supplicem de reducendis missarum fundationibus Nobis minime dandum esse, nisi quis per unius saltem anni spatium parochiae suae praefuerit.“

Treviris, die 11. Aprilis 1889.

M. Felix, Episcopus Treviren.

O Sakramencie Ostatniego Olejem św. Namaszczenia. Czy proste dotknięcie Olejem św. przy namaszczeniu chorego wystarcza?

Ta sama kwestya, jaką poniżéj podajemy rozstrzygniętą przez Kongregacyą św. Officii względem chrztu św., czy ważny jest, gdy się dzieje nie per ablutionem lecz per contactum (wszyscy zresztą teologowie i rytuały domagają się ablucyi, a contactus nie jest ablucyą*), może powstać także co do Namaszczenia ostatniego Olejem św.: czy contactus wystarczy za wymaganą unctio?

Widoczna, że abluere i ungere nie znaczy to samo co tangere, dotykać. Inaczéj wystarczałoby do chrztu i namaszczenia, gdyby człowiek dotykał się sam wody, oleju św., lub gdyby włożono nań płótno zmaczane lub nasiąknięte olejem. Inaczéj zniknąłby symbolizm sakramentalny, tj. znaczenie materyi remota et proxima, i forma nie mówiłaby prawdy. Materya nie uczyłaby nas już, że dusza sama jest w nadprzyrodzony sposób omyta, namaszczona, gdy ciało jest widzialnie obmyte i namaszczone według pięknéj nauki Tertuliana. Forma byłaby fałszywą, gdyby minister nie obmywał ani nie namaszczał, gdy

*) Kongregacya św. nie odważyła się jednak oświadczyć, że chrzest tego rodzaju jest nieważny, że więc absolutnie ponowić go trzeba, lecz że prawdopodobnie jest nieważny, a ponieważ przy Sakramentach pars tutior est sequenda, kazał chrzest, o ktory chodziło, ponowić sub conditione.

mówi: ego te baptizo — Per istam unctionem. Sakrament nie byłby znakiem widzialnym łaski.

Teolodzy, jak np. Sainte Beuve w traktacie swym o Namaszczeniu ostatniem (Migne, *Theol. cursus compl.*) zauważają, że sama natura oleju, materia remota, wymaga, aby materia proxima było namaszczenie. W jaki sposób służy olej ciału ludzkiemu? — tylko przez namaszczenie, a nie przez omywanie jak woda, ani jako napój jak wino. Inni choć téj uwagi nie robią, stwierdzają fakt. Scavini n. p. mówi: Cum proxima Sacramentorum materia sit applicatio materiae remotae, cumque oleum benedictum infirmis applicetur per unctionem, patet hanc unctionem esse materiam proximam Extremae Unctionis (*Theol. moral. univ.* t. 4).

Pismo św., Tradycya, liturgia używają także wyłącznie słowa ungere, unctio. Ca zaś znaczy namaszczać, odpowiada na to *Dictionn. de Theol. morale* w zbiorze Mignego: „Jest to akcya nacierania pewnéj rzeczy olejem lub innym tłustym płynem.“ Polać olejem ranę, kroplę spuścić na jaki członek, dotknąć tylko palcem umaczanym w oleju, to może być początkiem, aktem pierwszym namaszczenia, lecz nie jest jeszcze namaszczeniem. Skutek duchowy, sprawiony przez Sakrament, jest tylko oznaczony przez akcyą lekkiego nacierania olejem, gdyż ulgę cielesną sprawia się także tylko przez takąż akcyą.

Jeśli proste dotknięcie wodą nie wystarcza przy chrzcie, to słuszny wniosek, że tak samo nie wystarcza dotknięcie olejem przy Sakr. Namaszczenia. Bo jak dotknięcie wodą nie oznacza nadprzyrodzonéj ablucyi duszy, tak samo dotknięcie olejem nie oznacza nadprzyrodzonego namaszczenia duszy. Potrzeba, aby palec umaczany w oleju św. uczynił poruszenie potrzebne do nacierania, i czyni to dobrze, wystarczająco, gdy robi znak krzyża na ciele przepisany przez rytuał rzymski. Nie chodzi tu o długą akcyą lekarską, lecz o namaszczenie symboliczne, które jest dostateczne, gdy się je wykonuje we formie krzyża. Ten znak krzyża nie jest esencyonalny w Sakramencie Namaszczenia, jak zauważają słusznie niektórzy autorowie. Lecz zawiera w sobie pewną rzecz esencyonalną, t. j. poruszenie, bez którego nie ma namaszczenia. W tem znaczeniu znak krzyża jest konieczniejszy w Ostatniem Namaszczeniu aniżeli przy Chrzcie, gdyż ablucya może się odbyć choćby bez znaku krzyża.

Autorowie oświadczają się prawie jednogłośnie przeciw używaniu jakiegokolwiek instrumentu przy Sakr. Namaszczenia, Kościół zakazuje tego po prostu z wyjątkiem gwałtownéj konieczności. Tłomaczy się to tem, że akcya namaszczenia czyni się ogólnie i w naturalny sposób

tylko gołą ręką. Teologia wyklucza kategorycznie używanie instrumentu przy Sakr. Bierzmowania. Lehmkuhl *Theol. mor.* II p. 69 mówi, że opinia przeciwna jest dziwaczna i mało kto ją podtrzymuje. Chociażby mały instrument w ręku biskupa nie przeszkadzał równoczesnemu położeniu ręki na głowie bierzmowanego, to że Bierzmowanie nie jest tak nieodzownie potrzebne, jak Sakr. Namaszczenia umierającym, nic nie upoważnia do udzielenia go za pomocą instrumentu, przeciwko naturze namaszczenia, które się w ogóle odbywa bez instrumentu. Gdyby dotknięcie olejem wystarczało do namaszczenia sakramentalnego, Kościół ś. by nie zabraniał używania instrumentu przy Sakr. Namaszczenia, remota necessitatis causa. W oczach Kościoła tego rodzaju aplikacya materiae proximae przy Sakr. Namaszczenia czyni ją wątpliwą.

W swéj *Theol. moral.*, ułożonéj podług św. Alfonsa, Konings stawia taką kwestyą: „An sola gutta olei sufficiat ad unctionem faciendam" i odpowiada: „*affirmative probabiliter.* Ratio est quia qui ungit una gutta olei *vere ungit;* oleum enim plus quam alii liquores *diffunditur.* Ita s. Alphonsus *(speculative)* et alii *communius.* — Negant autem nonnulli, quia *ungere est oleum per varias partes diffundere,* quod non fit per unicam olei stillam. Sed respondetur diffundi oleum per varias partes, cum quisque sensus ungatur etiamsi eadem stilla adhibeatur. — In praxi tamen, secunda sententia, utpote non improbabilis, saltem extrinsece, *sequenda est;* at certe sufficit pro valore sacramenti intingere in oleo extremam partem digiti ad singulas *unctiones* speciales quae repetita forma fiant." Obrońcy obydwóch tych opinii domagają się zgodnie rozlania (diffusio) oleju, bez czego nie byłoby namaszczenia. Tylko jedni sądzą, że nie potrzeba, aby olej pływał i zadowalniają się prostą kroplą, już to do każdego namaszczenia, już też do wszystkich razem. Inni żądają więcéj, gdyż sądzą, że jedna kropla wystarczyć nie może. Św. Alfons (Praxis n. 275. 1) idzie speculative za pierwszą opinią, która ma więcéj zwolenników, lecz nie uważa drugiéj opinii za improbabilis i chce, ze swym uczniem Koningsem, aby w praktyce podług niéj postępowano, nie wymagając więcéj, jak aby przy każdem namaszczeniu umaczać koniec palca w oleju św. Odpowiedź, jaką daje na zarzut zwolenników drugiéj opinii, nie jest dość silną, a nadto nie jest potrzebną, gdyż przez jednę kroplę i jednem namaszczeniem odbywa się diffusio per partes, gdy się naciera ciało we formie krzyża. Można więc zgadzać się ze św. Alfonsem i uważać za ważne pięć namaszczeń dokonanych jedną i tą samą kroplą oleju, byle tylko te namaszczenia były prawdziwemi namaszczeniami, jak ablucya przy chrzcie winna być ablucyą. Znak zresztą krzyża przepi-

sany przez rytuał odpowiada zupełnie zasadom teologii dogmatycznéj i moralnéj.

Rozgrzeszenie od cenzur. Penitent popadł po trzykroć w ekskomunikę *ob procurationem abortus, effectu secuto*. 1. Czy spowiednik we wniosku o władzę rozgrzeszenia powinien oznaczyć tę liczbę, czy też wystarczy po prostu prośba o władzę do rozgrzeszenia z cenzury?

2. Czy ekskomunika jest zniesiona, gdy spowiedź, w któréj rozgrzeszenie się udziela z téj cenzury, jest nieważną? Jeśli penitent ponawia swą spowiedź, czy spowiednik raz jeszcze prosić musi o facultas do rozgrzeszenia z cenzury?

Odp. Ad 1. Spowiednik winien oznaczyć liczbę ekskomunik, w jakie popadł penitent. Tak prawo (*C. cum pro causa 27 de sententia excommunicationis)* jak i autorowie zgadzają się pod tym względem. „Quando, mówią doktorowie z Salamanki, in eandem excommunicationem incidit (poenitens) sed propter plures actus, ut si bis aut ter Clericum percussisset, vel in haeresim incidisset, si non exprimat omnes...., ab illa tantum manebit absolutus, quam in petitione expressit."

ad 2. Nie wiemy, w jakiby sposób uzasadnić można nieważność rozgrzeszenia od cenzury, chyba że ten, kto dał upoważnienie do rozgrzeszenia, położył za warunek, że ekskomunikowany dobrą spowiedź ma złożyć. Rozgrzeszenie od cenzury jest zupełnie niezawisłe od rozgrzeszenia z grzechu. Mówi o tem Vasquez: „Judex qui tulit sententiam excommunicationis, potest ab ea absolvere, etiamsi ille, qui est excommunicatus, semper maneat in actuali peccato ob quod lata fuit sententia." Nic to dziwnego, że absolucya cenzury ma swój skutek, chociaż absolucya sakramentalna jest nieważna. W takim jednak razie, gdy za warunek postawiona została dobra spowiedź, nie potrzebuje spowiednik prosić po raz drugi o facultas, może korzystać z pierwotnego upoważnienia; sprawa jest tylko powstrzymana wskutek niedopełnienia wymaganego warunku.

Exsecratio ecclesiae. Nowy proboszcz znajduje w aktach notatkę zmarłego swego poprzednika co do odbywanych przez niego restauracyi kościoła, następującą: „W r. .... kościół wewnątrz został na nowo otynkowany. Najprzód odbito cały tynk w wieży i głównéj nawie kościoła, późniéj w chórze. Sądziłem, że wszystko w porządku. Po latach czytam, że kościól traci swą konsekracyą, jeśli więcéj jak połowa tynku starego zostaje od razu zrzuconą i nowym zastąpioną.

Tymczasem przestrzeń ścian w chórze stanowi większą połowę aniżeli nawa bez wieży; wieża zaś i nawa razem są większe aniżeli chór. Quid faciendum? Ponieważ jestem chory, rozpatrzę się i objaśnię w téj sprawie po mem wyzdrowieniu; na przypadek méj śmierci następca mój rzecz tę załatwi." Pytanie, czy kościół rzeczywiście stracił swą konsekracyą i po tymczasowem pobenedykowaniu należy go późniéj raz jeszcze konsekrować?

Odp. Kościół traci konsekracyą, która do ścian wewnętrznych jest przywiązana, jeśli większa część téj ściany pozbawiona zostanie od razu tynku. Czy ściany wewnętrzne wieży zaliczają się do tego, zależy to od tego, czy wewnętrzna przestrzeń wieży (np. ku wschodowi na filarach spoczywająca) do kościoła się zalicza i jednę jego część stanowi, czy nie. W pierwszym razie utracił kościół konsekracyą, gdy stary tynk w wieży i nawie usunięty został; w drugim razie nastąpiła exsekracya, gdy tynk w chórze został odbity. W każdym tedy razie potrzebna nowa konsekracya.

Indult upoważniający do odprawiania Mszy żałobnych w święta dplx.

Niektórzy kapłani, a w niektórych dyecezyach nawet wszyscy mają od Stolicy Apost. upoważnienie do odprawiania w tygodniu 2 i 3 Mszy żałobnych śpiewanych z powodu wielkiego napływu stypendyów na Msze żałobne. Poruszono dla tego kwestyą, czy wolno w takim razie odprawiać żałobne Msze w święta dplx, jeśli wśród tygodnia zachodzi dostateczna liczba świąt sdx. Kwestyą tę przedłożono św. Kongregacyi Obrzędów do rozstrzygnięcia: Num Ecclesiae, quae Indultum obtinuerunt ab Apostolica Sede bis vel ter in hebdomada Missam de Requie cantandi in duplicibus, tali Indulto frui adhuc possint, si in eadem hebdomada totidem officia semiduplicia occurrant? S. C. resp.: *Affirmative* d. 15 aprilis 1880.

W sprawie Różańca Dominikańskiego następujące odebraliśmy pismo:

W *Przeglądzie kościelnym*, w lipcowym zeszycie, umieszczony był artykuł o różańcowem nabożeństwie. W artykule opowiedziana jest treściwie historya różańcowego nabożeństwa i wymienione są odpusty temu nabożeństwu przez Kościół udzielone. Lecz zauważyłem, że w artykule owym nie wspomniono o innych odpustach bardzo licznych i ważnych. Otóż ośmielam się prosić Szanowną Redakcyą o umieszczenie kilku uwag o odpustach nabożeństwu różańcowemu przez Stolicę św.

udzielonych w zeszycie październikowym, aby katolicy dobréj woli, dowiedziawszy się o tak licznych odpustach, skorzystać z nich mogli przy odmawianiu różańcowego nabożeństwa, zaleconego przez Ojca św. na miesiąc październik.

1. Każdy katolik, należący do Arcybractwa Różańca św., jeżeli nosi przy sobie różańcowe paciorki dla honoru N. P. Maryi, za uczyniony akt żalu za grzechy, może każdego dnia pozyskać sto lat odpustu. — Pius IX 1862 r. 18 września.

2. Każdy katolik należący do Arcybractwa Różańcowego św. Dominika, jeżeli regularnie odmawia różańcowe nabożeństwo, t. j. jeżeli w każdym tygodniu odmawia choć jeden raz cały różaniec, czy to w jednym dniu wszystkie trzy części, czy w trzech dniach po jednéj części i przy odmawianiu różańca po Zdrowaś Marya, po Amen dodawać będzie: „Jezus", to przez samo dodanie imię „Jezus" pozyskać może 5 lat i 5 kwadragen dni odpustu. Pius IX 1862 r. 18 września. Więc za odmówienie trzeciéj części różańcowego nabożeństwa z dodawaniem imienia „Jezus" po każdem Zdrowaś Marya, pozyskać można co najmniéj 291 lat i 35 dni odpustu; a za odmówienie wszystkich trzech części różańcowego nabożeństwa można pozyskać odpustu 873 lata i 105 dni, mianowicie gdy się liczy za odmówienie każdego Zdrowaś Marya po 100 dni odpustu, a za dodawanie „Jezus" po każdem Zdrowaś Marya po 5 lat i po 5 kwadragien dni, — nie licząc przy tem innych odpustów zupełnych i cząstkowych temu nabożeństwu obficie udzielonych. — Słusznie pewnego razu Papież Pius IX trzymając różaniec w ręku powiedział do otaczających go osób: „To jest najbogatszy skarb." W istocie jest to skarb niewyczerpany łask odpustowych różaniec św. w taki sposób odmawiany.

Bardzo byłoby chwalebnie, aby wszyscy kapłani rzecz tę o odpustach, przywiązanych do odmawiania Różańca św., dokładnie wytłomaczyli ludowi, a tem bardziéj aby odmawiali wspólnie z ludem różaniec św., i przykładem własnym w taki sposób odmawiać różaniec św. pouczyli. Niektórzy autorowie pisząc o tem nabożeństwie różańcowem i dodawaniu imienia „Jezus", mylne podają wiadomości, nie oparte na żadnym dokumencie. A mianowicie twierdzą, że tu chodzi o odmawianie „Jezus" przy Zdrowaś Marya, po słowie: „owoc żywota Twego Jezus." Ale takowe twierdzenie stoi w sprzeczności z postanowieniem Piusa IX Papieża, który dwukrotnie o tem podał wyraźną decyzyą: Że każdy należący do Arcybractwa Różańca św., jeżeli przy odmawianiu jednéj części różańca św. będzie dodawał na końcu Zdro-

waś Marya „Jezus", dostąpi odpustu 5 lat i 5 kwadragien dni za każde Zdrowaś Marya.

Jeśliby Szan. Redakcya uważała za potrzebne, mogę przysłać kopie dekretu Stolicy Apost. względem tego dodatku Imienia Jezus na końcu Zdrowaś Maryo.

3. Wszyscy katolicy w ogólności, nawet nie należący do Arcybractwa Różańca św., mogą w uroczystość N. P. Maryi Różańcowéj tych samych łask odpustowych dostąpić, jakich dostępują wierni w uroczystość N. P. Maryi Anielskiéj (czyli w uroczystości Porcyunkuli) przypadającéj 2 sierpnia, jeżeli dopełnią przepisane przez Kościół warunki. A mianowicie: dla dostąpienia odpustów zupełnych w uroczystość N. P. Maryi Różańcowéj potrzeba być u spowiedzi św., przyjąć Najśw. Sakrament w ten dzień uroczystości lub w wigilią i odwiedzić obraz N. P. Maryi w kościele XX. Dominikanów lub w innym kościele lub publicznéj kaplicy, przy którym Arcybractwo Różańcowe jest legalnie zaprowadzone. — Odpust zupełny z téj uroczystości Różańcowéj może być pozyskany nie jeden raz, ale tyle razy, ilekrotnie kto nawiedzi obraz N. P. Maryi w kościele Dominikańskim lub w kaplicy i przy nawiedzeniu pomodli się na intencyą Ojca św. za Kościół św. — Czas nawiedzenia dla pozyskania odpustów zupełnych rozpoczyna się od Nieszporów w wigilią i trwa aż do zachodu słońca w niedzielę, w którą przypada uroczystość N. P. Maryi Różańcowéj.

Odpust takowy udzielony został przez Piusa V Papieża 5 marca 1572 r., a potwierdzony przez Piusa IX 1862 r. 18 września.

Wszystkie odpusty mogą być ofiarowane za dusze w czyśccu zostające. O tych tak licznych odpustach wyżéj wymienionych jest wyraźna wzmianka w książce, którą udziela Jenerał zakonu Dominikanów kapłanom, udzielając im przywiléj przyjmowania do Arcybractwa Różańca św., ale tylko ci takowy mają, którzy otrzymali upoważnienie po roku 1862.

Udział zewnętrzny w heretyckich kazaniach i nabożeństwach.

Il Monitore ecclesiastico, pismo wychodzące w Neapolitańskiem, rozwięzuje następujące trzy kwestye, odnoszące się do udziału zewnętrznego ze strony katolików w heretyckich nabożeństwach, które i u nas zachodzić mogą.

Porfiryusz wierzy wewnętrznie, ale że obcuje bardzo wiele z heretykami, chce im dać dowód tolerancyi, mianowicie że się śmieją z niego, iż jest bigotem, i dla tego idzie na ich nabożeństwo i okazuje im zewnętrznie, że ma w niem upodobanie.

Celzus popadłszy w ubóstwo, odbiera od protestantów jałmużnę, a aby ich sobie bardziej zjednać, uczęszcza na ich nabożeństwa, chociaż w sercu czuje niechęć do nich.

Hanibal chodzi czasem do ich zborów, ale tylko z ciekawości, robi spostrzeżenia, ale nie zdradza niczem upodobania w ich nabożeństwach.

Co powiedzieć na te trzy przypadki?

Że Porfiryusz wierzy wewnętrznie, dla tego nie jest heretykiem, ani nie podpada pod kary heretykom zagrożone; chociaż in foro externo można przeciw niemu wystąpić (S. Lig. II. 19). Nie spotka go też kara kościelna jako poplecznika (fautor) heretyków, gdyż ta tolerancya widoczna podlega wtenczas tylko karze, kiedy jest formalna, to jest z usposobieniem i chęcią połączona popierania herezyi. Ponieważ zaś pozornie tylko zapiera się swej wiary i okazuje się, jakoby schlebiał bezbożnościom innych, daje zgorszenie i do niego odnoszą się słowa Chrystusa (Mat. 10, 33): „a któryby się mnie zaprzał przed ludźmi: zaprę się go i ja przed ojcem moim, który jest w niebiesiech.“

Postępowanie Celzusa można z różnych stron uważać i sądzić. Jeżeli się weźmie na uwagę jałmużny, które odbiera z rąk protestantów, może je odbierać, jeżeli uważa je tylko za dar ofiarowany bez żadnych pretensyi. Nie uważa zaś tego tak w danym razie, bo zdaje mu się, że powinien raz po raz pokazać się na ich nabożeństwie, chociaż wewnętrznie czuje w sobie wstręt pewien. Gdyby zaś uważał tę jałmużnę za pewne wynagrodzenie za to odwiedzanie, natenczas byłoby to, przynajmniej materyalnie, pewną kooperacyą w rozszerzaniu herezyi, bo protestanci chętnie się tem posługują w katolickich mianowicie miejscowościach, szukając pewnego kredytu u katolików. Przyjmowanie w tych warunkach jałmużny i odpłacanie się za nią taką przysługą, byłoby *grave peccatum*, chyba żeby największa bieda do tego go popychała a nie było dla niego innej drogi wyjścia, co jednak trudno przypuścić.

Co się tyczy jego obecności przy funkcyach religijnych, to trzeba rozróżniać, czy bierze w nich udział n. p. w ich komunii albo przy chrzcie jako chrzestny, lub też znajduje się wśród nich materyalnie, nic nie czyniąc ani im nie potakując. Drugiego — absolutnie wziąwszy — Kościół nie zakazuje wyraźnie. Na pytanie: an liceat catholicis adire templa haereticorum? odpowiedziała św. Kongreg. Officii 14 stycz. 1818: „Licere, si adeunt mere curiositatis causa, absque ulla communicatione in sacris. Adire enim templa haereticorum est actus per se indifferens, qui nonnisi a pravo fine, vel ex circumstantiis efficitur

malus." Devoti objaśnia, jak rozumieć communicare in sacris: „Si quis catholicus haereticorum aut schismaticorum templa ingrediatur, ut ea curiosius inspiciat, et concionibus ac sacris etiam eruditionis causa intersit, non ut eorum sit particeps, aut quidquem approbet, quod catholicae veritati adversatur, is profecto minime in sacris ac divinis communicare dicitur neque culpae reus haberi potest" (Instit. Canon.).

Absolutnie więc wziąwszy, Celzus, jeżeli tylko materyalnie był obecny na tych obrzędach, a ani nie uczestniczył ani im przytakiwał, jest bez winy i nie popadł w kary kościelne, chociaż niektórzy biskupi, i kardynał-wikary w Rzymie (a to zatwierdził i Leon XIII), zakazali pod ciężkim grzechem, „chociaż tylko z ciekawości przestąpić próg świątyni protestantów w czasie ich funkcyi."

Tu nadto trzeba i to wziąść pod rozwagę, że Celzus często znajduje się na tych nabożeństwach i dla tego idzie sam w najbliższe niebezpieczeństwo, że może łatwo odpaść od wiary, a przez to może dać wielkie zgorszenie. Jeżeli sądząc łagodnie rzadsze te odwiedziny uważa się to niebezpieczeństwo za dalsze, to nie można tego powiedzieć o odwiedzinach częstszych. Człowiek jest sam w sobie słaby i dla tego ilekroć dobrowolnie bawi w najbliższem niebezpieczeństwie, może upaść, a tu u Celzusa jest wiara w każdym razie w wielkiem niebezpieczeństwie.

Z czasem zamiera i największy wstręt, człowieka ogarnia powoli obojętność na to, co uznał już kiedyś niesłusznem, a w tem krok wielki do upadku. Nadto trzeba się obawiać, że częstsze jego przestawanie w zborach stanie się głośnem, a z tego może powstać zgorszenie.

Celzus tedy może przyjmować datki od protestantów tylko jako jałmużnę; spowiednik powinien go upomnieć i użyć wszelkich środków, aby zerwał z nimi wszelkie stósunki, jak uczy Paweł św., „człowieka heretyka się strzeż, wiedząc, iż jest wywrócony" (Tyt. 3, 10. 11).

Hanibal, który tylko z ciekawości chodzi do zborów akatolickich, nie podpada ani cenzurze, ani grzechu przez to nie popełnia, jeżeli tylko nie daje przez to zgorszenia, nie ma niebezpieczeństwa perwersyi, albo prawa dyecezalne tego nie wzbraniają.

Dwa przypadki w kwestyi absolutio complicis. Dwaj studenci prowadzili z sobą często nieczyste rozmowy. Jeden z nich był teologiem i został księdzem, drugi był prawnikiem, nie był potem u spowiedzi, aż zbiegiem okoliczności zażądał spowiedzi od dawnego towarzysza swego. Pytanie: czy kapłan może dać mu rozgrzeszenie?

Odp. ***Nie,*** bo jest z penitentem complex in peccato turpi. Ta complicitas powstaje wedle konstytucyi Benedykta XVI „Sacram. Poenitentiae“ i „Apostolici muneris“ i decyzyi św. Kongreg. Inkwizycyi z 28 maja 1873 już z rozmowy grzesznéj contra sextum, którą obadwaj ze sobą prowadzili.

Decyzya ta nastąpiła na pytanie biskupa Orleańskiego: An prohibitio absolvendi complicem in materia turpi restringi debeat ad tactus; an vero comprehendat omnia peccata gravia contra castitatem exterius commissa, etiam illa quae in meris aspectibus consisterent? i brzmi ona: „Comprehendi nedum tactus, verum omnia peccata gravia et exterius commissa contra castitatem, etiam illa, quae consistunt in *meris colloquiis* et aspectibus, qui *complicitatem important.*

Że obadwaj wówczas byli jeszcze lekkomyślnymi młodzieńcami a spowiednik dzisiejszy nie był jeszcze ani klerykiem, to tu na decyzyą nie ma żadnego wpływu; bo complicitas nie zaczyna się dopiero z sacerdotium, ale może rychéj się już zacząć. Jurysta nasz spowiada się grzechu tego ciężkiego contra castitatem po raz pierwszy kapłanowi, z którym go popełnił, stawa więc w obec spowiednika zupełnie jako complex in peccato turpi. Gdyby się był już dawniéj z niego wyspowiadał przed innym kapłanem i był otrzymał rozgrzeszenie ważne, byłaby materia peccati zniesiona, a spowiednik dzisiejszy byłby miał zupełną jurysdykcyą nad wszystkiemi innemi grzechami, którychby się był wyspowiadał, nawet nad tym grzechem, gdyby go dzisiaj miał powtórzyć.

Na jedno jeszcze zwracamy tu uwagę. Mówiąc o complex, rozumie się tak często osoby płci różnéj: tymczasem z konstytucyi papiezkich widać wyraźnie, że tego grzechu mogą się dopuścić i dwaj mężczyzni igitur: Caveant sacerdotes, qui sibi invicem confitentur, ne misceant colloquia impura in suis recreationibus.

2. Idąc daléj jeszcze, przypuszczamy, że spowiednik poznaje natychmiast towarzysza swego i przypomina sobie, że to on przed laty prowadził z nim te rozmowy, z których się teraz po raz pierwszy spowiada. Albo penitent sam zwraca na to uwagę spowiednikowi. Spowiednik znalazł się od razu w przykrem położeniu: jeżeli rozgrzeszy penitenta, wie, że nie ma jurysdykcyi do tego i że podpadnie pod ekskomunikę zastrzeżoną speciali modo Papieżowi, od któréj może go tylko rozgrzeszyć kapłan mający do tego osobne upoważnienie. Powiedzieć zaś penitentowi, że nie może go rozgrzeszyć, boi się, aby nie zmalał w jego oczach. Zawstydzony nie daje mu poznać, że go nie rozgrzesza: odmawia nad nim modlitewkę, daje mu błogosławień-

stwo: „benedicat te omnipotens Deus...“ i puszcza go a on odchodzi z myślą, że otrzymał rozgrzeszenie. Spowiednik oddaje się téj błogiéj nadziei, że uszedł szczęśliwie cenzurze, bo tylko pozornie a nie rzeczywiście udzielił rozgrzeszenie. Ale w tem się pomylił, bo i za pozorną absolucyą complicis spotyka ekskomunika zastrzeżona Papieżowi, jak to widać z dekretu Kongreg. św. Penitencyaryi z 1 marca 1878. Biskup z Rodez pytał się 16 paźdz. tegoż roku Penitencyaryi: „Utrum scilicet confessarius, qui *unum* vel unam complicem in peccato turpi ad mentem Bullae: Apostolicae Sedis *simulaverit* absolvisse, *recitando v. g. orationem quandam vel alia verba pronuntiando, aut etiam tacendo*, ita ut videretur tantum per signa vel manuum gestus revera poenitentem a peccatis relaxare „incurrebat excommunicationem specialiter s. Pontifici reservatam, de qua agitur in praefata bulla?“ św. Penitencyarya odpowiedziała zaś: S. Poenitentiaria mature perpensis expositis dubiis super iisdem pariter respondit: Confessarios *simulantes* absolutionem complicis in peccato turpi *non effugere* excommunicationem reservatam in bulla Benedicti XIV Sacramentum Poenit. (1 marca 1878).

Nasz tedy spowiednik popadł w ekskomunikę, że pozornie rozgrzeszył. To jedno tylko jeszcze mogło go uniewinnić, że działał in bona fide, w dobréj wierze. Ta nieznajomość cenzury co do sposobu postępowania uchroniła go od cenzury.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Soboru *w sprawie delegacyi przy zawieraniu ślubów małżeńskich.*

Wikaryusz jeneralny poznański przedłożył Stolicy św. następującą kwestyą, dotyczącą ogólnéj delegacyi, jaką w sprawach małżeńskich proboszczowie miasta Poznania dotychczas nawzajem sobie udzielali:

Vicarius generalis dioecesis Posnaniensis humiliter exponit, quod in civitate Posnaniae, ubi plures existunt parochiae, non raro accidit, sponsos, derelicta, inscio proprio parocho, parochia, in qua domicilium per longius habuerunt tempus, et aggresso domicilio in alia ejusdem civitatis parochia, nihilominus in veteri parochia proclamare se facere, et ibidem dolose matrimonium contrahere. Cum parochi civitatis hunc dolum detexissent, ad praecavenda futura invalida matrimonia, gene-

ratim se mutuo delegarunt, ut quotiescunque supra memoratus dolus ex parte sponsorum reiteraretur, tanquam delegati proprii parochi valide matrimonio ineundo talium sponsorum assistere possent. Nunc tamen dubium eis venit, an revera facultas eis inesset talem generalem delegationem sibi mutuo concedere, et Vicariatum Generalem adivere pro dicta facultate obtinenda.

Orator, anceps hac de re, supplicat humiliter Sanctitatem Vestram ut declarare dignetur:

1. Quid de praxi parochorum civitatis Posnaniensis adhuc observata, mutuo in genere se delegandi pro tempore indeterminato ad assistendum matrimoniis sponsorum simulantium domicilium sit tenendum?

2. Si haec praxis non probaretur, an valeat Vicariatus Generalis generatim concedere facultatem parochis civitatis Posnaniae, de qua sermo?

3. Si praxis memorata improbaretur, dignetur Sanctitas Vestra sanare quoad praeteritum omnia matrimonia vigore hujus praxis invalide inita.

Die 20 julii 1889. S. Congregatio Emorum S. R. E. Cardinalium Concilii Tridentini Interpretum vigore facultatum a SSmo Dno Nostro tributarum petitam sanationem quoad praeteritum benigne impertita est; quod vero ad proposita dubia respondit: Praxim non esse probandam, sed requiri in singulis casibus expressam validam delegationem.

A. Card. Episc. Sab. Praef.
L. Salvati Secret.

Ogólną zatem delegacyą, jaka była w praktyce w Poznaniu, św. Kongregacya uważa za nieważną i poucza, że w każdym pojedyńczym przypadku należy poszukiwać osobnéj delegacyi.

Dekret św. Kongregacyi Officii w sprawie udzielania Chrztu św.

Na inną kwestyą przedłożoną w sprawie chrztu, który nie był udzielony per ablutionem, lecz tylko per contactum, otrzymał wikaryusz jeneralny poznański następującą odpowiedź:

In Congregatione habita fer. IV die 21 cur. mensis, vocato ad examen dubio ab Amplitudine Tua proposito, litteris datis die 22 maji elapsi nr. 4768, supra validitate baptismi....... collati non per infusionem aquae in caput baptisandi sed per signum crucis factum in fronte per policem in aqua intinctum, Emmi ac Rmi Patres Cardinales una mecum Inquisitores generales respondendum decreverunt:

Baptizatos eo modo quo proponitur, baptizandos esse sub conditione.

Romae die 25 augusti 1889.

Rmo Dno Episcopo Sufraganeo Posnaniensi.

Amplitudinis Tuae addictissimus
Card. Monaco.

Ex S. Cong. Indulgentiarum.

RESCRIPTUM quo conceditur Indulgentia *centum dierum* **pro oratione ad gratiam implorandam servandae castitatis viris ecclesiasticis in sacris Ordinibus constitutis.**

Beatissime Pater

Gaussens sacerdos Dioeceseos Burdigalensis ad pedes S. V. humiliter provolutus expostulat, ut omnibus Ecclesiasticae militiae addictis et in sacris Ordinibus iam constitutis corde saltem contrito ac devote recitantibus subnexam Orationem aliquam Indulgentiam benigne concedere dignetur.

ORATIO

Domine Iesu Christe, sponse animae meae; deliciae cordis mei, imo cor meum et anima mea, ante conspectum tuum genibus me provolvo, ac maximo animi ardore te oro atque obtestor, ut mihi des servare fidem a me Tibi solemniter datam in receptione Subdiaconatus. Ideo, o dulcissime Iesu, abnegem omnem impietatem, sim semper alienus a carnalibus desideriis et terrenis concupiscentiis, quae militant adversus animam, et castitatem, Te adiuvante, intemerate servem.

O Sanctissima et Immaculata Maria, virgo virginum et mater nostra amantissima, munda in dies cor meum et animam meam, impetra mihi timorem Domini et singularem mei diffidentiam.

Sancte Ioseph, custos virginitatis Mariae, custodi animam meam ab omni peccato.

Omnes sanctae virgines, divinum agnum quocumque sequentes, estote mei peccatoris semper sollicitae, ne cogitatione, verbo, aut opere delinquam et a castissimo corde Iesu unquam discedam. Amen.

SS. D. N. Leo Papa XIII in audientia habita die 16 Martii 1889 ab infrascripto Secretario S. Congregationis Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praepositae, omnibus, de quibus in precibus, corde saltem contrito ac devote recitantibus propositam orationem, Indulgentiam centum dierum, defunctis quoque applicabilem, semel in die lucrandam, benigne concessit. Praesenti in *perpetuum* valituro, absque ulla Brevis expeditione. Contrariis quibuscumque non obstantibus.

Datum Romae ex Secretaria eiusd. S. C. die 16 Martii 1889.

C. Card. Cristofori, Praefectus.

† *Alexander Episcopus Oensis*, Secretarius.

Ex S. Congr. S. R. U. Inquisitionis.

DUBIUM quoad facultatem dispensandi super impedimentis publicis matrimonialibus in mortis periculo.

Illme ac Rme Domine

Supremae huic Congregationi Sancti Officii propositum fuit dubium: „Utrum Ordinarii in casibus extremae necessitatis facultatem dispensandi super impedimentis publicis matrimonialibus in mortis periculo, literis Supremae Congregat. die 20 Febr. 1888 concessam, parochis et universim confessariis approbatis modo generali subdelegare valeant, an non.“ Quo dubio mature perpenso, Eminentissimi Patres una mecum Generales Inquisitores fer. IV, die 9 Ianuarii 1889 dixerunt: „Supplicandum Sanctissimo ut decernere et declarare dignetur, Ordinarios, quibus memorata facultas praecitatis literis diei 20 Februarii 1888 data fuit, posse illam subdelegare habitualiter parochis tantum, sed pro casibus, in quibus desit tempus ad ipsos Ordinarios recurrendi et periculum sit in mora.“ Eadem feria ac die Sanctissimus D. N. D. Leo divina providentia PP. XIII, in solita audientia R. P. D. Adsessoris S. O. impertita, benigne annuere dignatus est iuxta Eminentissimorum PP. suffragium.

Haec tibi dum nota facio, fausta cuncta ac felicia precor a Dno.

Datum Romae ex S. O. die 1 Martii 1889.

M. Card. Monaco.

LITTERAE quibus praecipitur Episcopis, ut successoribus suis transmittant particulas ss. ligni Crucis, quas thecis inclusas pectore prae se suspensas ferunt.

Illme et Rme Domine,

Cum reliquiae sanctissimae Crucis in dies rariores fiant ac merito timendum sit ne paullatim non facile suppetant quae ipsis Episcopis, veluti proprium suae dignitatis gestamen, rite tradantur; ex iussu sanctissimi D. N. Leonis XIII. Reverendissimis Episcopis enixe commendatum volumus, ut ss. ligni particulas quas thecis inclusas pectore prae se suspensas ferunt, Successoribus suis transmittendas curent, adeo ut post ipsorum mortem (studio et opera Capituli Cathedralis, vel eius qui, vacante Sede, Episcopi vices gesserit), ad hos perveniant legitimo haereditatis iure. Quo pacto, novis Episcopis nulla erit necessitas alias non sine difficultate aliunde quaerere, sed omnes tanquam sibi et officio suo addictas et destinatas in promptu paratas habebunt, ceteris qui sequentur suo tempore transmittendas.

Quod de Crucis dumtaxat reliquiis intelligendum est. Nam de thecis ex pretioso metallo in Crucis formam affabre factis, statuent

quod opportunius videbitur: quae, cum demptae fuerint ss. ligni particulae, donari, legari quibus placebit ac per privatos haeredes distrahi, vendi, remota quavis indecorae aut profanae negotiationis specie, libere poterunt. Sunt enim pretio aestimabiles.

Non dubito, Illme Domine, quin huic aequissimo providentissimi Pontificis desiderio ea qua par est cura et diligentia sis obsequuturus.

Interim, omnia Tibi a Deo et a Virgine Matre fausta ex intimo corde adprecans, me tuis precibus praecipue commendo.

Amplitudinis Tuae,

Romae, ex Aedibus Vicariatus, in Solemniis Annuntiationis Deiparae, die 25 Martii 1889.

Uti Frater
L. M. Card. Vicarius.

Acta S. Sedis.

Znaczenie naukowe decyzyi św. Kongregacyi.

Kwestya ta, kilkakrotnie już przez nas rozbierana, wyjaśnioną została na nowo w liście Ojca św. do Arcybiskupa medyolańskiego. Chodziło o potępienie 40 tez Rosminiego, któreśmy czasu swego (w r. 1888) w piśmie naszem wydrukowali. Jak się to zwykle przy takich okazyach zdarza, zwolennicy Rosminiego nie chcą się uspokoić i zadowolić decyzyą św. Kongregacyi i podnoszą stary zarzut, że dekret Kongregacyi nie zobowięzuje wcale do uległości. Wydany przecież został i ogłoszony bez wiadomości i aprobaty Papieża. Kongregacyą należy w ogóle od Papieża odróżniać i ze sobą nie łączyć.

W piśmie wspomnionem zastrzega się Papież uroczyście przeciwko takiemu postępowaniu i traktowaniu rzeczy. Wszyscy wiedzą, tak objaśnia między innemi, że w Kongregacyi Inkwizycyi, o którą tu chodzi, Papież sam przewodniczy i każe sobie dokładnie o wszystkich sprawach referować. Dekret rzeczony, który do nauki Kościoła należy, aprobował i potwierdził swą apostolską powagą. Wreszcie kazał go ogłosić z pewnych powodów w 3 miesiące po wygotowaniu. Manipulacya oddzielania i rozróżniania uchwały św. Kongregacyi od Papieża, jest tylko próżnym wybiegiem, i zdolna obudzić brzydkie podejrzenia. Przystoi raczéj wszystkim dzieciom katolickiego Kościoła przyjąć taki dekret z posłuszeństwem woli i rozumu. Ażeby Arcybiskup medyolański w obec

swego kleru i ludu w téj myśli działać nie poprzestał, ta zachęta Papiezka stanowi koniec listu, który w oryginale brzmi:

SANCTISSIMI DOMINI NOSTRI

LEONIS DIVINA PROVIDENTIA PAPAE XIII.

EPISTOLA

ad Aloisium Archiepiscopum Mediolanen.

Venerabilis Frater, Salutem et Apostolicam Benedictionem.

Litteris ad te, Venerabilis Frater, et ad Archiepiscopos Taurinensem et Vercellensem itemque ad Episcopos provinciarum istarum, datis, die XXV. Januarii an. MDCCCLXXXII, officii Nostri duximus vobiscum agere de quibusdam dissensionum initiis deque periculis quae imminere videbamus ob graves istis ipsis in provinciis exortas, praesertim inter ephemeridum auctores de philosophico-theologicis Antonii Rosmini doctrinis disceptationes. Providentiae curaeque vestrae esse diximus, nihil omittere quod ad modum aliquem animorum ardori imponendum magis aptum videretur, ne veritatis inquirendae studium in detrimentum evaderet caritatis et iustitiae. Illud etiam addebamus, satius esse, ut catholici praesertim ephemeridum sciptores ab huiusmodi quaestionibus tractandis abstinerent, et hanc Sedem Apostolicam de gravioribus negotiis, potissimum quae ad sanctitatem atque integritatem catholicae veritatis pertinent, pro sui officii ratione sollicitam evigilare, ea adhibita consilii maturitate, in qua quemlibet catholicum virum par est conquiescere.

Propositum quidem Nobis erat, iteratis quamplurium doctorum virorum, etiam ex ordine Episcoporum, votis satisfacere, qui nempe enixis precibus postularunt, ut placeret Nobis de Antonii Rosmini scriptis cognoscere ac decernere. Enimvero Nos istiusmodi curam demandavimus Consilio Venerabilium Fratrum Nostrorum Cardinalium S. R. et U. Inquisitioni praepositorum; norunt autem omnes huius Praefecturam Consilii ab ipso geri Pontifice maximo. Illi autem voluntati praeceptisque Nostris obsequuti sunt ea, quam negotii gravitas desiderabat, prudentia et judicii maturitate adhibita: nimirum pluribus conventibus habitis, sententias omnes quotquot ipsis erant ad examinandum propositae, cura fuit cognoscere penitus et multa deliberatione perpendere. De iis vero quae singulis conventibus acta ac deliberata, continuo Nos, uti iusseramus, eiusdem sacri Consilii Assessor accurate fidelissimeque edocebat. Demum, die XIV. Decemb. an. MDCCCLXXXVII fieri placuit Decretum, *Post Obitum*, quo nimirum *Propositiones* quadraginta et Antonii Rosmini operibus posthumis magnam partem depromptae, eidemque Decreto adiectae, damnabantur. Hoc Decretum,

profecto ad doctrinam pertinens prout est una cum *Propositionibus* supra dictis editum, plane approbavimus et Nostra confirmavimus auctoritate: illud tamen, certis de caussis, non ante evulgari iussimus, quam quo evulgatum est die, scilicet VII. Martii anno MDCCCLXXXVIII.

Haec tibi Venerabilis Frater, per has litteras significanda censuimus: neque enim desunt qui tueri ac persuadere verbo scripto contendant quum de Decreto *Post Obitum* agitur, de decreto agi, cui refragari impune liceat; illud prope inscientibus Nobis factum, itemque latum promulgatumque sine approbatione Nostra esse.

Praeterea hac ipsa in re sacrum Inquisitionis Consilium a Pontifice maximo seiungunt ac separant: in quo sane apparet callidior quaedam tergiversatio suspicionibus non aequis temere coniuncta. Nos quidem propensi ad clementiam natura et officio sumus: consuevimus etiam benevole atque amanter complecti quotquot esse ad obediendum voluntate vidimus: nec facile patiemur talem in Nobis consuetudinem lenitatis exsolescere, sed tamen eam, quam diximus nonnullorum agendi rationem Nobismetipsis et Apostolicae Sedi iniuriosam non possumus non improbare vehementer. Probe cognitum Nobis est, Venerabilis Frater, haud exiguas a te curas susceptas ut Decretum illud sincero ac prompto, uti catholicae Ecclesiae filios decet mentis et voluntatis obsequio ab omnibus e clero populoque tuo exciperetur, dolendum tamen hisce curis tuis non eum, quem velimus respondisse exitum. Maiorem itaque in modum te hortamur ut coeptis alacriter insistas ac modis omnibus studeas quamlibet in hoc genere caussam offensionis removere. Divini autem favoris auspicem paternaeque benevolentiae Nostrae tamquam pignus, Apostolicam benedictionem tibi, Venerabilis Frater, universaeque Archidioecesi tuae peramanter impertimus.

Datum Romae apud S. Petrum die 1. Iunii anno MDCCCLXXXIX. Pontificatus Nostri duodecimo.

LEO PP. XIII.

Memoryał w sprawie uczni przymuszanych gwałtem do udziału w nabożeństwach prawosławnych i odpowiedź *Kongreg. św. Inkwizycyi.*

Wiadomo, że władze szkólne rosyjskie wywierają nacisk silny, aby dziatwa i młodzież szkólna katolicka w dniach galowych uczęszczała do cerkwi prawosławnych. Opór, jaki temu żądaniu stawiali katecheci katoliccy, spowodował zredukowanie pensyi biskupa żmudzkiego ks. Palulona, za karę, że się ujął za katechetami, a nadto kilku katechetów zostało usuniętych ze swych posad, dwóch zaś wydalono w głąb Rosyi. Sprawę tę przedstawiono Papieżowi w następującym memoryale:

Amplius viginti sunt anni ex quo in dioecesibus: Wilnensi, Minscensi, quae quidem jam supressa est, et Samogitiensi, et ex parte in Archidioecesi Mohiloviensi, ea invaluit consuetudo, ut scholarum publicarum, quae vulgo gymnasia et progymnasia appellantur, discipuli catholici, diebus festivis imperialis palatii, quales sunt: dies natalis et nominis et anniversarius coronationis imperatoris et exteri generis ejusdem, jussu scholasticorum antistitum civilium, templa schismatica, ad assistentiam cultui acatholico exhibendam, adirent. Quam consuetudinem praesules ecclesiastici alii tolerare cogebantur, alii protestationibus suis identidem factis, conati sunt abolere. Sed tantum abest, ut quidquam apud auctoritatem saecularem profecerint, ut posterioribus temporibus discipuli catholici non jam ad simplicem assistentiam civilem, quae dicitur, sed ad cultus ritusque acatholici participationem, adhibitis poenis vexationibusque cogi coepti sint; jubebantur enim in templis schismaticis et genua flectere, et osculari crucem, a ministro acatholico porrectam et candelas, in quibusdam caerimoniis, manibus tenere. Qui abusus, quam cordi esset gubernio civili, praeter dies solemnes imperialis palatii, applicatus est non solum ad diem anniversarium necis Alexandri II. imperatoris, sed etiam ad alias, ob causam fortuitam institutas festivitates, veluti ad jubilaeum cujuspiam antistitis scholastici celebrandum, vel si quis e magistratu ad altiorem promotus sit ordinem, ad gratias agendas. Ad postremum, idem iste agendi modus auctoritate civili nuper etiam ad scholas elementares, quibus tenerae aetatis pueri catholici in pagis vicisque educandi committuntur, accommodatus est. — Quum autem discipuli a templis schismaticis abhorrerent atque acatholico cultui interesse recusarent, itaque se gerere non sine opera interventuque auctoritatis ecclesiasticae existimarent, potestas civilis promulgandum curavit mandatum, per scholas inculcandum a praeceptoribus, ut earum capellani catholici metu poenarum ab omnibus rebus, quae discipulos catholicos a templis schismaticis retrahere possent, diligentissime abstinerent. Quin etiam, ut ipsi auctoritate sua discipulos permoverent ad satisfaciendum iniquae postulationi gubernii. Quo factum est, ut jam tres sacerdotes, scholarum publicarum capellani, quum discipulos templa schismatica adire vetuerint eosque in ecclesias catholicas duxerint, a gubernio civili in monasterium deportati sint. Nunc jam potestas saecularis severiores sacerdotibus poenas minitatur discipulosque, qui cultum acatholicum fugerint, e scholis expulsum iri declarant. Atque quidnam ea potestas istis rebus assequi nitatur, perspicuum est, non enim aliud quidquam agit, nisi ut populo catholico viam ad schisma muniat idque eo faci-

lius se assequi posse sperat, quod Ecclesia catholica in illis dioecesibus jam dudum undique impedita, variisque modis „gubernio civili oppressa, vim salutiferam in pietatem bonosque mores populi catholici vix exserere posse creditur, ipse autem populus, praesertim juventus, isto modo educata, et opinionibus acatholicis sensim sensimque imbuitur et indifferentismo religioso inficitur, et schismaticis horrorem exuit; plebs denique catholica, quamquam religioni catholicae dedita est, tamen consulto in ignorantia detenta — nam de librorum quidem, quos legere possit, ipsi copia suppetit — quid inter schisma et fidem catholicam intersit, aut vix aut ne vix quidem intelligit, quumque potestas civilis se plebis patrocinium suscepisse dictitet, eique montes auri pollicetur, in perniciosissimis consiliis gubernii multitudo imperita nihil fidei catholicae periculi imminere opinatur. Quapropter si auctoritas ecclesiastica alumnos scholarum catholicos cum schismate per caerimonias ritus acatholici familiaritatem inire putaretur, res catholica in extremum vocaretur periculum. Potestas enim civilis nuperrime declaravit, se quavis ratione exacturam, ut discipuli catholici schismatis caerimoniis intersint, idque ad subditorum officium obligationesque pertinere. Postremo, ne illud quidem silentio praetereundum est, in dictis dioecesibus jam pridem supressis scholis catholicis, nullas prorsus scholas praeter eas, quae a gubernio civili erectae praeceptoribusque schismaticis commissae sunt, praesto esse, quin etiam, ne quis privatim doctrina necessaria juventutem instituat, severis remediis cautum est.

Summa conclusionis haec est: Si scholae publicae capellanus, sive sacerdos, cui juventutis in rebus fidei morumque erudiendae munus, auctoritate ecclesiastica, committitur, itaque si hujusmodi capellanus discipulos vetuerit fana schismatica adire, jusseritque eos in Ecclesia catholica pro imperatore orare, necessario aut in exilium mittetur, aut saltem munere ecclesiastico spoliatus, monasterio inclusus tenebitur; discipulorum autem pars scholam, parentum jussu, deserent atque educatione privabuntur, alii in scholis remanebunt a nutuque praeceptorum schismaticorum dependebunt, a quibus et templa schismatica adire et schismaticam de fide moribusque doctrinam discere cogentur; ex his porro, qui in schola remanebunt, nonnulli, genegatis sacramentis, aut iis ipsis, aut eorum parentibus, item deserent scholam, alii vero non pauci transibunt ad schisma, quum praesertim verisimilium sit fore, ut homines agricolae rusticanique, qui majorem populi partem constituunt, quique jam dudum sumptibus suis scholas elementares earumque praeceptores inviti sustentant, pecuniae mulctis aliisque severis

vexationibus afficiantur, si liberos suos aut scholam deserere jusserint, aut ingredi vetuerint.

Quaestio. Si effici possit, ut gubernium civile, diebus festivis imperialis palatii, nihil aliud a discipulis catholicis requirat, nisi assistentiam materialem, sive mere civilem, sine communicatione in sacris et sine ulla participatione cultus acatholici, liceatne capellanis utriusque generis scholarum, et superiorum, sive gymnasiorum, et inferiorum, sive elementarium, consensum suum in ejusmodi assistentiam praestare? An capellani, non scholarum elementarium, sed gymnasiorum, tantummodo hoc idem admittere possint? An, ut removeatur periculum perversionis, liceat consentire in istam assistentiam a gymnasiorum discipulis, dumtaxat iis, qui jam ad superiores classes, quas dicunt, promoverint? An denique consensus non possit praestari, nisi in assistentiam civilem singulorum, vel aliquot discipulorum tanquam repraesentatorum ex singulis classibus scholarum superiorum et inferiorum? Quodsi assistentia ista nullo in casu tolerari possit, utrum danda, an deneganda sit absolutio discipulis, assistentiam civilem exhibentibus?

Sprawę przedłożył Papież do rozstrzygnięcia św. Kongregacyi Officii, która pod dniem 28 czerwca r. b. następujący wydała dekret

Cum supremae Congregationi Romanae Inquisitionis generalis propositum fuerit dubium: *Utrum permitti possit catholicis acatholicorum functionibus religiosis interesse?* Emi et Rmi PP. Inquisitores Generales, re mature perpensa, in conventu Feriae IV 19 junii respondendum censuerunt:

Negative.

Quam EE. PP. sententiam SSmus Dnus Noster in audientia ejusdem dici benigne confirmare et approbare dignatus est.

Haec Amplitudini Tuae significans, animi mei sensus etc.

Datum Romae die 28 junii 1889.

Ponieważ w wielu wydaniach rytuał nie ma formularza benedykcyi chorągwi, służących do celów kościelnych, podajemy świeżo przez Stolicę św. aprobowaną formułę:

Formula benedictionis vexilli cujuslibet piae Societatis.

V. *Adjutorium nostrum in nomine Domini.*

R. Qui fecit etc.

V. *Dominus vobiscum.* R. Et cum etc.

Oremus. Domine Jesu Christe, cujus Ecclesia est velut castrorum acies ordinata: bene † dic hoc vexillum, ut omes sub eo tibi Do-

mine Deo exercituum militantes, per intercessionem beati N. (vel beatae N.) inimicos suos visibiles et invisibiles in hoc saeculo superare et post victoriam in coelis triumphare mereantur. Per te, Jesu Christe: qui vivis et regnas cum Deo Patre et Spiritu s. in saecula saeculorum. R. Amen.

Deinde vexillum aspergatur aqua benedicta.

Wiadomości literackie.

Nakładem Księgarni Katolickiéj w Poznaniu wyszedł po dłuższéj przerwie dalszy tom (V) **Nauk katechizmowych** o prawdach wiary i obyczajów, wydawanych przez ks. Stagraczyńskiego. Tom ten V (8^0 str. 288) zawiera wyłącznie nauki o Sakramencie Pokuty. Jest tych nauk 29, a więc bardzo obszernie i wyczerpująco ten ważny w życiu ludzkiem Sakrament a tak niedokładnie przez lud nasz znany, jest traktowany. Czcigodny wydawca wtrącił sześć kazań o odkładaniu pokuty, wziętych z G. Patissa T. J. *Fastenpredigten* i tłomaczy się, że jakkolwiek nauki te nie należą ściśle do nauk o Sakr. Pokuty, to że „takie rozumne, takie przekonujące, takie natarczywe a silne, mogą się przydać każdemu, co nie lubi próżnéj gadaniny, frazesów sercowych, lecz jędrnego słowa szuka — zresztą superflua non nocent." Do tego cośmy już pisali o wartości i praktyczności nauk katechizmowych ks. Stagraczyńskiego, nie mamy nic do dodania, chyba to, żeśmy sami z wielkim pożytkiem z nich na ambonie korzystali. Wszędzie nauka jasno i ściśle przeprowadzona, jędrnym i czystym przedstawiona językiem, często oratorskim zapałem okraszona, przykładami budząca zainteresowanie, tak że te nauki mogą iść w zawody z różnemi wysławianemi niemieckiemi, jak Wermolskirchena itd. Mybyśmy tylko życzyli sobie, aby zamiast czczéj frazeologii, jaką się bawią niektórzy kaznodzieje nasi na ambonie, nauki wiary i obyczajów ks. Stagraczyńskiego żywcem wygłaszali, bo z tego niezmierny pożytek duchowy lud nasz zaczerpnie.

Nakładem ks. F. I. Ostoi wyszła w Krakowie książeczka *Modlitwy Odpustowe bardzo licznemi odpustami obdarzone*, zasługująca z tego względu, że przez modlitwy w téj książeczce zawarte, różne i liczne odpusty pozyskać można, na rozpowszechnienie pomiędzy ludem. Książeczka ta nauczy ofiarowywać siebie i wszystkie sprawy Sercu Jezusa, w intencyi porannéj poświęcać Bogu wszystkie swe prace, cierpienia itd., odmawiać akty cnót teologicznych, odmawiać różne modlitwy do Najśw. Maryi P., uprosić sobie różne łaski i t. d.

O. Lehmkuhl wydaje obecnie u Herdera znakomite, pierwotnie w języku hiszpańskim napisane, **Meditationes de praecipuis fidei nostrae mysteriis**, swego słynnego towarzysza zakonnego Ludwika de Ponte, podług

starego łacińskiego tłomaczenia Melchiora Trevinnius. Całość objęta będzie w 6 tomach małych, z których dwa pierwsze już wydrukowane. Tom I zawiera medytacye o grzechu, ostatecznych rzeczach, 7 grzechach głównych; tom II o wcieleniu się Syna Bożego, Jego życiu aż do chrztu i o Matce B. (8^0 394 i 286 str. *M.* 3,50).

Wermelskirchena **Katechetische Predigten** po zbyt wczesnéj śmierci autora nie mogły być dalej wydawane, gdyż manuskryptu do końca dzieła, które było już całe napisane, nie można było odnaleźć. Teraz po 3 latach nareszcie zabrał się za naleganiem Scheebena do dokończenia tych nauk następca nieboszczyka w rektoracie przy kościele P. Maryi w Akwizgranie, ks. A. Höhne. Wydrukowany obecnie został poszyt 10, w którym pomieszczona jest dalsza nauka o środkach łaski. Poszyt następny 11 zamknie trzeci tom.

Trzecie wydanie sławnych **Briefe aus Hamburg** pseudonima Gottlieba, albo I tom apologetyczno-polemicznego dzieła **Christ** oder **Antichrist**, obecnie dokończone zostało. Berlin, Germania 8. 683 str. *M.* 4,20. Nowe to dzieło jest skrócone, co wypadło na jego korzyść, gdyż było tam pierwotnie dużo niepotrzebnych rzeczy. Tom II pod tytułem **Der Krach von Wittenberg,** Ein Blick auf den religiösen Wirrwarr der Gegenwart, drukujący się w odcinku *Germanii*, wyjdzie niezadługo w odbitce osobnéj. Przedmiotem tego tomu ma być zbicie najnowszych napaści ewangelickiego związku na nasz Kościół.

Dr. Fr. Heiner, profesor prawa kościelnego w Paderbornie obecnie we Fryburgu, wydał **Grundriss des kathol. Eherechtes** (Monaster, Heinr. Schöningh. 1889 VI 307 str.). Jakkolwiek nie brak w niemieckim języku podręczników katolickiego prawa małż. a u nas dzieło ks. Pelczara we wszystkich sprawach małżeńskich najdokładniejsze podaje informacye, to jednak ze względu na przeważnie praktyczną treść, krótkość i ścisłość w omawianiu każdego przedmiotu, nowa ta praca zasługuje na wzmiankę i polecenie. Książka Heinricha obok innych zalet ma jeszcze i tę, że korzysta z najlepszych i najpraktyczniejszych dzieł z zakresu prawa małżeńskiego, podaje i zużywa najnowsze kościelne decyzye. W I części rozwija dogmatyczne i prawno-kościelne zasady co do pojęcia i istoty małżeństwa, jurysdykcyi kościelnéj i państwowéj w sprawach małżeńskich. W następnych sześciu rozdziałach jest mowa o zaręczynach, przeszkodach małżeńskich, dyspensach, rewalidacyi, zawieraniu małżeństw i rozwodach. Przy wszystkich ważniejszych punktach dodane są praktyczne rady dla dusz pasterzy. Kontrowersyi nie rozbiera autor obszernie, lecz zaleca zawsze najlepiéj uzasadnioną, za którą w praktyce postępować można, tak n. p. na str. 183 w tak zw. casus perplexus, t. j. w przypadku, gdy już wszystko do ślubu przygotowane, a proboszcz lub spowiednik odkrywa jeszcze rozrywającą przeszkodę, podaje autor rozwiązanie, które za najpewniejsze uważać można. Książka ta przydatna bardzo tak dla kandydatów teologii jako dobre kompendium, jak i dla dusz pasterzy jako doradzca we wszystkich praktycznych przypadkach.

Obfity i piękny wybór modlitw i rozmyślań do praeparatio ad missam i do gratiarum actio podaje nowo wydane dziełko **Mensis eucharisticus,** sive preces et meditationes ante et post missae celebrationem. Ex probatis auctoribus collegit et pro singulis mensis diebus concinnavit F. Wacker, parochus et decanus in Wuennenberg. (Paderbornae, Schöningh 1889. 448 str. 8° min. 2 *M.*). Na wstępie wydrukowane są modlitwy z brewiarza: praeparatio i gratiarum actio wraz z wzniosłemi modlitwami św. Alfonsa. Mensis primus podaje na każdy dzień wybrane modlitwy, westchnienia itd. z pism św. Augustyna, bł. Kanizyusza, św. Wawrzyńca Justyn., św. Anzelma, św. Efrema itd. Autor w czasie druku swéj pracy zdecydował się dodać jeszcze dwa miesiące z modlitwami i pobożnemi rozmyślaniami. Mensis alter wzięty jest z O. Lercari S. J., mensis tertius z Ludwika Blosiusza, na końcu podane są „de votionis exercitia in usum curatoris animarum SS. Sacramentum visitantis.“

Z nowszych niemieckich dzieł apologetycznych wspominamy: 1. **Offene Briefe an einen Protestanten.** Von Botho von Rheinfelden 8° 64 str. 50 fen. Trier. Paulinus Druckerei. Autor rozwija teoryą o państwie i Kościele, dowodzi że i w życiu państwowem chrześciańskie zasady powinny być miarodawczemi, wykłada prawa Kościoła i objaśnia dzisiejszą tajną i upozorowaną walkę kulturną; następnie mówi o ustawie o Jezuitach i oskarżeniach, miotanych na tych zakonników; wykazuje, że obawa protestantów przed Kościołem katol. wypływa z fałszywych przedstawień i wyobrażeń o nauce katolickiéj.

2. *Edgar* oder: **Vom Atheismus zur vollen Wahrheit.** Von L. von Hammerstein S. J. 5 Aufl. Mit Anhang I: *Auswahl kathol. Litteratur für Protestanten* und Anhang II: *Angriffe der Presse auf Edgar* (gr. 8° VIII u. 278 S. *M.* 3. Trier. Paulinus Druckerei). Książka ta przy swem pojawieniu wywołała ogromną sensacyą. W popularno-naukowy sposób przedstawia i uzasadnia wiarę katol., zbija jak najdokładniéj niewiarę i protestantyzm. Jakie znaczenie przeciwnicy nasi téj książce przypisują, świadczą gwałtowne napaści ze strony pism niekatolickich a głównie protestanckich czasopism kościelnych. Ta nienawiść łatwa do zrozumienia, gdyż autor był sam dawniéj protestantem, z wysokiéj szlacheckiéj rodziny pochodzi i w dojrzalszym już wieku po swéj konwersyi wstąpił do Jezuitów. Książkę tę polecić można przedewszystkiem uczącéj się młodzieży, która najwięcéj wystawiona jest na niebezpieczeństwo osłabienia lub utracenia wiary. Książka ta przetłomaczona została już na język duński, węgierski i szwedzki.

KRONIKA.

Poznań. (Dzień Zaduszny i Popielec w szkołach ludowych. — Zmiany w posadach duchownych. — † Ks. kanonik Sibilski. — † Ks. lic. Chiżyński.)

Na wniosek Najprzew. Arcypasterza Naczelny prezes prowincyi poznańskiéj wydał rozporządzenie zwalniające dzieci szkólne i nauczycieli elemen-

tarnych w Środę Popielcową i w dzień Zaduszny od szkoły od godziny 8 do 10 z rana.

— Z neopresbyterów wyświęconych w lipcu r. b. otrzymał ks. Staniszewski posadę wikaryusza w Wilkowie polskiem, ks. Potrykowski w Przemencie, ks. Kujawski w Żerkowie, ks. Kuroch w Lubaszu, ks. Wlazło mansyonaryą II i wikaryat w Zbąszyniu. Przeniesiono ks. Mielcarskiego wikaryusza z Przementu na wikaryat w Strzelnie, ks. dr. Sobkowskiego z Wilkowa polskiego na II mansyonaryą i wikaryat w Grodzisku; ks. Ofierzyński mianowany II mansyonarzem przy kościele farnym w Kościanie, ks. Alfred Heintze przeniesiony z Róży na wikaryat w Pokrzywnicy, ks. Kucner z Kotłowa na wikaryat do Nietrzanowa, ks. Zynka z Nietrzanowa do Kotłowa, ks. Schwortz z Boruszyna na I wikaryat do Ostrowa, ks. Alfred Heintze z Pokrzywnicy na wikaryat do Nakielna. Instytucyą kanoniczną otrzymali d. 13 lipca ks. Jaensch mansyonarz farny w Poznaniu na pleb. w Grodziszczku, d. 3 sierpnia ks. Bączkowski mansyonarz kościański na probostwo w Kościanie, dnia 23 września ks. Piotr Turkowski na plebanią w Krerowie, dnia 24 września ks. dr. Stanisław Fabisz z Ostrowa na pleb. w Boruszynie. Ks. Jakóbowi Gerth oddano w komendę beneficyum w Róży. Ks. neopresbyter Witński powołany na wikaryat przy katedrze Poznańskiej.

— Dnia 18 września zmarł po długiéj, bo czteroletniéj przeszło chorobie, ks. Michał Hieronim Sibilski, kanonik katedralny poznański. Urodził się w Kwilczu r. 1810, na kapłana wyświęcony został r. 1833. Jako wikaryusz pracował najprzód przy katedrze w Poznaniu, następnie w Wieleniu a potem Ostrorogu, gdzie też został proboszczem. W r. 1872 powołał go jako zasłużonego proboszcza i dziekana J. E ks. kardynał Ledóchowski, ówczesny arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, na kanonika. Własnym kosztem wyrestaurował wielki ołtarz katedralny i ołtarz św. Marcina, oraz kościółek Przemienienia Pańskiego. R † I † P.

— Dnia 27 sierpnia r. b. umarł proboszcz w Baranowie, ks. lic. Konstanty Chiżyński, brat niedawno zmarłego ks. Władysława, proboszcza w Lesznie. Zmarły urodził się roku 1840, wyświęcony został na kapłana w 1863 r., w Baranowie był proboszczem od r. 1868. R † I † R.

Polsie dyecezye. († Ks. arcyb. Gintowt. — † O. Iwon Czożowski. — Ks. dr. Kapiński.)

W nocy z 25 na 26 sierpnia r. b. zmarł w Duderhofie pod Krasnem Siołem, po dłuższéj chorobie na kamień, metropolita kościołów katol. w Rosyi i krajach zabranych, arcybiskup mohilewski ks. Aleksander Kaźmierz Gintowt. W środę 28 sierpnia przywieziono zwłoki zmarłego do Petersburga i ustawiono w kościele katolickim. Pogrzeb odbył się nazajutrz w iście moskiewski sposób. Nabożeństwo żałobne odprawiono przy zamkniętych drzwiach kościoła, aby broń Boże nikt nie poszedł z prawosławnych. Potem trumnę ustawiono na karawan, dwóch księży posadzono do karety, w któréj kazano podnieść okna i policyant krzyknął paszoł! Smutny cichy kondukt ruszył bocznemi uliczkami, omijając główne. Chórowi katedralnemu pozwolono zaintonować żałobny śpiew dopiero wtedy, gdy się znajdowano na przedmieściu. Kanonikom i księżom od kościoła katedr. św. Katarzyny, klerykom akademii duchownéj, OO. Dominikanom pozwolono iść za trumną, ale nie w komżach. Mogli sobie być w publiczności, a téj publiczności nie pozwolono kroczyć

środkiem ulicy, lecz po obu trotoarach. Więc orszak żałobny tak wyglądał: jechała najpierw kareta z dwoma kapłanami, za nią kroczył karawan, a potem na trotoarach tłum wiernych, odprowadzających swego arcypasterza. Ten obrazek ilustruje wybornie stan katol. Kościoła w caracie i rosyjską tolerancyą.

Ks. Gintowt urodził się w r. 1821, we wsi Wojaszkanach na Zmudzi. Do szkół początkowo uczęszczał w Kiejdanach, a następnie kończył seminaryum duchowne w Wilnie. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1844. Z początku sprawował obowiązki wikaryusza parafii wiłkomierskiéj, a następnie w r. 1849 otrzymał probostwo w Janiszkach. W r. 1853 został administratorem kościoła pobernardyńskiego w Grodnie. Tu pozostawał do r. 1870, z początku jako administrator kościoła poklasztornego, następnie jako proboszcz i dziekan, a w końcu jako archidyakon białostocki. Od r. 1870 do 1872 mieszkał w Suwałkach, nie pełniąc żadnego urzędu duchownego, i tu otrzymał nominacyą na biskupa *in partibus infidelium* helenopolitańskiego i sufragana płockiego. W r. 1876, przez kapitułę katedry płockiéj wybrany został na administratora tejże dyecezyi. Ks. Gintowt, tak chwali go *Kuryer poznański*, jako człowiek światły, w obejściu wykwintny, sprawiedliwy i o dobro dyecezyi dbały, pozyskał tu sobie wkrótce ogólne uznanie, a przez takt w postępowaniu zapewnił pomyślność téj dyecezyi. Szczególniéj wiele mu zawdzięcza seminaryum duchowne w Płocku, które było przedtem w opłakanym stanie. W dniu 3 marca 1883 r., ks. Gintowt wspólnie z innymi biskupami dla cesarstwa rosyjskiego i Królestwa, prekonizowany został na arcybiskupa mohilewskiego i metropolitę kościołów katolickich w cesarstwie i wkrótce potem w kościele archikatedralnym w Petersburgu otrzymał oznakę swego dostojeństwa — paliusz. Ceremonii téj, w asystencyi innych biskupów, dopełnił ks. Wincenty Popiel, mianowany jednocześnie arcybiskupem warszawskim. Te same przymioty, które odznaczały ks. Gintowta jako biskupa w Płocku, rozwinął on na większą jeszcze skalę jako metropolita. Praca była ogromna i trudności niemałe, dzięki jednak taktowi w postępowaniu, umiarkowaniu i niewzruszoności zasad, wiele dokazać potrafił. Szczególną też opieką otoczył akademią duchowną i instytucya ta za jego rządów niezaprzeczenie wiele zyskała. — Tak ocenia działanie jego *Kuryer pozn.* Myśmy słyszeli inne sądy o zmarłym metropolicie, które nie ujmując mu zalet osobistych, o jakich powyżéj mowa, przedstawiały go jako biskupa słabego, bez energii, zbyt ulegającego rządowi. O tyle sąd ten zdaje się być ugruntowanym, że nigdy nic nie słyszano, aby się zmarły był w czemkolwiek oparł rządowi moskiewskiemu a mianowicie przy zaprowadzaniu języka rosyjskiego do nabożeństw katolickich. — Ks. Gintowt niejednokrotnie też poświęcał swe pióro literaturze duchownéj; między innemi wydał książkę nader pożyteczną pod tyt. „Pogadanki druha prawdy.“ Arcybiskup Gintowt był wielkim też miłośnikiem sztuk pięknych, szczególniéj malarstwa, a galerya jego obrazów stanowi jeden z najpiękniejszych zbiorów prywatnych. Lubił niezmiernie mówić o dziełach sztuki, a sąd jego w tym przedmiocie był nader wytrawny. R † I † P.

— Administratorem archidyecezyi mohilewskiéj wybrany został przez kapitułę ks. Apolinary D o w g i a ł ł o.

— Dnia 13 sierpnia r. b. umarł w Krakowie w kolegium OO. Jezui-

tów O. Iwon Czeżowski, druh i kolega niegdyś w pracy śp OO. Karóla Antoniewicza, Kamilla Pruszałowicza, Teofila Baczyńskiego, kapłan rozległéj i gruntownéj wiedzy, gorliwy misyonarz i kaznodzieja, niezmordowany spowiednik. Z O. Antoniewiczem odbywał misye w Galicyi po rzezi, następnie w Górnym Ślązku i w naszem Księstwie. Po powrocie do kraju 1853 r. pracował najwięcéj we Lwowie, gdzie przez lat 11 był kaznodzieją i spowiednikiem, następnie w Krakowie, Nowym Sączu i Staréj wsi. Ostatnich lat 6 spędził w Krakowie pracując więcéj piórem i w konfesyonale. Wydał cały szereg książeczek duchownych i Żywotów Świętych, a kilka pieśni jego układu śpiewa lud po wielu kościołach. Ostatnie cztery lata pisał obszerny żywot O. Antoniewicza, do którego bogaty zebrał materyał.

— Ks. kanonik dr. Wład. Knapiński, profesor egzegezy, został wybrany na dziekana fakultetu teolog. w uniwersytecie jagiellońskim.

RZYM. (Łaciński patryarcha w Jerozolimie. — † Kardynał Schiaffino.)

Łacińskim patryarchą w Jerozolimie mianowany został Mgr. Piavi, Franciszkanin, który długie lata, zanim biskupem został, był misyonarzem w Ziemi św. Ludwik Piavi urodził się 7 marca 1833, w 1876 r. jako misyonarz na wschodzie został apost. delegatem w Syryi dla wschodnich katolików i apost. wikarym w Aleppo dla łaciników z rezydencyą w Beyruth. Jako taki stał na czele 29 łacińskich biskupów.

— W Subiaco umarł d. 23 sierpnia kardynał Schiaffino, który kierował urządzeniami wszelkiemi z powodu jubileuszu papiezkiego w roku zeszłym. Był to jeden z najznakomitszych członków kolegium św., mąż uczony i pełen poświęcenia. Zanim został kardynałem (27 lipca 1885) był prezydentem szlacheckiéj akademii duchownéj, sekretarzem św. Kongregacyi Biskupów i Zakonników.

Niemcy. (Nowy biskup monasterski. — Ksks. Starowiejski i Gnatowski.)

Biskupem monasterskim został wybrany przez kapitułę z kandydatów, których rząd nie wykreślił, ks. dr. Hermann Dingelstad, nauczyciel gimnazyalny w Vechta. Chwalą go jako pobożnego i uczonego kapłana. Urodził się 1835 r., na kapłana wyświęcony w r. 1859. Dwoma innymi kandydatami, których rząd z listy kapituły przyjął, byli biskup sufr. monasterski ks. dr. Cramer, kapłan jubilat mający lat 74, i biskup sufragan koloński ks. dr. Fischer.

— Ks. Franc. Starowiejski został mianowany audytorem nuncyatury papiezkiéj w Monachium. Jest to ciekawa rzecz, że w nuncyaturze monachijskiéj zajętych jest dwóch Polaków — audytor i sekretarz!

— Ks. Jan Gnatowski, sekretarz nuncyatury papiezkiéj w Monachium, mianowany niedawno tajnym szambelanem Ojca św., otrzymał krzyż kawalerski (Ritterskreuz) wirtembergskiego orderu korony w następstwie podróży, którą odbył do Stuttgartu z nuncyuszem monachijskim msgr. Agliardi, aby złożyć życzenia papiezkie królowi wirtembergskiemu na 25letni jubileusz jego panowania.

Austrya-Węgry. († Ks. biskup Bonnaz. — † Matka Meyer, Sercanka.)

Niedawno zmarł w Temeswar w Węgrzech biskup dyecezyi Csanadzkiéj ks. Aleksander Bonnaz. Był to jeden z najdobroczynniejszych dostojników kościelnych, który w czasie swych rządów niezmierne summy przeznaczał na cele dobroczynne i kościelne. Głównie szkoły cieszyły się jego szczególniejszą

opieką. Bodaj w dyecezyi znajduje się szkoła, któraby przez niego nie była sowicie obdarzoną. Szkoła fabryczna w Temeswar, gimnazyum w Szegedynie, gimnazyum w Pancsowa otrzymały od niego bogate subwencye i fundacye, nawet wiejskie szkółki odbierały znaczne zapomogi, tak że zmarły biskup wydał w ogóle na szkoły setki tysięcy guldenów. Podnieść także należy jego wspaniałe ofiary na wychowanie płci żeńskiej. Ufundował on dom macierzysty sióstr szkólnych w Josephstadt kosztem 200 tysięcy florenów, dom sierót kosztem 170 tysięcy. Na założenie instytutu dla dziewcząt przeznaczył 100 tysięcy flor. Obok domu macierzystego w Pancsowa powstały klasztory i szkoły klasztorne w Oravicza, Lugos, Földeak i Lippa; tysiące wydał Biskup na utrzymanie klasztorów w Porjamos, Becskerek i Lippa. Również i dla młodzieży męzkiej nie szczędził ofiar. Pomiędzy wszystkiemi fundacyami na tem polu zajmuje pierwsze miejsce konwikt dla chłopców, założony w r. 1872. Setki tysięcy złotych austr. wydał Biskup na budowle kościelne; w Werschetz piękny gotycki kościół, ozdoba całych południowych Węgrzech, kościoły w W. Becskerk, Almas-Karumas, Gattaja z jego ofiarności powstały. Znaczna liczba innych kościołów po wsiach częścią kosztem Biskupa zbudowane zostały, częścią otrzymały od niego znaczne zapomogi do przebudowania i ozdobienia. Wszystkie te ofiary pieniężne płynęły z jego własnéj kieszeni a nie z obcéj. Biskup Bonnaz był też prawdziwym ojcem i przyjacielem a nie tylko dominans swego duchowieństwa parafialnego i starał się usilnie i skutecznie o polepszenie jego położenia. Krewnym zostawił Biskup tylko 15 tysięcy flor. Co to za wzniosłe pojęcie obowiązków Biskupa i kapłana objawia się w tem poświęceniu materyalnych zasobów na chwałę Bożą i pożytek ludzki!

— W Wiedniu umarła w przeszłym miesiącu Matka M e y e r, przełożona Sercanek w Wiedniu i przełożona prowincyonalna tegoż zgromadzenia na całą Austryą, a więc i na Czechy i Galicyą. Była to zakonnica cnót niepospolitych, przytem przychylna Polakom. Jéj to przeważnie zawdzięczamy, że po wypędzeniu naszych Sercanek z Poznania, założony został pensyonat dla Polek w Pradze.

Ameryka. († Ks. Zawistowski)

W Highlandzie, w dyecezyi Milwaukee, umarł wskutek spadnięcia z wozu gorliwy misyonarz, pełen poświęcenia kapłan, ks. Z a w i s t o w s k i. Urodził się r. 1832 w dyecezyi płockiéj, w r. 1851 opuścił kraj, odbył studya teologiczne w Wyrcburgu, poczem wstąpił do zakonu księży Karmelitów. Następnie jako misyonarz wyjechał do Indyi wchodnich, a ztamtąd do Stanów Zjednoczonych, gdzie przez 32 lata pracował.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Wskazówki doświadczonego katechety. Czytamy w jednem z pism pastoralnych: „Myli się, kto sądzi, że głośne mówienie na lekcyach katechizmowych lub też częste hałasowanie, strofowanie z wybuchem gniewu, rozbudzić lub podżegać zdoła uwagę dzieci. Im głośniéj katecheta mówi tym mniéj dzieci uważają i są spokojne. Niech dla tego nie mówi nigdy

głośniéj, jak potrzeba, aby go wszyscy słyszeli; dziecko musi być niejako zmuszone do uważania, aby wiedziało, co katecheta mówi i wykłada. — Od katechety żądam, aby był poważny i łagodny, aby powaga wpajała w dzieci szacunek, uprzejmość zaś zjednywała ich serca i otwierała uszy. Pobożny kapłan i wielki pedagog Michał Wittmann, którego Niemcy sławią i uwielbiają, mówi w swych postanowieniach dotyczących wykładu: „Mów umiarkowanym głosem. Żałowałem zawsze tego, gdym krzyczał“ tj. głośno mówił, jako objaw gniewu, niechęci. Wittmann był zdania, że „krzyk nie pochodzi od Ducha św., i młodzieńcze umysły tylko do zdziczenia doprowadza Katecheta powinien umieć mówić do dzieci zrozumiale, bez pieszczotliwości i dziecięcego sposobu wyrażania się. Gdy straci godność i powagę, nie zdoła utrzymać karności i porządku. — Niegrzeczne dzieci zamiast strofować głośno, z wybuchem gniewu i złości, daleko lepiéj ukarać zawstydzeniem, — gdy się nie zachowują spokojnie lub nie uważają, niech na chwilę przestanie mówić i patrzy surowo na niespokojne, swawolne dzieci tak długo, dopóki zawstydzone nie przestaną rozmowy lub swawoli. Nie ulega wątpliwości, że ta cierpliwość prędzéj dzieci do zachowania milczenia spowoduje, aniżeli niecierpliwością wywołane hałasowanie i gniewanie się.“ My z naszéj strony sądzimy, że pod tym względem nie może być jednostajnego postępowania i katecheta stosować się musi do temperamentu, usposobienia i wychowania dzieci. Wyuzdane, rozpasane, niesforne, do żadnéj subordynacyi nie przywykłe dzieci, jakie się tak często po miastach napotyka, tak dyplomatyczne ze strony katechety postępowanie nie będzie umiało trzymać w ryzie. Tu musi katecheta trzymać się zasady fortiter in re et in modo, bo miękkość, zbytnia łagodność i pobłażanie na nic się nie przyda.

Nawrócenie umierającego grzesznika za pomocą nadzwyczajnych środków.

Misyonarz Jezuita opowiada w piśmie misyom poświęconem *Lettres du Scholasticat S. J. de Mold* 1881 następujący wypadek z Chili, który z pewnością zainteresuje i naszych czytelników:

Kiedym w W. Czwartek modlił się przed wystawionym Najśw. Sakramentem, zostałem wezwany do chorego, który od kilku lat już się nie spowiadał. Chory prosił bowiem, aby mu sprowadzono Kapucyna lub Jezuitę. Pobiegłem natychmiast, ale przyszedłszy do domu, usłyszałem, że chory znowu spowiadać się nie chce, że się czuje do tego za słabym. Z pokoju, w którym leżał, zaleciał mnie w rzeczy saméj nieprzyjemny zapach jakby trupa; nie traciłem jednakże nadziei, że chory się nawróci. Czekałem w przedpokoju i modliłem się, aby Bóg okazał miłosierdzie biednéj duszy. Od chwili do chwili prosiłem osoby, które pielęgnowały chorego, aby mu przypominały, że kapłan czeka na niego i aby go namawiały do odprawienia spowiedzi. Chory odpowiadał zawsze to jedno: nie będę się spowiadał. Tak upłynęła jedna godzina. Chory kazał mi powiedzieć, że mi dziękuje za wizytę moją, i że mam wrócić do domu. Nie usłuchałem oczywiście, ale poleciwszy duszę nieszczęsną opiece św. Józefa, postanowiłem zaczekać i drugą godzinę. I ta zbliżała się do końca, a ja podwoiłem modlitwy do św. Patrona umierających, bo mój chory też umierał. Nareszcie w duszy powstaje mi myśl, którą widocznie św. Józef mi poddał. Zażądałem wody święconéj, zbliżyłem się do

pokoju, w którym chory leżał i pokropiłem nią wchód i drzwi trzy razy w imię Trójcy przenajświętszéj i za każdym razem mówiłem: idź ztąd precz, szatanie, w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa! Zaledwiem po raz trzeci to uczynił i wymówił, począł się chory wypytywać córek swoich, czy ksiądz już odszedł. Dowiedziawszy się, że jestem, rozkazał mię przywołać, a ujrzawszy mnie, powiedział cichym głosem: „o mój Boże, jakżeż ci dzięki; dobry Boże, jakże ci dziękuję! I płakał przytem jak dziecko. Zapach nieprzyjemny ustąpił; całe otoczenie przypisywało to wpływom wody święconéj. Chory się wyspowiadał, a kiedym go się spytał, czy mam mu jutro przynieść Komunią św. i oleje św., odpowiedział mi: „nie jutro, lecz już dzisiaj proszę, bo jutro mogłoby być za późno.“ I dałem mu wszystko. Było to wieczorem około 6, a o północy umarł. Aż do śmierci wzbudzał bezustannie akty miłości i poddania się woli Bożéj i tem budował całe otoczenie swoje. „Zawszem, kończy misyonarz, miał wielką wiarę w dobroć św. Józefa i w siłę wielką wody święconéj, a nigdym nie doświadczył tak widocznie dobroci św. Józefa i nadprzyrodzonéj mocy święconéj wody, jak przy tem nawróceniu.“

Inny znów kapłan przytacza w tem samem piśmie inny fakt nawrócenia. Jako młody kapłan był pomocnikiem w parafii, w któréj była fabryka zatrudniająca 500 robotników. Pewnéj ciemnéj nocy powołano go do łoża jednego z tych robotników, Francuza, człowieka bez wiary i moralnie zupełnie upadłego. Przywołano go zaś bez wiedzy chorego, bo kiedy przyszedł do niego, leżał z zamkniętemi oczami, niemy, prawie bez przytomności. Kapłan, nie przypuszczając, żeby chory udawał, udzielił mu jeneralną absolucyą i ostatnie namaszczenie, pomodlił się nad nim z tymi, którzy go otaczali, i odszedł od niego. Nie przeszedł jednak jeszcze ścieżki, kiedy poczęto wołać na niego, że chory powrócił do przytomności i że już znów mówi. Kapłan powrócił do łoża uradowany, ale jakżeż się wnet rozczarował, zastawszy chorego znów z zamkniętemi oczami i nieruszającego się wcale. Domyślił się wtenczas, że tu sprawa z zatwardziałym grzesznikiem i że dla tego udaje, iż jest bez przytomności. Począł więc do serca przemawiać, spokojnie, poważnie, poczem sam coraz bardziéj się poruszał, gorączkował, aż nareszcie zawołał: „to idź grzeszniku zatwardziały, idź, gdzie ci iść wypada, — w paszczę szatańską! Odbija to oczywiście bardzo od sposobu, w jaki postąpił sobie misyonarz chilijski; ale i to przemówienie nie pozostało bez wpływu na grzesznika zatwardziałego, bo i ten odprawił spowiedź i przyjął Komunią św. Nawrócenie jednak nie było szczere, bo powstawszy biedny z łoża, powrócił do dawnych grzechów. W pół roku potem przebrała się miara, bo wracając pewnego wieczora od pracy, spadł z pewnéj wysokości i nagle życie zakończył.

Żebrzące zakonnice. Często nagabywani bywają proboszczowie po wsiach i miastach przez zakonnice różnych kongregacyi ze świata, które tak od nich jak i ich parafian zbierają składki na różne zakłady dobroczynne. Niedawno objeżdżały Księstwo Poznańskie jakieś zakonnice z Rzymu, a w najnowszym czasie aż z Bośnii. Pomijając już to, że my sami biedni ledwie wystarczyć zdołamy na najkonieczniejsze własne potrzeby religijne i dobroczynne, a cały świat o nas się nie pyta, to nadto podejmowanie tego ro-

dzaju zakonnic połączone jest dla duchownych z wielkiemi uciążliwościami i niedogodnościami. Zawsześmy też uważali za niestósowne i z duchem zakonnym wcale niezgodne to wędrowanie po świecie i włóczenie się od komina do komina zakonnic, które przez to narażają się na różne nieprzyjemności, pokusy, na rozproszenie ducha i ześwieczczenie. Dla tego niektórzy biskupi zakazywali stanowczo zakonnicom tego rodzaju kolektowanie, a księżom wzbraniali popieranie tego żebractwa. Zmarły biskup monasterski wydał w r. 1884 pod d. 5 grudnia do duchowieństwa rozporządzenie odnośne, w którem mówi: „W ostatnich latach wydarzało się często, że zakonnice różnych zagranicznych kongregacyi zbierały składki po domach na dobroczynne zakłady. Już w miastach a jeszcze więcéj po wsiach i gminach, w których domy znacznie od siebie są oddalone, a ztąd kolektantki długie i nieznane drogi przebywać musiały, wywoływało to wcale niemiłe następstwa. Ponieważ często dochodziły nas skargi na to, zawiadamiamy czcigodne duchowieństwo, że kolektowanie sióstr zakonnych jako niestósowne potępiamy i dla tego żywimy nadzieję, że duchowni wszystkiego unikać będą, coby ten sposób kolektowania popierać się zdawało. Kolektowanie na rzecz dobroczynnych zakładów może się odbywać bardzo dobrze przez zaufane osoby, jak się to dzieje ze zbieraniem wszelkich innych podobnych składek.“ Rozporządzenie to biskupie przypominając niedawno duchownym wikaryusz kapitulny monasterski, dodaje następującą uwagę: „Wędrowanie kolektujących zakonnic jest, jak doświadczenie poucza, dla nich samych szkodliwe i nie zgadza się wcale z ich powołaniem i stanowiskiem. Dla duchowieństwa parafialnego umieszczenie tych sióstr w obcych domach i staranie się dla nich o przewodników i towarzyszów po zupełnie nieznanych drogach, sprawiało nie małe ambarasy i kłopoty. Często niedoświadczenie sióstr i zupełna ich nieznajomość lokalnych stósunków i osób, z któremi wchodziły w stósunki, wywoływały zgorszenie. I dla tego musimy nastawać na to, aby jak najusilniéj starano się o przeszkodzenie takiemu kolektowaniu przez zakonnice.“ Słowo to biskupie i zarządu dyeczyi, potępiające bardzo słusznie nieodpowiednie dla zakonnic zatrudnienie, znajdzie pożądany oddźwięk i u nas, gdzie tak często słyszeć się dają głosy oburzenia na tego rodzaju żebraninę.